

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



MIĘDZYNARODOWY
ROK LASÓW • 2011

*Z okazji Dni Lasu 2011, składam podziękowanie Braci Leśnej
za zaangażowanie, trud i dobre wyniki
w pracy na rzecz lasów kujawsko-pomorskich.
Jednocześnie, życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności
w życiu zawodowym, rodzinnym i osobistym.
Darz Bór!*

Janusz Kaczmarek
Dyrektor RDLP w Toruniu



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń,
ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300
tel. 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl



Znak odpowiedzialnej
gospodarki leśnej

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyirekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli, DK
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 303
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 326
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 309
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 354

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zasobów, ZZ
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 378
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI
Naczelnik **Marek Wyżlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 334

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 321
2. Wydział Marketingu, EM
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 336
3. Zespół Analiz, EA
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 327
4. Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 325

w numerze

Beatyfikacja Jana Pawła II Błogosławiony jesteś bo uwierzyłeś	3
Kapliczka Jana Pawła II w Trzebcinach	6
Rok Lasów w województwie kujawsko-pomorskim	8
Z lasów korzystamy wszyscy. Rozmowa z Piotrem Całbeckim, marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego	9
Rośnie las dla przyszłych pokoleń	11
Trwa Rok Lasów w naszych nadleśnictwach.....	13
Nadleśnictwo Gołąbki.....	24
Podróże dookoła świata. Najpiękniejsze Lofoty.....	32
Karty z naszej historii. Historia rodziny leśniczego Władysława Urbańskiego, cz.3.....	36
Leśnicy byli z majorem „Łupaszka”.....	44
Kadra 5. Brygady Wileńskiej AK.....	46
IX Rajd Pieszy Szlakiem Żołnierzy 5. Brygady Wileńskiej AK majora „Łupaszki”.....	48
Z żałobnej karty. Wspomnienie o Stanisławie Gębału (1927 – 2011).....	49
Las wymaga ochrony przed zwierzętami chronionymi ...	50
Nowy nadleśniczy w Nadleśnictwie Solec Kujawski.....	51
Sprawy leśnej edukacji	51
Z Technikum Leśnego.....	52
Zaproszenie do „Leśnika” Jak pisać o lesie W drużynie najlepsi Zwycięzcy z Tucholi	
Szachowi mistrzowie Polski z Torunia.....	54
Siatkarskie Mistrzostwa o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu.....	54
Galeria Biuletynu. Fotografie Jerzego Ciesielskiego.....	56

Nr 2/59/kwiecień - czerwiec 2011 • ROK XIV

ISSN 1507-0395

biuletyn

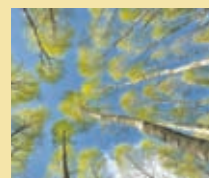


REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Oddano do druku:
1 czerwca 2011 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Paweł Kaczorowski



Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda,
Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk,
Jan Pakalski, Michał Piotrowski,
Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak,
Mateusz Stopiński

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Regula

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255

BEATYFIKACJA JANA PAWŁA II

Wszyscy, którzy znali bliżej Papieża Jana Pawła II zaświadczać o jego życiu w aurze świętości, o bezpośredniej łączności z Bogiem, o całkowitym oddaniu się woli Ojca za pośrednictwem Maryi, matki Chrystusa. Formalny proces beatyfikacyjny jedynie potwierdził to, co dla wielu było oczywiste od dawna...

W tych dniach, na przełomie kwietnia i maja 2011 roku, znów wszystkie drogi wiodą do Rzymu. I oczy całego świata zwrócone są ku Wiecznemu Miastu. Tak jak przed sześciu laty, kiedy miliony ludzi jechały pożegnać Jana Pawła II odchodzącego do Domu Ojca. Teraz, w drugą niedzielę Wielkanocy, w ustanowiony przez niego samego dzień Miłosierdzia Bożego, na naszych oczach spełnia się wypowiedziane wówczas życzenie – **SANTO SUBITO!**

Pociągiem „Popieluszko”

Od grobu błogosławionego męczennika księdza Jerzego Popieluszki na warszawskim Żoliborzu, 800-osobowa pielgrzymka wyrusza do Rzymu specjalnym pociągiem E-14 „Popielusz-



Wizerunek błogosławionego Jana Pawła II po odsłonięciu na frontonie Bazyliki św. Piotra

Błogosławiony jesteś BO UWIERZYŁEŚ

ko”. Wyjazd zorganizowały wspólnie NSZZ „Solidarność” Kolejarzy i Duszpasterstwo Ludzi Pracy Archidiecezji Warszawskiej. Odjazd pociągu z dworca Warszawa Gdańska, w piątek 29 kwietnia 2011 r., zaplanowano na 21.37 (w godzinie śmierci papieża). Jest późno, ale nikt nawet nie myśli o spaniu. Vanessa, korespondentka Associated Press, przez pierwsze godziny rozmawia z pielgrzymami o intencjach z jakimi jadą do Rzymu. Poza osobistymi, przeważają wśród nich - chęć oddania hołdu nowemu błogosławionemu oraz podziękowanie Benedyktowi XVI za wyniesienie papieża Polaka na ołtarze. Depesza Vanessy trafia do londyńskiego biura AP

w sobotę rano. Dzień w pociągu rozpoczyna Msza święta, odprawiona w wagonie restauracyjnym. Sześciu księży, którzy towarzyszą pielgrzymom, niesie komunię do jedenastu wagonów. Tego dnia jeszcze trzy razy – o 12.00, 15.00 i 21.00 – pielgrzymi będą się wspólnie modlić. Gdy w Circo Massimo w Rzymie rozpoczyna się czuwanie modlitewne (około godziny 20.30) pociąg jest w okolicach Florencji. W czasie gdy wzruszające świadectwa składają przed światem Joaquin Navarro-Valls, ks. Kardynał Stanisław Dziwisz i siostra Marie Simon-Pierre, jesteśmy coraz bliżej Rzymu. Na stację San Pietro przyjeżdżamy dokładnie o północy.

W Wiecznym Mieście

Rzym nie śpi. Tysiące pielgrzymów czuwają w różnych częściach miasta. Niektórzy zostali w Circo Massimo, inni zgromadzili się w ośmiu otwartych na tę noc kościołach, gdzie trwają w modlitwie. Najwięcej ludzi skupiło się w okolicach Watykanu, nad brzegiem Tybru. Noc jest chłodna, więc niektórzy rozłożyli się w śpiworach na chodnikach wzdłuż ulic. A przybywające wciąż nowe grupy ustawiają się u wylotu Via della Conciliazione. Mundurowi i wolontariusze kierują ruchem. W końcu, około pierwszej, służby porządkowe pozwalają ludziom wejść na ulicę prowadzącą do placu św. Piotra. Wkrótce wypełnia się



Nieprzebrane tłumy pielgrzymów i już czyste niebo nad Placem św. Piotra w Rzymie

ona pielgrzymami. Wszystkie boczne uliczki są odgródzone barierkami i pilnie strzeżone, jest to zatem jedyna droga, a że na uroczystość nie przewidziano biletów, obowiązuje zasada „kto pierwszy, ten lepszy”.

Zaczyna się czas oczekiwania. Ludzie zasypiają, siedzą i modlą się, bądź rozmawiają. Spora część stoi ze względu na brak miejsca. Pielgrzymom dokucza wzmagający się chłód.

Zaczyna padać deszcz, na szczęście szybko ustaje. Nasza grupa rozproszyła się już wcześniej. My zostaliśmy nieco z tyłu. Wokół głównie Włosi, Francuzi i Hiszpanie. W pobliżu usiadło kilka osób z Bydgoszczy. Obok nich dwoje młodych, którzy przyjechali z Polski autostopem. Dziewczynie zajęło to 25 godzin, chłopakowi – 40. Takich jak oni jest więcej. – *Spośród naszych znajomych jakieś sto osób* – dodają.

II Messaggero

Przejściem ewakuacyjnym wzdłuż całej Via della Conciliazione chodzą mundurowi, sanitariusze i gazeciarze. Ci ostatni rozdają bezpłatne wydanie rzymskiego dziennika „Il Messaggero” w całości poświęcone papieżowi. Na stronie tytułowej duże zdjęcie Jana Pawła II całującego niemowlę oraz tytuł „Święty dla wszystkich” i mniejsze zdjęcie Benedykta XVI z krótkim tekstem pozdrowienia dla pielgrzymów i czytelników gazety. Wewnątrz, na kolejnych stronach, teksty o papieżu i jego zdjęcia w towarzystwie m.in. biskupa Stanisława Dziwisza, Lecha

Wałęsy, a także z młodzieżą, z moznymi tego świata, z przywódcami innych religii, zdjęciami z pielgrzymek, z obecności w miejscach świętych – m.in. pod Ścia-

W czasie, gdy po raz kolejny tego dnia rozlegają się brawa, zasłona z portretu umieszczonego na frontonie Bazyliki św. Piotra podnosi się, ukazując oczom wiernych wizerunek błogosławionego Jana Pawła II. Wiele osób płacze ze wzruszenia.

na Placzu w Jerozolimie, w sanktuarium łagiewnickim, i podczas Drogi Krzyżowej w Koloseum, a także w więzieniu, z zamachowcem Ali Agcą. Wielu pielgrzymów chętnie bierze gazetę, żeby ją przejrzeć... i następnie podścielić nią miejsce do siedzenia na chodniku czy ulicy. O piątej nad ranem tłum wstaje i rusza do przodu. Jest jeszcze ciemno, gdy o 5.30 otwierają się bramki i ochroniarze zaczynają wpuszczać ludzi na opróżniony poprzedniego wieczoru Plac św. Piotra. Ostatnia grupa wchodzi dopiero po czterech godzinach, a właściwie wlewa się z impetem, spotęgowanym oczekiwaniem i zniecierpliwieniem. Tłum ciasno zbitych ludzi faluje jeszcze przez kilka minut, po czym uspokaja się. Z głośników rozbrzmiewa śpiew chóru. Na kwadrans przed dziesiątą zaczynają bić dzwony. Chwilę później Ojciec Święty Benedykt XVI wjeżdża na plac, a telebimy pokazują w zbliżeniu jego postać pozdrawiającą zebranych. Kolumnada wokół placu udekorowana jest plakatami przedstawiającymi 27 lat posługi Jana Pawła II na stolicy Piotrowej. Oba jej krańce wieńczą ściany z wizerunkiem

Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus i słowami *Totus Tuus – Cały Twój*, będącymi zawołaniem papieskim. Helikoptery krążące nad głowami zgromadzonych przekazują obraz z kamer - z góry najlepiej widać jak wielu ludzi przybyło na uroczystości. Niebo jest zachmurzone. Z czasem jednak zaczyna się rozpoadać.

Rozpoczyna się ceremonia. Wikariusz Papieża dla diecezji rzymskiej – kardynał Agostino Vallini wraz z postulatorem procesu beatyfikacyjnego księdzem Sławomirem Oderem podchodzą do Benedykta XVI i po przedstawieniu krótkiego życiorysu Jana Pawła II, proszą o uznanie go błogosławionym. Ojciec Święty wygłasza zwyczajową formułę i ogłasza 22 października jako dzień święta liturgicznego nowego błogosławionego. W czasie, gdy po raz kolejny tego uroczystego dnia rozlegają się brawa, zasłona z portretu umieszczonego na frontonie Bazyliki św. Piotra podnosi się, ukazując oczom wiernych wizerunek błogosławionego Jana Pawła II (zdjęcie wykonane w 1989 r. przez polskiego fotografa Grzegorza Gałążkę). Wiele osób płacze. Nie starają się nawet ukryć wzruszenia. Wszyscy wpatrują się w ekran, gdy Papież całuje relikwie nowego błogosławionego. Jest

to ampulka z krwią, zamknięta w relikwiarzu o kształcie gałązki oliwnej. Niesiony przez siostrę Tobianę Sobótkę, która przez wiele lat posługiwała Papieżowi i siostrę Marie Simon-Pierre, cudownie uzdrowioną za wstawiennictwem Jana Pawła II, relikwiarz zostaje ustawiony obok głównego ołtarza.

W modlitewnym skupieniu

Rozpoczyna się liturgia. W kilku językach powtórzona zostaje prośba o zwinienie flag i transparentów. Atmosfery powagi i godnego przeżywania liturgii nie mogą też przerywać oklaski. Jednak, gdy tylko Benedykt XVI zaczyna głosić homilię, nawet kardynałowie nie stosują się do tego nakazu. – *Drodzy Bracia i Siostry, już sześć lat minęło od dnia, w którym zebrał się na tym placu, aby celebrować pogrzeb papieża Jana Pawła II. Ból utraty był głęboki, ale jeszcze większe było poczucie jakiejś ogromnej łaski, która otaczała Rzym i cały świat: łaski, która była owocem całego życia mojego ukochanego Poprzednika, a szczególnie jego świadectwa w cierpieniu. Już tamtego dnia czuliśmy unoszącą się woń świętości, a Lud Boży na różne sposoby okazywał swoją cześć dla Jana Pawła II* - rozpoczął przemówienie Benedykt XVI – *Dlatego chciałem, aby – przy koniecznym poszanowaniu prawa Kościoła – jego proces beatyfikacyjny przebiegał*

w sposób jak najszybszy. I oto nadszedł oczekiwany dzień: przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu.

Duży aplauz wzbudzają zwłaszcza słowa wypowiedziane o Janie Pawle II w języku polskim: *Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem – pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.*

I wspaniałe słowa na zakończenie, słowa nawiązujące do Ewangelii św. Jana czytanej tego dnia, które raz jeszcze poruszyły serca ludzi zgromadzonych na uroczystości: *Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Wiele razy udzieliłeś nam swojego błogosławieństwa na tym placu i z okien Pałacu Apostolskiego. Także dziś prosimy Cię, Ojczy Świąty, pobłogosław nam. Amen.*

Obecność ducha Jana Pawła II wyczuwa się podczas tej liturgii, zwłaszcza we wspaniałych momentach ciszy przewidzianych na indywidualną modlitwę. Po zakończonej liturgii i błogosławieństwie wypowiedzianym w kilku językach, także w języku polskim, Ojciec Święty, a za nim kardynałowie i biskupi, oficjalne delegacje państwowe, i na końcu tłum wiernych przechodzą do Bazyliki, aby oddać hołd przy trumnie z ciałem Jana Pawła II wystawionej przed głównym ołtarzem.

Rzymianie

Oficjalne uroczystości zakończyły się około 13.00, ale Rzym miał świętować jeszcze następnego dnia. Na 2 maja zaplanowane bowiem zostały m.in. przedpołudniowa msza dziękczynna na Placu św. Piotra oraz wieczorny koncert na Placu del Campidoglio.

Jan Paweł II często mówił o sobie, że jest rzymianinem. Tak też był postrzegany przez mieszkańców Wiecznego Miasta i Rzym to potwierdził. „*Damose da fa. Semo romani*” to słowa Jana Pawła II w dialekcie rzymskim, które widniały na tysiącach plakatów rozwieszonych w całym Wiecznym Mieście. Papież wypowiedział je z uśmiechem 26 lutego 2004 roku podczas tradycyjnego spotkania z rzymskim duchowieństwem w Watykanie, a znaczą one: „*Bierzmy się do roboty, jesteśmy rzymianami*”. Plakaty z tym hasłem oraz



„Bierzmy się do roboty, jesteśmy rzymianami”

zdjęciem Jana Pawła II przygotowały władze Rzymu. Wybrano je specjalnie, by podkreślić, że polski papież do tego stopnia czuł się rzymianinem, że mówił w miejscowym dialekcie. Innym cytatem, obecnym na plakatach jest: „*Io vi ho cercato. Voi siete venuti da me. E per questo vi ringrazio*”, czyli „*Szukałem was. Teraz wy przyszlście do mnie i za to wam dziękuję*” – słowa wypowiedziane przez Papieża na łożu śmierci.

Na samym Placu zaś widnieje cytat zaczerpnięty z Mszy św. pontyfikalnej, stanowiący motto całego papieskiego posługiwanie Jana Pawła II: „*Non abbiate paura! Aprite la porte a Cristo*”, czyli „*Nie lękajcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi.*”

Na beatyfikacji w Rzymie było półtora miliona ludzi. Dwa miliardy na całym świecie obejrzało transmisję z uroczystości. Beatyfikacja była wydarzeniem historycznym i bezprecedensowym. Po raz pierwszy od ponad tysiąca lat papież ogłosił błogosławionym swojego bezpośredniego poprzednika.

Dosłownie wszędzie, w całym mieście można zobaczyć portrety papieża, kalendarze z jego wizerunkami, książki mu poświęcone, pamiątkowe znaczki i monety. Beatyfikacji towarzyszy atmosfera wspaniałego, wielkiego święta. „*Gio-vanni Pao-lo*” skandowane przez Włochów słyhać tego dnia po wielokroć. Na każdym niemal kroku można też spotkać Polaków i usłyszeć polską mowę. Kilku znajomych twierdzi nawet, że nie czuje

w ogóle, żeby byli w Rzymie. Myślę, że tego dnia większość przybyłych jest tu po prostu u siebie. Przyjechali w odwiedziny do kogoś bardzo im bliskiego, tak jakby wybrali się do rodziny lub przyjaciół.

W niedzielę i poniedziałek wszystkie państwowe muzea są otwarte dla zwiedzających. Na Placu Republiki otwarto wystawę fotograficzną „Jan Paweł II w Krakowie i Rzymie” zorganizowaną wspólnie z miastem Kraków, a w Muzeum Kapitołńskim można obejrzeć wystawę zatytułowaną „Ołtarz”, zorganizowaną wspólnie z miastem Warszawa.

Powrót do kraju

Wieczorem długa kolejka ludzi na Placu św. Piotra wciąż ustawia się przed wejściem do Bazyliki (ostatecznie, jak podano później, około 350 tys. osób oddało hołd relikwii błogosławionego Papieża). Na telebimach można oglądać fragmenty filmów z udziałem Jana Pawła II. W kawiarniach wokół Watykanu odpoczywają utrudzeni pielgrzymi. W drodze do stacji San Pietro, w jednej z kawiarni, Polka - współwłaścicielka lokalu, informuje, że z tego miejsca następnego dnia będzie transmitowany poranny program polskiej telewizji.

Na stacji kolejowej jest już tłum oczekujących. Mają stąd odejść dwa pociągi do Warszawy. Obydwa są spóźnione. W końcu około godziny 23.00 wyruszamy w drogę powrotną. W poniedziałek rano jesteśmy już w Austrii. Wagon restauracyjny przeżywa oblężenie, więc poranne nabożeństwo zostaje przesunięte na 11.30. W Rzymie w tym czasie trwa Msza święta dziękczynna na Placu św. Piotra. Słowa homilii głosi sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Tarcisio Bertone. Słowa wymowne i znaczące: *Dziękujemy Panu, że dał nam*

Papieża, który umiał nadać kościołowi katolickiemu nie tylko powszechną perspektywę i autorytet moralny na płaszczyźnie światowej nigdy dotąd niespotykane, ale również, zwłaszcza przez obchody

Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wizję bardziej duchową, bardziej biblijną, bardziej skupioną na Słowie Bożym. I dalej: Na koniec zaś dziękujemy Panu, że dał nam Świętego takiego jak on. Wszyscy mogliśmy – niektórzy z bliska, niektórzy z daleka – dostrzec, jak konsekwentne były jego człowieczeństwo, jego słowo i jego życie. Był on człowiekiem prawdziwym, bo nierozdzielnie związany z tym, który jest Prawdą.

Wszystko, co przeżywalismy w ciągu tych czterech dni rejestrowali jadący z nami pociągiem korespondenci i fotoreporterzy z Reutersa, Associated Press i PAP oraz filmowcy z Polskiej Kroniki Filmowej. Każdy z pielgrzymów zachował też w sercu swój własny obraz wydarzeń. Zanurzeni w teraźniejszości nie umiemy jeszcze ocenić właściwej wagi zdarzeń, w których uczestniczyliśmy. Jednak podczas postoju w czeskim Breclavie, wiele osób wychodzi na peron tylko po to, żeby w świetle dnia zrobić sobie pamiątkową fotografię na tle pociągu oklejonego plakatami z wizerunkami błogosławionych - Jana Pawła II i księdza Jerzego Popiełuszki. Do Warszawy wracamy tuż przed północą, po 25 godzinach podróży.

Wymowa liczb

Według statystyk, na beatyfikacji w Rzymie było obecnych półtora miliona ludzi. Włosi byli wśród nich najliczniejszą grupą narodowościową. Po nich Polacy. O trzecie miejsce spierali się Francuzi z Hiszpanami. Dwa miliardy ludzi na całym świecie obejrzało transmisję z uroczystości. Przy obsłudze pielgrzymów w Rzymie pracowały tysiące funkcjonariuszy, 1500 wolontariuszy, 120 zespołów ratowników medycznych, 87 karetek pogotowia, dwa helikoptery-ambulanse. Interweniowano medycznie około 500 razy. Ze względu na zagrożenie terrorystyczne, nie było pojemników na śmieci, dlatego sterty porzuconych papierów, butelek, opakowań po bezpłatnie rozdawanych posiłkach, leżały na ulicach. Służby miejskie zaczęły je uprzątać tuż po uroczystościach.

Beatyfikacja była wydarzeniem historycznym i bezprecedensowym. Pojawiła się na niej rekordowa liczba głów państw. A należy pamiętać, że nie było to pożegnanie przywódcy Państwa Watykańskiego, jak przed sześciu laty, a wydarzenie o charakterze religijnym. Po raz pierwszy też od ponad tysiąca lat papież ogłosił błogosławionym swojego bezpośredniego poprzednika. I jeśli ufać słowom Joaquin Navarro Vallsa, wypowiedzianym w Circo Massimo, już za kilka lat możemy się spodziewać kanonizacji Jana Pawła II. A wówczas rzesze pielgrzymów znów wyruszą do Rzymu, aby oddać hołd wielkiemu Polakowi, największemu z rodu Słowian.

Tekst i zdjęcia:
Tomasz Zygmunt

W niedzielne popołudnie, 1 maja 2011 r., zaledwie kilka godzin po ogłoszeniu w Watykanie błogosławionym Jana Pawła II, odbyło się w Trzebcinach, na terenie Borów Tucholskich, odsłonięcie kapliczki poświęconej Papieżowi. Obiekt kultu nowego Błogosławionego został wzniesiony z inicjatywy i staraniem małżeństwa Marii i Janusza Kaczmarków.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia kapliczki Jana Pawła II w Trzebcinach zgromadziła liczne grono mieszkańców okolicznych miejscowości. Po obejrzeniu w telewizji porannej transmisji Mszy św. beatyfikacyjnej, ta skromna uroczystość była swego rodzaju dopełnieniem hołdu i znakiem wdzięczności lokalnej spo-



KAPLICZKA Jana Pawła II w Trzebcinach

łeczności dla Jana Pawła II, za Jego nauczanie, troskę o Ojczyznę i miłość, którą odczuwalismy za Jego życia, a w sposób szczególny podczas ośmiu pielgrzymek do Polski.

Przewodnikiem duchowym uroczystości w Trzebcinach był ksiądz prałat Andrzej Koss, proboszcz pobliskiej parafii w Śliwicach i jednocześnie kapelan leśników diecezji pelplińskiej. Asystował mu ksiądz Stefan Kukliński, proboszcz parafii w Łątku. W nabożeństwie uczestniczyli fundatorzy kapliczki, wójtowie miejscowych gmin: Cekcyn – Jacek Brygman, Osie – Michał Grabski i Śliwice – Daniel Kożuch, nadleśniczy Nadleśnictwa Trzebciny Piotr Kasprzyk, sołtys wsi Trzebciny Grażyna Gnaczyńska oraz spora i różnowiekowa grupa mieszkańców okolicznych miejscowości.

„Mielismy szczęście żyć w czasach pontyfikatu papieża Jana Pawła II – powiedział Janusz Kaczmarek – W swoim nauczaniu nawoływał On do życia w prawdzie i do budowania miłości między ludźmi. Jego słowa trafiały do wielu



i przynosiły owoce. Ta kapliczka ma nam i potomnym przypominać postać Błogosławionego i zachęcać do ciągłego zgłębiania Jego nauczania. (...) Jako leśnik, chcę podkreślić, że Jan Paweł II pozostawił też ważne zadanie polskim leśnikom. W 2004 r. w Watykanie, w słowach skierowanych do nas wyraził życzenie, abyśmy dbali o piękno polskich lasów, które mają służyć Ojczyźnie i jej mieszkańcom. O tym musimy stale pamiętać, gdy pojawiają się coraz to nowe zagrożenia”.

Maria i Janusz Kaczmarkowie dokonali symbolicznego odsłonięcia figury błogosławionego Jana Pawła II.

Ksiądz prałat Andrzej Koss, w słowie skierowanym do zebranych, podkreślił szczególną pozycję Błogosławionego w Królestwie Bożym, który „...wstawia się za nami u samego Boga. Zyskaliśmy w Janie Pawle II pośrednika i orędownika, który wyprasza dla nas łaski i pomocy, który nie pozostaje obojętny na nasze prośby i modlitwę. - mówił duchowny (...) Kapliczka ta, podobnie jak wiele miejsc i obiektów poświęconych Błogosławionemu, niech będzie dla nas zachętą do naśladowania Jego czynów. Jan Paweł II był człowiekiem sumienia. Jak nauczał, tak postępował. Nie potrzebował ludzi od wizerunku, był zawsze autentyczny, był człowiekiem Bożym. Może dzisiaj być naszym duchowym przewodnikiem. (...) Janie Pawle II módl się za nami! – zakończył ksiądz Koss”.

Ksiądz prałat dokonał poświęcenia kapliczki, po czym przewodniczył modlitwie nową litanią do błogosławionego Jana Pawła II. Tekst „Aktu poświęcenia kapliczki” odczytała Alicja Kaczmarek.

Następnie zebrani uczestniczyli w pierwszym w tym szczególnym miejscu nabożeństwie majowym. Wierni zaintonowali „Chwalcie łąki umajone...”.

Błogosławieństwo duchownych zakończyło podniosłą uroczystość religijną. Kapliczka Jana Pawła II w Trzebcinach został oddana społeczeństwu jako miejsce kultu, 1 maja 2011 r., w dniu, w którym papież Benedykt XVI w Watykanie ogłosił Go Błogosławionym.

Informacja o nowej kapliczce

Figura błogosławionego Jana Pawła II do kapliczki w Trzebcinach została wyrzeźbiona w kłodzie dębowej blisko czterometrowej długości i około jednego metra średnicy, przez miejscowego artystę rzeźbiarza Jana Czupryniaka z Tucholi. Postać Błogosławionego ma naturalną wysokość. Papież na głowie ma nałożoną mitrę, w lewej ręce trzyma pastorał, a prawą unosi w geście błogosławieństwa.

Na froncie dolnej części kłody wyrzeźbiono napis:

MODL SIĘ ZA NAMI!

Karol Wojtyła, ur. 18.05.1920 – zm. 02.04.2005

Papież Jan Paweł II, 16.10.1978 – 02.04.2005

BŁOGOSŁAWIONY, 1 maja 2011 r.

Trzebciny, 1.05.2011 r.

Fundator kapliczki Janusz Kaczmarek, na co dzień dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, wywodzi się z rodziny o kilkupokoleniowych tradycjach leśnych. Budowa kapliczki jest również wotum wdzięczności dla Jana Pawła II za Jego naukę i wyma-

gający przykład szczególnego umiłowania i troski o ojczystą przyrodę, w tym o polskie lasy. Podczas ogólnopolskiej pielgrzymki leśników do Rzymu, na Placu św. Piotra, 28 kwietnia 2004 r. Papież Jan Paweł II zwrócił się do nich w następujących słowach:

Dbajcie nadal o świat natury, tak ważnej dla człowieka. Niech wasza praca pomoże zachować piękno polskich lasów dla dobra naszej Ojczyzny i jej mieszkańców

Właśnie tej treści napis został wyrity na tylnej ścianie dębowej kapliczki w Trzebcinach. Tu, w Borach Tucholskich, niemal w każdej rodzinie są leśnicy, albo osoby żyjące z pracy w lesie, przemyśle drzewnym, bądź w przetwórstwie innych dóbr i produktów pochodzących z lasu.

Trzebciny

Wieś letniskowa Trzebciny położona jest na granicy trzech borowiackich gmin Cekcyn, Śliwice i Osie w Borach Tucholskich. Liczy niewiele ponad 100 mieszkańców, jednak w sezonie letnim wypoczywa nad miejscowym jeziorem kilka razy więcej wczasowiczów. Leśna droga, przy której stanęła kapliczka Jana Pawła II, jest tradycyjnym szlakiem spacerowym, z którego chętnie korzystają i mieszkańcy Trzebcin, i przyjezdni. Fundatorzy kapliczki Maria i Janusz Kaczmarkowie oraz ksiądz prałat Andrzej Koss wyrazili życzenie, aby służyła ona rozwojowi kultu nowego Błogosławionego.

Tekst i zdjęcia:
Tadeusz Chrzanowski



Kapliczkę poświęcił ksiądz Andrzej Koss (w środku)



Uczestnicy uroczystości wzięli udział w nabożeństwie majowym



jawsko-Pomorskiego (...) zwracają się z apelem do Prezydentów, Burmistrzów, Starostów, Wójtów, uczelni, placówek edukacyjnych, instytucji kulturalno-oświatowych, organizacji i społeczności lokalnych, a także służb leśnych regionu o włączenie się do współorganizowania obchodów Roku Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim."

Lasy na świecie

pokrywają 31 proc. łądów. W skali globalnej powierzchnia lasów maleje o blisko 10 mln ha rocznie! Ten wielki

nie z zasadami trwalej i zrównoważonej gospodarki leśnej, dzięki czemu lasów przybywa, wzrasta ich zasobność oraz kondycja zdrowotna,

- promocji drewna jako odnawialnego i ekologicznego surowca oraz ważnego źródła energii.

Lasy w Polsce

zajmują 9,1 mln ha, co stanowi blisko 30 proc. łądowej powierzchni kraju. Lasami Skarbu Państwa o powierzchni ponad 7 mln ha zarządza Państwowe

ROK LASÓW w województwie kujawsko- pomorskim

Organizacja Narodów Zjednoczonych na 61. sesji Zgromadzenia Ogólnego w grudniu 2006 r. ustanowiła rok 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów. Jego główne przesłanie brzmi „Lasy dla ludzi” i ma zwrócić uwagę opinii światowej na znaczenie lasów dla życia, bezpieczeństwa i dobrobytu wszystkich ludzi żyjących na Ziemi. W naszym regionie przewidziano szereg wydarzeń edukacyjnych i promocyjnych poświęconych przesłaniu Międzynarodowego Roku Lasów.

W przyjętej Rezolucji 61/193 Organizacja Narodów Zjednoczonych wezwła wszystkie państwa członkowskie, organizacje rządowe oraz pozarządowe, sektor prywatny, a także inne podmioty związane z leśnictwem i lasami – do podjęcia wspólnego wysiłku na rzecz podniesienia w skali globalnej świadomości społecznej dotyczącej zarządzania, ochrony i zrównoważonego rozwoju wszystkich rodzajów lasów na rzecz obecnych oraz przyszłych pokoleń.

Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego, odpowiadając na Rezolucję ONZ i podkreślając znaczenie lasów dla mieszkańców regionu, podczas sesji 21 lutego 2011 r. przyjął stanowisko w sprawie ustanowienia roku 2011 Rokiem Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim: „Radni Województwa Ku-

dramat dotyka zwłaszcza lasy tropikalne w krajach ubogich. Na kuli ziemskiej ponad 300 mln ludzi żyje w lesie i z lasu, a warunki życia 1,6 mld ludzi zależą wprost od lasów. W ekosystemach leśnych znajduje się 80 proc. łądowej różnorodności biologicznej Ziemi. Lasy stanowią zatem środowisko życia większości znanych nam gatunków roślin, zwierząt, grzybów i mikroorganizmów.

Lasy Europy

zajmują łącznie 347 mln ha co stanowi zaledwie 9 proc. leśnych zasobów świata. Jednak w przeciwieństwie do innych kontynentów leśność Europy wzrasta, poprawia się też kondycja zdrowotna tych lasów. Najbogatsze w lasy kraje europejskie to Finlandia i Szwecja (ponad 50 proc. leśności) oraz Szwajcaria i Austria. Natomiast najniższa jest leśność Wysp Brytyjskich, Islandii i Węgier (poniżej 10 proc.).

Najważniejsze przesłania

Międzynarodowego Roku Lasów w odniesieniu do mieszkańców Europy dotyczą:

- zwiększenia wiedzy ekologicznej społeczeństw o lasach i ich dobrym stanie na kontynencie europejskim,

- uświadomienia społeczeństwu, że lasy w Europie zarządzane są zgod-

Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. W okresie powojennym leśność Polski wzrosła o ponad 8 proc. (2 mln ha lasów) i w realizowanym Programie Zwiększania Leśności Kraju, w 2050 roku osiągnie 33 proc. Polskie lasy stanowią ostoję różnorodności biologicznej nie tylko na poziomie krajowym, ale także europejskim. Blisko 40 proc. lasów pozostających w zarządzie Lasów Państwowych jest objętych ochroną w formie obszarów Natura 2000. W lasach polskich znajduje zatrudnienie ponad 25 tysięcy osób, a w przemyśle drzewnym, papierniczym i pokrewnych – ponad 100 tys.

Lasy w regionie kujawsko-pomorskim

zajmują około 420 tys. ha. Leśność województwa wynosi 23,2 proc., gdyż znaczna część regionu (Ziemia Chełmińska, Kujawy) posiada żyzne gleby i wielowiekowe tradycje rolnicze. Niemniej i w naszym regionie w okresie powojennym przybyło ponad 100 tys. ha lasów. Główne kompleksy leśne to: Puszcza Bydgoska, Bory Tucholskie, Lasy Gostynińsko-Włocławskie i Lasy Pojezierza Brodnickiego.

Gatunkiem drzewa dominującym na Kujawach i Pomorzu jest „królowa polskich lasów” – sosna zwyczajna (80

proc. udziału), a lokalnie zaznaczają swoją obecność też dąb, brzoza i olśza. O walorach przyrodniczych lasów regionu świadczy objęcie znacznej ich części różnymi formami ochrony. Wśród nich znajduje się ponad 100 rezerwatów przyrody.

Lasy kujawsko-pomorskie są miejscem rekreacji i wypoczynku społeczeństwa oraz stanowią naturalne obiekty edukacji przyrodniczej. Leśnicy przygotowali bogatą ofertę, na którą składają się ośrodki i izby edukacji leśnej, zielone klasy i szkoły, leśne powierzchnie edukacyjne i cieszące się największą popularnością leśne ścieżki dydaktyczne. Rocznie z tej bazy edukacyjnej korzysta około 100 tys. mieszkańców naszego regionu, głównie dzieci i młodzież szkolna.

Lasami Skarbu Państwa w województwie kujawsko-pomorskim zarządza 27 nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Prowadzą one gospodarkę leśną opartą na czterech podstawowych zasadach: powszechnej ochrony lasów, trwałego utrzymania lasów, powiększania zasobów leśnych oraz zrównoważonego wykorzystywania wszystkich funkcji lasów, w tym społecznych, ochronnych i produkcyjnych.

W ramach obchodów Roku Lasów

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu i podlegające jej nadleśnictwa wspólnie organizują w ciągu całego kilka wydarzeń o charakterze edukacyjno-promocyjnym, które mają podkreślać przesłanie, że „Lasy są dla ludzi”. Najważniejsze z nich to:

- Akcja promocyjna „Sadzimy las dla przyszłych pokoleń”, w kwietniu i w maju na terenie nadleśnictw RDLP w Toruniu,

- I Tydzień Leśny w Województwie Kujawsko-Pomorskim, 6-12 czerwca 2011 r. (Drzwi otwarte w nadleśnictwach),

- Międzynarodowa konferencja popularnonaukowa „Lasy dla ludzi”, w Dworze Artusa w Toruniu, 15 czerwca 2011 r.,

- II Tydzień Leśny w Województwie Kujawsko-Pomorskim, we wrześniu i w październiku 2011 r.,

- Konkurs dla szkół województwa „Poznajemy nasze lasy”, od kwietnia do listopada 2011 r.

**Tadeusz Chrzanowski,
Leszek Wasielewski**

Rozmowa z PIOTREM CAŁBECKIM, marszałkiem województwa kujawsko- pomorskiego

Z LASÓW korzystamy wszyscy

■ **Nieczęsta, choć na pewno szczególnie miła dla leśników to sytuacja, że marszałek województwa jest z wykształcenia przyrodnikiem. Czy wynika z tego „ponadobowiązkowa” troska o środowisko przyrodnicze regionu?**

- Moje wykształcenie to efekt moich pasji, od których kiedyś zależało, co tak naprawdę chcę robić w życiu. A wracając do pytania: myślę, że nikt, kto myśli kategoriami dobra publicznego, nie ma dziś wątpliwości, że o środowisko należy dbać. Dotyczy to nas wszystkich, ale w szczególności osób odpowiedzialnych za przyszłość regionów takich jak nasz, które stawiają na turystykę i ekologiczne rolnictwo. Zachowanie w dobrym stanie lasów, jezior i rzek to jeden z warunków zrównoważonego rozwoju i pomyślności naszego województwa. Wielka w tym rola waszego środowiska zawodowego – leśnicy mają tu bardzo wiele do zrobienia i doskonale wywiązują się z tych obowiązków.

Oczywiście, ochrona środowiska i wymuszanie zachowań proekologicznych napotyka wiele trudnych do pokonania barier. Jedną z nich jest brak powszechnej świadomości przyrodniczej. Wiem, że czasem musicie wręcz walczyć z bezduszością administracyjną i społeczną ignorancją w tej dziedzinie. Jesteście niejako rzecznikami i adwokatami środowiska naturalnego, ale także reprezentantami interesów nas wszystkich, bo od jakości otoczenia przyrodniczego zależy w dużej mierze jakość naszego życia. To trudne, bo nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za tę część naszego dziedzictwa. Ten rodzaj odpowiedzialności powinniśmy wzmacniać i przenosić na kolejne pokolenia.

■ **Jako człowiek mający wielki wpływ na rzeczywistość regionu, do tego z dobrą, wynikającą z wykształcenia perspektywą ekologiczną, uważa Pan, że wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia?**

- Dla inżyniera najważniejsza jest autostrada, dla mnie ważne jest także to, jak ona wpływa na środowisko. Tak być musi – to jest właśnie zrównoważony rozwój.

■ Jak postrzega Pan stan obszarów leśnych naszego regionu?

- Kujawsko-Pomorskie to region, w którym lasy są znakomicie utrzymane - zaryzykuję stwierdzenie, że najlepiej w kraju – i prowadzone według najwyższych standardów. Widoczna jest gospodarność leśników, stworzona i utrzymywana przez nich infrastruktura towarzysząca, właściwie funkcjonujący mechanizm organizacji pracy w lasach. Relacja na styku Lasów Państwowych, instytucji państwowej o określonej misji, i otoczenia gospodarczego, czyli segmentu przedsiębiorczości, który żyje z lasów, funkcjonuje właściwie. Polskie leśnictwo, w tym także leśnictwo w Kujawsko-Pomorskiem, jest na najwyższym europejskim poziomie.

Słowa uznania należą się naszej regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych. Dawniej nie było tak dobrej organizacji, nie było tego porządku. Dzisiaj leśnicy koncentrują się na pracy merytorycznej, nie zajmują się bezpośrednio robotami w terenie. Zlecają je firmom, pilnując jedynie ich jakości. Dzięki temu mamy dobre efekty. To jest sprawnie funkcjonująca instytucja, która realizuje cele w możliwie najefektywniejszy sposób, będąc regionalną siecią wielu świetnie ze sobą współpracujących i realizujących swoje cele jednostek.

■ Obecny 2011 rok jest Międzynarodowym Rokiem Lasów, ustanowionym przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Jest obchodzony na całym świecie, także w Polsce i w naszym regionie. Sejmik województwa podjął uchwałę, że będzie to również Rok Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim i – wspólnie z Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu – zaproponował kilka wydarzeń regionalnych, które będą promować lasy naszego województwa.

- Byłem inicjatorem tej uchwały. Dyrektor Janusz Kaczmarek poinformował mnie już w ubiegłym roku, że ten rok będzie rokiem lasów na całym świecie. Z lasów korzystamy wszyscy, mają charakter publiczny, traktujemy je jako dobro wspólne. Rok 2011 traktujemy jako czas promocji naszych zasobów leśnych. Chcielibyśmy, aby świadomość posiadania tego wspólnego dobra była bardziej powszechna, byśmy lepiej potrafili korzystać gospodarczo i rekreacyjnie z tego dziedzictwa. Kie-

runków planowanych działań jest wiele, od bezpośrednio związanych z przemysłem drzewnym, po turystykę, rekreację i sport. Myślę, że trwanie w świadomości święta naładuje nas pozytywnie. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku podejmiemy inicjatywy związane z jeszcze większym zaangażowaniem samorządu województwa we współpracę z Lasami Państwowymi. Chodzi o jeszcze lepsze wykorzystanie obszarów i zasobów leśnych na rzecz promocji i rozwoju regionu. Bardzo na to liczę.

■ Nasze województwo posiada niższą od przeciętnej w Polsce lesistość, co jest ściśle związane z jakością gruntów i tradycją ich rolniczego wykorzystania.

- Uważam, że dobre grunty są naszą kolejną silną stroną. Mówi się, że region o charakterze wybitnie rolniczym nie ma szans rozwojowych. Ja twierdzę, że jest wręcz odwrotnie. Ta struktura obszarowa – z jednej strony żyzne grunty, z drugiej obecność lasów i jezior – powinna nas zmuszać do racjonalnego gospodarowania tymi zasobami. Nie możemy tego roztrwonić.

Obserwuje się dzisiaj rozrastanie się miast, zajmowanie żyznych gruntów pod budownictwo mieszkaniowe. Oczywiście, i ten obszar musi się rozwijać, osiedla domków jednorodzinnych powinny powstawać, miasta powinny się rozwijać, ale uważam,



Dęby. Fot. Tadeusz Chrzanowski

że dziś mamy w tym procesie bardzo dużą nonszalancję. Władze gmin, które są dysponentami miejscowych planów zagospodarowania, czasem chyba nie mają świadomości, do jakich nieodwracalnych prowadzą strat, decydując się na doraźne korzyści. Na szczęście precyzyjna ustawa praktycznie uniemożliwia przekształcenie lasu w cokolwiek innego, chyba że odpowiedni minister wyrazi na to zgodę. Podobnie restrykcyjny system powinien, moim zdaniem, funkcjonować w odniesieniu do gruntów ornych. Dzisiaj takiej polityki nie ma.

Rolnictwo i lasy muszą funkcjonować w pełnej symbiozie. Powinna ona objawiać się także w odpowiednich technikach upraw, ochrony roślin i nawożenia, aby zachowywać równowagę biocenotyczną na styku lasów i gruntów ornych. Grunty rolne i leśne tworzą pełną harmonię krajobrazową – wystarczy dziś, wiosną, popatrzeć jak kwitną lany rzepaku na tle lasu, żeby się przekonać, że rolnictwo i lasy to nierozdzielna od wieków, spójna przestrzeń zagospodarowania. Dobrze, że mamy i w jednej, i w drugiej dziedzinie dobrych gospodarzy. Za to wciąż brakuje świadomości i metod ochrony. I to trzeba poprawiać.

Choć wiele spraw wymaga uregulowania na szczeblu krajowym, to główne wysiłki powinny być podejmowane przez nas – przez toruńską Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych i kujawsko-pomorski Urząd Marszałkowski. Musimy promować odpowiednie zachowania, uświadamiać rady miast i gmin, by umiały spojrzeć na to dziedzictwo nie tylko przez pryzmat braku środków finansowych. Wtedy się okaże, że to podejście znacznie procentować gospodarczo.

■ Czy posadził Pan już swoje drzewko w Międzynarodowym Roku Lasów?

- Nawet kilkadziesiąt! Sadziłem sosny podczas inauguracji Roku Lasów w regionie na terenie Nadleśnictwa Cierpiszewo, a u siebie, przy domu, dęby, świerki, sosny. Cały czas coś dosadzam w moim ogrodzie. Szkoda, że ostatnie przymrozki spowodowały spore straty.

■ Czy sadząc drzewa myślał Pan „nie będzie nas, będzie las”?

- Sadzenie lasu uczy pokory. Kiedy się bierze w rękę sadzonkę, ma się świadomość tego, że nie zamieni się w dojrzałe drzewo za naszego życia. Siłą rzeczy człowiek musi przyznać, że robi coś dla kolejnych pokoleń, a także dla samego drzewa, które w jakiś przedziwny sposób otrzymuje moc i możliwość wzrastania. To niezwykła symbioza

człowieka z drzewem, trochę taka tajemnica pozytywnej obecności człowieka w przyrodzie. Myślę, że to przemiana serca ludzi i to jest fantastyczne. Powinno być więcej akcji sadzenia drzew, zwłaszcza z udziałem ludzi niemających kontaktu z naturą, nieposiadających własnych ogródków, którzy zazwyczaj nawet się nie zastanawiają, skąd się bierze żywność, czy drewniany mebel. Potrzeba więcej takich akcji, musimy mieć możliwość, czas i cierpliwość by nauczyć ludzi szacunku dla przyrody.

■ W ciągu ostatniego dwudziestolecia pojawiały się w naszym kraju pomysły na zmianę struktury formalno-prawnej Lasów Państwowych. Leśnicy, przy dużym wsparciu społeczeństwa, konsekwentnie bronią obecnej, sprawdzonej struktury. Wskazują przede wszystkim na narodowy charakter polskich lasów, powszechną ich dostępność oraz gwarancję szczególnej ochrony i bezpieczeństwa ekologicznego kraju, dopóki lasy w ogromnej części pozostają w rękach państwa. Czy podziela Pan te racje?

- Struktura własności polskich lasów została ukształtowana na przestrzeni wielu dziesięcioleci. Wiem, że po 1945 roku wprowadzono ją na mocy decyzji politycznych, w jakiejś mierze krzywdzących poprzednich właścicieli. Podobnie zresztą było w rolnictwie i przemyśle. Obecnie, oprócz terenów leśnych pozostających w gestii państwa, mamy także lasy prywatne i komunalne, choć oczywiście Lasy Państwowe zarządzają dużą częścią zasobów. Struktura i prawo regulujące te zależności są wzorcowe. Uważam, że nie należy tego zmieniać. Eksperymentowanie na lasach byłoby czymś niedobrym i niebezpiecznym, łączącym się z groźbą uruchomienia niekontrolowanych mechanizmów, których skutki odczulibyśmy za lat kilkadziesiąt. Sądzę, że ci, którzy próbują wywracać ten porządek, nie rozumieją tego. Nie są przyrodnikami.

Jest jeszcze jeden poważny argument: po co zmieniać coś, co działa dobrze? Mamy tyle innych rzeczy do zrobienia w naszym kraju, że zmienianie tego, co funkcjonuje właściwie, nie ma sensu. Przyznam, że nużące są te dwudziestoletnie próby przeformowania reprivatyzacji, sprzedaży, oddawania lasów. Czasem nie wiadomo komu.

Rozmawiał: **Mateusz Stopiński**
9 maja 2011 r.

Zdjęcie: Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Marszałek Piotr Całbecki i dyrektor Janusz Kaczmarek podpisali porozumienie o współpracy



ROŚNIE LAS dla przyszłych pokoleń...



Kujawsko-pomorscy samorządowcy i leśnicy zainaugurowali Międzynarodowy Rok Lasów w regionie akcją sadzenia lasu przeprowadzoną pod hasłem „Sadzimy las dla przyszłych pokoleń”. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w lesie, na powierzchni przeznaczonej do odnowienia, każdy z uczestników spotkania miał okazję do wniesienia osobistego wkładu w powiększenie powierzchni lasów.

14 kwietnia 2011 r. w Leśnictwie Nieśzawka na terenie Nadleśnictwa Cierpiszewo (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu) marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki i dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek podpisali porozumienie o współpracy w organizowaniu wspólnych przedsięwzięć w ramach Międzynarodowego Roku Lasów. Dyrektor RDLP krótko przedstawił stan lasów w regionie i zapowiedział dalsze wydarzenia w ramach Roku Lasów: – *Już teraz zapraszam wszystkich na pierwszy i drugi tydzień leśny w naszych nadleśnictwach, a także na międzynarodową konferencję popularyzującą w Toruniu, organizowane będą także konkursy dla szkół.*

Marszałek województwa podziękował dyrektorowi za zainicjowanie obchodów Roku Lasów, a także uświadomienie i przypomnienie ich roli w regionie. – *Jest*

to rola nie tylko związana z walorami środowiskowymi, ale także rola gospodarcza, generująca rzeczywiste przychody i dająca miejsca pracy bezpośrednie i w sektorach sprzężonych, w tym turystyce ekologicznej – powiedział marszałek Całbecki. Dodał także: – Dziękuję Wam, leśnikom, że pokochaliście ten zawód, gdyż jest to niemożliwe, aby Waszą służbę wypełniać bez czynnika emocjonalnego. To trzeba po prostu lubić, czuć, żeby doglądać lasu, rozumieć jego potrzeby w perspektywie dziesięciu i setek lat. Co Wyście zrobili – kontynuował – nie przyniesie wszystkich efektów za naszego życia. Prowadzicie nietypowy biznes, to jest patrzenie cywilizacyjne, patrzenie z zupełnie innej perspektywy.

Wśród gości, na terenowej konferencji prasowej, połączonej z sadzeniem lasu obecny był m.in. wicewojewoda kujawsko-pomorski Zbigniew Ostrowski, wiceprzewodniczący sejmiku

Leśniczy Bronisław Krywonek udzielił krótkiego instruktażu sadzenia lasu



Ryszard Bober, przedstawiciel wielu współpracujących z Lasami Państwowymi instytucji, a także leśnicy z sąsiednich nadleśnictw. Dopisała także młodzież z miejscowego gimnazjum w Cierpicach. Wojewoda Ostrowski pogratulował leśnikom pomysłu i podziękował za możliwość pozostawienia śladu dla przyszłych pokoleń w postaci posadzonego lasu. – *Nie da się ukryć, że każdy z nas jest na tej ziemi jedynie gościem, a dobry obyczaj gościa nakazuje pozostawić miejsce odwiedzin w dobrym stanie. Dziękuję Wam, że uczestniczycie w tym spektaklu przyrodniczym* – dodał wojewoda.

Chwilę później uczestnicy spotkania rozpoczęli symboliczne sadzenie lasu. Gospodarze miejsca – nadleśniczy Kazimierz Wrzosek i leśniczy Bronisław Krywonek – udzielili krótkiego instruk-

tażu sadzenia i przedstawili zasady bezpiecznego posługiwania się kosturem. Pomimo pokażnej powierzchni, każdy przygotowany rząd został do końca obsadzony jednorocznymi sadzonkami sosny.

Za udział w powiększaniu zasobów leśnych uczestnicy otrzymali certyfikaty i sadzonkę świerka w doniczce. Chętni wpisali się do książki pamiątkowej Roku Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim.

Była także okazja do odwiedzenia miejsca, gdzie w 1992 roku spłonęło 3 tys. ha lasów. Rośnie tam obecnie piękny las zasadzony wysiłkiem leśników z wielu nadleśnictw RDLP w Toruniu. Przy pamiątkowym obelisku, historię pożaru i przywrócenia lasu przybliżyli dyrektor Kaczmarek i nadleśniczy Wrzosek.

Marszałek Piotr Calbecki (z prawej) własnoręcznie posadził cały rząd drzewek



Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem nad Strugą Zieloną – w końcu wszyscy zasłużyli.

Podpisanie porozumienia było następstwem decyzji Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, który podczas swojej V sesji 21 lutego 2011 r. ustanowił bieżący rok Rokiem Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim. Była to odpowiedź na Rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ powołującą Międzynarodowy Rok Lasów. Warto zauważyć, iż podobną decyzję podjęli radni województwa pomorskiego (na terenie którego leżą trzy spośród 27 nadleśnictw RDLP w Toruniu) ustanawiając Rok Lasów Pomorza.

Mateusz Stopiński

Fot. Tadeusz Chrzanowski



Posadziliśmy las dla przyszłych pokoleń



ROK LASÓW

w naszych nadleśnictwach



BRODNICA

Tydzień dla Ziemi

W obchody Międzynarodowego Roku Lasów w Nadleśnictwie Brodnica wpisano Tydzień dla Ziemi, który zorganizowany został przez Zespół Szkół Zawodowych w Brodnicy przy udziale Nadleśnictwa Brodnica. Patronat medialny objęły Gazeta Pomorska i toruńskie Nowości.

Jednym z punktów obchodów Tygodnia dla Ziemi był kiermasz drzewek i krzewów leśnych, zorganizowany 5.04.2011 r., na którym otrzymać można było m.in. dąb, jarząb, dereń, sosnę, modrzew oraz inne gatunki. Łącznie rozdano około trzech tysięcy sadzonek wraz z instruktażem na temat miejsca i sposobu ich posadzenia. Mieszkań-

cy Powiatu Brodnickiego posadzili je w okolicy swoich domostw i na działkach. Fundatorem drzewek było Nadleśnictwo Brodnica, a organizatorem i gospodarzem kiermaszu Zespół Szkół Zawodowych w Brodnicy. Zainteresowanie kiermaszem było bardzo duże, a zdziwienie wielu osób wzbudzał fakt, że za drzewka nie trzeba płacić.

Uroczyste sadzenie lasu

Każdy las, nawet najstarszy i najslawniejszy kiedyś rozpoczyna swój żywot. Lasy naturalne powstają samorzutnie, w wyniku odnowienia naturalnego. Lasy gospodarcze powstają z woli człowieka, najczęściej z sadzenia.

Nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że po wycięciu starego drzewostanu w jego miejsce sadi się nowy. Jednak sadzenie lasu tam, gdzie go do-

tychczas nie było to prawdziwe wydarzenie. Takim wydarzeniem są zalesienia. To dzięki nim lasów w Polsce przybywa.

Lasów w Polsce przybywa – takie hasło przyświecało inauguracji Międzynarodowego Roku Lasów w Nadleśnictwie Brodnica, 16 kwietnia 2011 roku. Na zaproszenie nadleśniczego odpowiedzieli przedstawiciele lokalnych samorządów gminnych i powiatowych z osobami starostów włącznie, dyrektorzy współpracujących szkół, dyrektor Brodnickiego Parku Krajobrazowego, kapelan i pracownicy Nadleśnictwa Brodnica. Każdy kto mógł, przybył z rodziną i dzięki temu spotkanie miało charakter wiosennego pikniku. Nie zabrakło także miejscowej prasy.

Po krótkim instruktażu prawidłowego sadzenia w wykonaniu nadleśniczego i leśniczego oraz błogosławieństwie udzielonym przez kapelana, wszyscy rozpoczęli pracę. Sadziliśmy buka na gruncie porolnym – ziemia aż dudniła. Wydajność pracy wszystkich zaskoczyła – za nami wyrósł prawdziwy, bukowy las – pamiątka spotkania i ludzkiej pracy, pomnik, który przetrwa całe wieki.

Posilek po pracy, choć prosty, smakował wyjątkowo, bo jedzony był

w lesie. Rok przyszły nie będzie już międzynarodowym rokiem lasów, mimo to my chyba podobną uroczystość powtorzymy, bo takie jest zapotrzebowanie społeczne i wszyscy już zapowiedzieli swój udział.

Edukacja rozpoczęta

Międzynarodowy Rok Lasów to dobry czas do prowadzenia nasilonej edukacji przyrodniczej wśród dzieci i młodzieży z okolicznych szkół. Liczne konkursy, prelekcje i akcje o charakterze ekologicznym są okazją do przekazania miejscowej społeczności informacji o lesie i ludziach zaangażowanych w pomnażanie tego bezcennego dobra.

Jedno z przewodnich haseł Roku Lasów „Lasów w Polsce przybywa”, dla wielu ludzi jest abstrakcyjne i budzi podejrzenia, ponieważ mają w pamięci widywane codziennie ciężkie samochody, załadowane drewnem. Dlatego tak ogromna jest rola leśników w skutecznym przekazywaniu zasadniczych danych o lasach, którymi zarządzają w imieniu Skarbu Państwa.

Zadania leśników w zakresie ochrony przyrody są również niezauważane przez społeczeństwo. Dlatego niezbędne wydaje się informowanie o naszym zaangażowaniu w czynną ochronę przyrody, prowadzoną np. w rezerwatach przyrody. Od lat prowadzona jest przebudowa drzewostanów pod kątem dostosowania ich struktury do miejscowych warunków troficznych, zwłaszcza na obszarach Natura 2000. Lasy Państwowe biorą udział również w przywracaniu naszym lasom chronionych lub zagrożonych wyginięciem gatunków flory i fauny, jak choćby cisa pospolitego, kuropatwy czy zająca. Staramy się także przywrócić pierwotny charakter niektórych siedlisk, zwłaszcza niegdyś związanych z środowiskiem wodnym, uczestnicząc w programie małej retencji w lasach.

Tematów związanych z pracą leśnika jest wiele. Z chwilą nadejścia wiosny odbywają się w Nadleśnictwie Brodnica liczne spotkania leśników z młodzieżą, przeprowadzane w szkołach (na początek w Szkole Podstawowej Nr 1 w Brodnicy), których celem jest przybliżenie problemów współczesnego, polskiego leśnictwa. Cel przyświeca im wzniosły – przekonać wszystkich, że lasów w Polsce przybywa i że mają dobrego gospodarza.

Teksty: Henryk Kapusta

Fot: Elżbieta Kapusta

CIERPISZEWO

Praktyczna lekcja przyrody

Nie ma lepszego sposobu na zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności niż osobiste doświadczenie i działanie. Dlatego wróciliśmy w Nadleśnictwie Cierpiszewo do dawnej tradycji wiosennego sadzenia lasu przez uczniów.

Mimo, że od kilkunastu lat sadzeniem lasu zajmują się profesjonalne firmy leśne, udostępniamy niewielkie fragmenty powierzchni do sadzenia, żeby młodzi ludzie mogli przyczynić się do powstania nowego pokolenia lasu.

Czwartego kwietnia 2011 na zrab w Leśnictwie Nieszawka przyjechali uczniowie Gimnazjum Specjalnego nr 26 im. ks. prof. Józefa Tischnera w Toruniu. Na własnej skórze mogli poczuć ile wysiłku trzeba włożyć w posadzenie nowego lasu, a przy okazji dowiedzieli się dlaczego tu właśnie sadzimy? Co i jak należy sadzić?, Jakich narzędzi używać? Młodzieży służył pomocą i fachową wiedzą Sławomir Fąk – właściciel Zakładu Usług Leśnych pracującego w Leśnictwie Nieszawka.

Dzisiaj celem takich lekcji w lesie nie jest posadzenie jak największej liczby drzewek. Chcemy żeby młodzi ludzie mogli z bliska, przez osobiste doświadczenie poznać pracę leśnika i dowiedzieć się, że wbrew obiegowym opiniom, powierzchnia lasów w Polsce stale się powiększa, poprawia się stan zdrowotny lasów, a rozważnie zarządzane lasy są w stanie trwale pełnić różne funkcje i dostarczać wielu „leśnych darów”. Przekazanie tej podstawowej wiedzy jest jednym z celów obchodzonego właśnie Międzynarodowego Roku Lasów.

Jacek Mazanowski

CZERSK

Drzewko dla przyszłych pokoleń

Akcja pod hasłem „I ty posadź swoje drzewko dla przyszłych pokoleń” była pierwszą z szeregu imprez zaplanowanych na terenie Nadleśnictwa Czersk z okazji Międzynarodowego Roku Lasów.

Spotkaliśmy się 13 kwietnia 2011 r. na terenie Leśnictwa Czersk, w izbie przyrodniczo-leśnej. Rozpoczęliśmy od prezentacji naszych zamiarów związanych z obchodami Międzynarodowego

Roku Lasów oraz form ochrony przyrody występujących w zasięgu administracyjnym Nadleśnictwa Czersk. Następnie udaliśmy się w teren w celu nabycia praktycznej umiejętności sadzenia lasu. Po krótkim instruktażu techniki sadzenia w wykonaniu nadleśniczego, wszyscy zabrali się do pracy.

W sadzeniu nowego lasu wzięły udział reprezentacje nauczycieli i uczniów szkół z Miasta i Gminy Czersk, przedstawiciele władz samorządowych: burmistrz Czerska Marek Jankowski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Czersk Stanisław Leszczyński oraz Komendant miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej Andrzej Kuchenbecker.

Na starcie widać było, że niektórzy pierwszy raz zetknęli się z kosturem. Jednak, już po krótkim czasie efektywność i umiejętności sadzenia wyrównały się i praca nabrała tempa. Sprawnie obsadziliśmy fragment zaplanowanej do odnowienia powierzchni. A że cel był szczytny, pogoda dopisała (mimo chmur i niesprzyjających prognoz nie spadła ani kropla deszczu) to też dobry nastrój i humory dopisywały. Po ciężkiej pracy czekało na nas ognisko i pieczone kielbaski. Po uzupełnieniu straconych kalorii, umówiliśmy się na spotkanie w przyszłym roku. Mamy nadzieję, że nie będzie to wykonanie poprawek na dzisiejszej powierzchni :)

Leszek Pułtyn,
Ireneusz Bojanowski

DOBRZEJEWICE

Dzieci posadziły las

Jedenastego kwietnia 2011 r. na terenie Leśnictwa Wylewy w Nadleśnictwie Dobrzejewice odbyła się coroczna akcja sadzenia lasu, w której udział biorą dzieci z zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej im. Tony’ego Halika w Osówce. Tegoroczne sadzenie pod hasłem „Lasów w Polsce przybywa”, wpisało się w obchody Międzynarodowego Roku Lasów. Razem posadziliśmy las dla przyszłych pokoleń....

W tym roku pracowały w lesie dzieci z klasy piątej. Po krótkim przywitaniu przez leśniczego Tomasza Szymaniaka dzieci pod nadzorem podleśniczego Bartosza Różyckiego i stażysty Tomasza Gontarka pomierzyły powierzchnię kępy modrzewia, przeliczyły potrzebną ilość sadzonek i zabrały się do sadzenia. Tak zwyczajne dla leśnika prace jak ustalanie powierzchni, praca z miarą, czy kontrola więźby sadzenia są dla tych młodych ludzi nie lada atrakcją.



Przy okazji tego spotkania uczniowie poznali kilka nowych dla nich pojęć, jak uprawa leśna, zrąb, gatunki lasotwórcze. Dzieci dowiedziały się też, że od zakończenia II wojny światowej przybyło w Polsce 2,5 mln ha lasów. To tyle, ile wynosi powierzchnia całego województwa lubuskiego! Nie bez znaczenia jest tu codzienna praca leśników. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że powierzchnia lasów nie zmniejsza się w wyniku wycinek.

- *Zrąb jest tylko etapem życia lasu, następstwem pokoleń* – powiedział leśniczy Tomasz Szymaniak – *Zapewnia młodym pokoleniom drzew najkorzystniejsze warunki do wzrostu i rozwoju.* Powierzchnia lasów gdzie następuje wymiana pokoleń jest określana przez Ministra Środowiska w planach urządzenia lasu. Plany te sporządzane są na 10 lat. Są podstawowym dokumentem, na podstawie którego leśnicy prowadzą gospodarkę leśną.

A lasów przybywa m.in. w wyniku zalesień. W Polsce realizowany jest „Krajowy program zwiększania lesistości”. Polska z dziewięcioma mln ha lasów zajmuje czwarte miejsce pod względem powierzchni leśnej w regionie (po Francji, Niemczech i Ukrainie). Do roku 2020 przewiduje się wzrost lesistości z 29% do 30%. Zwiększa się nie tylko powierzchnia lasów, ale również zasobność, czyli miąższość drewna przypadająca na hektar lasu.



Przed sadzeniem lasu pogadanka o... lesie

Dobry stan naszych lasów to efekt pracy wielu pokoleń leśników. Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe zarządzają 80 proc. z nich. To one są skarbem i chlubą naszego kraju.

Dzieci z Osówki mają swój osobisty wkład w kształtowaniu lasów dla przyszłych pokoleń. Dziękujemy kadrze

pedagogicznej, a w szczególności dyrektorowi Szkoły w Osówce Ryszardowi Altnowi za coroczne zaangażowanie w propagowaniu wiedzy leśnej wśród wychowanków.

Bartosz Różycki
Fot: Ryszard Altn

GNIEWKOWO

Wizyta Mondi Świecie S.A.

W poniedziałek 11 kwietnia br. gościliśmy na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo grupę pracowników Mondi Świecie S.A.

Mondi Świecie S.A. to jeden z głównych producentów asortymentów opakowaniowych dla przemysłu produkcji worków i tektury falistej w Europie. Dla Nadleśnictwa Gniewkowo to jeden z największych kontrahentów, odbiorca surowca drzewnego, głównie drewna średniowymiarowego tzw. papierówki.

Wizyta nie miała charakteru służbowego, ale dotyczyła drzew. Goście tym razem nie byli zainteresowani pozyskaniem surowca drzewnego, a raczej jego pomnażaniem, ponieważ odwiedzili nas, by... posadzić las.

Nadleśniczy Stanisław Słomiński przedstawił krótką charakterystykę Nadleśnictwa Gniewkowo, a następnie Goście uzbrojeni w szpadle i sadzonki sosny ruszyli dokonać swojego wkładu w powiększanie zasobów leśnych regionu.

Po pracach odnowieniowych przyszedł czas na regenerację sił, czyli ciepły posiłek, a zwiedzanie szkółki leśnej zakończyło wizytę. Serdecznie dziękujemy za odwiedziny i mamy nadzieję, że to nie było ostatnie takie spotkanie...

Las dla przyszłych pokoleń

18 kwietnia 2011 r. w ramach akcji „Sadzimy las dla przyszłych pokoleń”, przy pięknej, słonecznej pogodzie, dzieci z klasy V c ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Wojska Polskiego w Gniewkowie posadziły drzewka na terenie Leśnictwa Dąbki.

Na wstępie krótki instruktaż leśniczego Tomasza Łosiakowskiego był dla większości dzieci tylko przypomnieniem zasad sadzenia drzew. Po chwili część z nich już zmagala się, by wykopać odpowiednio głębokie dolki na sadzonki, a pozostali wybierali najpiękniejsze młode dęby, by je w nich umieścić. Ciepła aura, dobry humor i... kolejne sadzonki znajdowały swoje miejsce w lesie. Tak pokrótce można opisać przebieg akcji, organizowanej przez Nadleśnictwo Gniewkowo w ramach Międzynarodowego Roku Lasów, który właśnie obchodzimy.

Lasy na całym świecie otrzymały swoje przysłowiowe pięć minut, by zwrócić uwagę ludzi, by zaistnieć w ich świadomości



Las posadzili pracownicy Mondi Świecie S.A.



... i dzieci z V kl. Szkoły Podstawowej w Gniewkowie



... i młodzież z Gimnazjum nr 1 w Gniewkowie

mości nie tylko jako miejsce, w którym rosną drzewa, gdzie żyją zwierzęta, ale również jako ekosystem produkujący tlen, drewno, ziolo, ograniczający powstawanie powodzi, osuwanie gleby, łagodzący susze, czy wreszcie dający odpoczynek, wytchnienie...

Obchody Międzynarodowego Roku Lasów to różnego rodzaju akcje, konferencje, konkursy. Forma dowolna, czas i miejsce różne. Jednak wszystkie wydarzenia łączą jeden cel - przybliżenie ludziom tematu zrównoważonego rozwoju lasów, ich ochrony, podkreślenie ich roli w funkcjonowaniu przyrody, której integralną częścią jest człowiek.

Gimnazjaliści też posadzili las

W akcję „Sadzimy las dla przyszłych pokoleń”, organizowaną w ramach Międzynarodowego Roku Lasów, włączyła się również młodzież. Tym razem uczniowie kl. III f Gimnazjum nr 1 im. Ziemi Kujawskiej w Gniewkowie zawitali 20 kwietnia br. do Leśnictwa Dąbki, na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo.

Słoneczna, ciepła aura w połączeniu z ogromnym zapałem i pracowitością sprawiły, że sadzenie drzewek było

przyjemnością dla naszych Gości. Główni udziału w pracach odnowieniowych, z uśmiechem na twarzach, posadzili przeszło 300 dębów.

Akcja miała na celu podkreślenie znaczenia lasów dla przyrody, w tym dla człowieka oraz wyjaśnienie zrównoważonego rozwoju lasów, stąd sadzenie drzewek ma charakter edukacyjny – zdecydowanie rządzi jakość, nie ilość! Tym razem jakość była na wysokim poziomie, ale ilość, ku naszemu zaskoczeniu, okazała się dla młodzieży niewystarczająca. Na jej prośbę leśniczy Tomasz Łosiakowski pozwolił posadzić dodatkowo również sadzonki śliwy tarniny i śliwy ałyczy wśród wcześniej posadzonych sosen. Śliwy to gatunki domieszkowe, tzw. biocenotyczne, które wprowadza się z myślą m.in. o ptakach – największych sprzymierzeńcach leśników. Ptaki chętnie odżywiają się ich owocami oraz budują gniazda wśród kolczastych pędów.

Ponadto, w ramach poszerzonej edukacji leśnej, leśniczy Łosiakowski pokazał i omówił różne, inne od sadzonych tego dnia, gatunki drzew i ich rolę w składzie gatunkowym drzewostanu. Nie obyło się bez konkursów wiedzy, ale również zabaw na świeżym powietrzu. Myślę, że dla wszystkich była to dobra lekcja...

Teksty i fot: **Honorata Galczewska**

LUTÓWKO

Kosmici w Zalesiu

Z okazji Międzynarodowego Roku Lasów tegoroczne obchody Dnia Ziemi w Nadleśnictwie Lutówko odbyły się pod hasłem „Las blisko nas”. Tematyka leśna towarzyszyła całodzienniej imprezie zorganizowanej w Szkole Podstawowej w Zalesiu.

Przygotowania do obchodów zaczęły się już kilka tygodni wcześniej, dzięki czemu wszystko było dopięte na „ostatni guzik”. Współorganizatorem imprezy było Nadleśnictwo Lutówko.

Dzieci przygotowały inscenizację, która uświadomiła wszystkim jak duże znaczenie ma przyroda i ochrona środowiska dla życia człowieka. Miejsce akcji przedstawienia był zniszczony i zaśmiecony las, do którego przybyli kosmici w poszukiwaniu leczniczych ziół. Ludzie doprowadzili lasy do tak dramatycznego stanu swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem. Zaśmiecony las został posprzątnięty przez dzieci, dzięki czemu pojawiły się ponownie cenne rośliny runa leśnego. Każdy z nas

jest odpowiedzialny za stan środowiska. Możemy między innymi segregować śmieci, oszczędzać wodę oraz energię elektryczną.

Odbłyły się konkursy

Dzieci poszczególnych klas udekorowały swoje sale lekcyjne w zielonym, leśnym klimacie. Na korytarzach przygotowane zostały plakaty o tematyce ekologicznej. Ze śmieci uczniowie przygotowali stroje oraz urządzenia codziennego użytku. Komisja, w której skład weszli również pracownicy Nadleśnictwa Lutówko oceniła prace dzieci. Wybór był trudny, a stawka bardzo wyrównana. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęli „pierwszacy”. Indywidualnie przeprowadzono między innymi konkurs wiedzy o tematyce „Las i jego mieszkańcy” oraz rozstrzygnięto konkursy na zbiórkę makulatury oraz nakrętek. Dzieci zebrały około 700 kg papieru oraz kilka worków nakrętek od bu-

telek. Laureatom wręczono dyplomy oraz upominki w postaci książek i słodczy.

W trakcie imprezy leśnicy przedstawili dzieciom prezentację multimedialną na temat Międzynarodowego Roku Lasów, w której szczególną uwagę zwrócili na to, co las nam wszystkim daje oraz jak należy się w lesie zachowywać.

Na uznanie zasługuje poziom przygotowanych występów oraz konkursów. Grono pedagogiczne oraz uczniowie wykazali ogromny wkład pracy w organizację imprezy. Nauka przez zabawę daje znakomite rezultaty. Po dniu pełnym wrażeń w świadomości dzieci na pewno pozostanie najważniejsze przesłanie tegorocznej akcji – las ma ogromne znaczenie dla życia każdego z nas.

Tekst i fot:

Nadleśnictwo Lutówko



Inscenizacja w Szkole Podstawowej w Zalesiu



Nagrody dla laureatów



MIRADZ

Święto sadzenia lasu

W Nadleśnictwie Miradz rozpoczęło się „Święto sadzenia lasu” w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Lasów. W piękne, słoneczne przedpołudnie 12 kwietnia 2011 r. do lasu przybyli uczniowie wraz z opiekunami ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Kruszwicy.

Leśnicy i goście zebraли się na ścieżce edukacyjnej w Leśnictwie Młyny. Uczniowie dowiedzieli się o Międzynarodowym Roku Lasów i przesłaniu jakie z sobą niesie. Przed rozpoczęciem sadzenia lasu, przy ogrodzonym, piętnastoarowym gnieździe zostało przeprowadzone szkolenie jak właściwie posadzić drzewko. Następnie młodzież wraz z nauczycielkami rozpoczęła sadzenie dwuletnich sadzonek dębu szypułkowego. Wytrwałość sadzących, których wspierali leśnicy i pracownicy Zakładu Usług Leśnych spowodowała, że po około

dwóch godzinach całe gniazdo zostało wypełnione młodym pokoleniem lasu. Gniazdo dębowe zostanie oznakowane tabliczką informującą o klasie, która je posadziła. Po ciężkiej pracy wszyscy udali się do Zielonej Klasy, gdzie pło-nęło już ognisko, a na ruszcie smażyły się kielbaski. Uczniowie z Kruszwicy wyjechali, a miradzcy leśnicy czekają na następne grupy, które zaplanowały przyjazd do nadleśnictwa w następnych dniach.

Święto sadzenia lasu - druga odsłona

14 i 15 kwietnia 2011 r. do Nadleśnictwa Miradz przyjechały kolejne grupy dzieci i młodzieży aby z zapa-łem sadzić las.

Załoga Leśnictwa Młyny gościła tym razem młodych ludzi ze Szkół Podstawowych: nr 2 w Kruszwicy, Stodołach, Rzeszynku i z Jezior Wielkich. Przybyli również gimnazjaliści ze Strzelna. Młodzieży nie brakowało animuszu

oraz chęci do pracy. Po 2-3 godzinach wszyscy zgodnie przyznawali, że praca związana z sadzeniem dwuletnich sadzonek dębowych w dołek wykopany przy pomocy szpadla jest naprawdę ciężka. Mimo pozorów łatwości, wymaga stosowania kilku zasad, np. wykopany dołek musi być odpowiednio głęboki, korzenie sadzonki nie mogą być zawinięte, szyjka korzeniowa musi znajdować się pod ziemią, odległości pomiędzy drzewkami powinny być równe itd.

Wymienione wyżej zasady oraz wiele innych ciekawych informacji dotyczących leśnej tematyki goście dowiedzieli się od leśników, którzy czuwali nad całością prac. Obsadzone dębem, ogrodzone gniazda zostaną oznakowane tabliczkami, które informować będą o klasach, które je sadziły. Każdy, kto w przyszłości będzie chciał sprawdzić jak rośnie posadzony przez niego i kolegów las dzięki tabliczce łatwo będzie mógł to uczynić, tym bardziej, że powierzchnia, na której odbywało się „Święto sadzenia lasu” znajduje się przy ścieżce edukacyjnej naszego



nadleśnictwa. Wszystkim uczestnikom „Święta sadzenia lasu” dziękujemy za obecność i osobisty wkład pracy dla przyszłości miradzkich lasów.

W ramach podsumowania dobiegającego końca wiosennego okresu sadzenia lasu warto zaznaczyć, że na terenie Nadleśnictwa Miradz w ramach odnowień i poprawek w 2011 roku zostały posadzone drzewa i krzewy należące do 19 gatunków. Najwięcej posadzono dębów: szypułkowego i bezszypułkowego – razem 232 tys. szt. Dalsze miejsca to: sosna – 102 tys. szt., buk – 72 tys. szt., lipa drobnolistna – 21 tys. szt., modrzew – 10 tys. szt., świerk – 9 tys. szt., klon zwyczajny – 6,5 tys. szt., jawor – 4,4 tys. szt., grab – 4 tys. szt. oraz brzoza – 2 tys. szt. Jeśli chodzi o drzewa i krzewy, które leśnicy wprowadzają jako domieszki biocenotyczne to w br. posadzone zostało łącznie około 6,5 tys. szt. sadzonek z takich rodzajów jak: grusza, jabłoń, głóg, jarzab, trzmielina oraz róża.

Teksty i fot.
Paweł Kaczorowski



Najpierw kopimy dołek pod sadzonkę



Drzewka sadzimy w równych odstępach



Umiemy sadzić las!

SKRWILNO

Pierwszy dzień wiosny

Nadleśnictwo Skrwilno zainaugurowało Międzynarodowy Rok Lasów organizując dzień otwarty. W godzinach przedpołudniowych w sali edukacyjno-historycznej przy siedzibie nadleśnictwa gościliśmy ponad 200 uczniów szkół podstawowych.

Podczas zorganizowanych zajęć rozmawialiśmy o budzącej się do życia przyrodzie, budowie i znaczeniu lasów oraz zwierzętach leśnych. Tematy te spotkały się z dużym zainteresowaniem dzieci, które wykazały się niemalą wiedzą przyrodniczą w organizowanych konkursach. O godzinie 18. odbyło się spotkanie z mieszkańcami Skrwilna i okolic. Tematem przewodnim spotkania były edukacja ekologiczna oraz znaczenie lasów dla społeczeństwa.

Aleksandra Soborska - Gnap

Kółko przyrodnicze sadziło las

Na początku kwietnia 2011 roku odbyły się tradycyjne już zajęcia edukacyjne prowadzone przez Nadleśnictwo Skrwilno i Kółko Przyrodnicze przy Gimnazjum w Skępem, którego opiekunką jest Jolanta Różańska. Jest to stała impreza wpisana do Programu edukacji leśnej nadleśnictwa.

Akcja ma na celu zapoznanie młodzieży szkolnej z gospodarką leśną, przybliżenie problematyki hodowli i ochrony lasu oraz pracy leśników. Daje też młodzieży możliwość obcowania z przyrodą ale i poznania trudów pracy w lesie. Zajęcia odbyły się na terenie Leśnictwa Głęboczek i zostały poprowadzone przez leśniczego Waldemara Kaczorowskiego.

Na każde spotkanie z młodzieżą składały się: pogadanka na temat celów i funkcji lasów, roli leśnictwa w kształtowaniu środowiska naturalnego ze szczególnym zwróceniem uwagi na hodowlę lasu (praktyczne zajęcia z odnowienia lasu), ognisko i pogadanka na temat pracy leśnika i możliwości kształcenia się w tym zawodzie.

Mimo kapryśnej wiosennej pogody i trudów pracy fizycznej, młodzież chętnie uczestniczyła w zajęciach a humory dopisywały.

Maciej Rygielski



Spotkanie z dziećmi w sali edukacyjno - historycznej w Skrwilnie. Fot. ASG



Młodzież sadiła las na terenie Leśnictwa Głęboczek. Fot. JR



Spotkanie z leśnikiem w szkole w Skępem. Fot. Mirosława Krasieńska

Tydzień Ekologiczny w Skępem

Tydzień Ekologiczny odbył się od 11 do 15 kwietnia 2011 r. Jest to impreza cykliczna, organizowana przez Szkołę Podstawową w Skępem dla klas od 0 do III, której współorganizatorem jest Nadleśnictwo Skrwilno.

W realizację przedsięwzięcia włączyły się wszystkie klasy młodsze. Celem działań było poszerzanie wiedzy przyrodniczej wśród uczniów oraz zwrócenie uwagi na potrzebę ochrony przyrody.

Działania ekologiczne przebiegały według wcześniej opracowanego harmonogramu. W czasie Tygodnia dzieci uczyły się wierszy o przyrodzie, układały rymowanki, uczyły się jak chronić przyrodę, wyjaśniały pojęcia ekologiczne, brały udział w konkursach wiedzy przyrodniczej (klasy II i III), w konkursie plastycznym „Barwy przyrody”. Wybrane drużyny z klas I zmagaly się w Międzyklasowych Rozgrywkach Przyrodniczych.

Wszystkie drużyny prezentowały wysoki poziom wiedzy o środowisku naturalnym. Na zajęciach uczniowie oglądali filmy przyrodnicze, prezentacje multimedialne oraz uczestniczyli w zajęciach, na których w wirtualny, a zarazem zabawny sposób uczyli się jak dbać o otaczającą przyrodę.

Dzieci uczestniczyły również w spotkaniach z leśnikiem. Część zajęć przeprowadzono w szkole a dla dzieci z Filii w Łąkiem zorganizowano zajęcia w Leśnej Klasie w Nadleśnictwie Głęboczek. W trakcie tego spotkania uczestnicy pogłęбили swoją wiedzę leśną, a ognisko i pieczenie kielbasek było dodatkową atrakcją dla najmłodszych. Ze strony Nadleśnictwa Skrwilno zajęcia prowadził Maciej Rygielski.

Podsumowanie tygodnia ekologicznego odbyło się 15 kwietnia. W apelu uczestniczyły wszystkie klasy I – III. Uczniowie klasy III b zaprezentowali część artystyczną, której przesłaniem była ochrona przyrody. Następnie odbył się Festiwal Piosenki Przyrodniczej. Za występ uczniowie każdej klasy otrzymali wiosenne ozdoby do dekoracji sal lekcyjnych. Wręczono również nagrody za zdobyte miejsca w konkursach przyrodniczych oraz w konkursie plastycznym. Sponsorem nagród było Nadleśnictwo Skrwilno.

Mirosława Kasińska

SZUBIN

Przedшкоlaki powitały wiosnę

Ile lat żyją mrówki?, Czy w lasach żyją papugi? To przykłady pytań, na które odpowiadali szubińscy leśnicy podczas spotkań z przedszkolakami w trakcie trwającego „Ekologicznego Tygodnia Wiosny” i wizyty w siedzibie nadleśnictwa połączonej ze zwiedzaniem ścieżki edukacyjnej „Dziewicza Góra”.

Dzieci w poszukiwaniu pierwszych oznak wiosny na leśnych ścieżkach dowiadywały się jak żyje las, jego mieszkańcy i jakie zadania ciążą na leśnikach. Leśna wycieczka zakończyła się pasowaniem na „Przyjaciela lasu”, wręczeniem dyplomów oraz spotkaniem przy ognisku i pieczeniem kielbasek.

Spotkanie z dziećmi z Samorządowego Przedszkola nr 3 w Szubinie jest początkiem realizacji celów ustalonych przez Organizację Narodów Zjednoczo-

nych, która ogłosiła rok 2011 „Międzynarodowym Rokiem Lasów”.

Joanna Brzykcy, Michał Kowalski

WOZIWODA

O Międzynarodowym Roku Lasów...

...na Sesji Rady Gminy Tuchola

15 kwietnia 2011 r. podczas sesji Rady Gminy Tuchola, radny Marek Ligmann - strażnik leśny w Nadleśnictwie Woziwoda, przedstawił prezentację na temat Międzynarodowego Roku Lasów obchodzonego pod hasłem „Lasy dla ludzi”. Radni z zaciękwaniem wysłuchali wystąpienia Kolegi radnego. Międzynarodowy Rok Lasów szczególnie serdecznie przyjmowany jest w Tucholi – stolicy Borów Tucholskich.

...i na Sesji Rady Gminy Czersk

21 kwietnia 2011 r. podczas Sesji Rady Gminy Czersk radny Jan Mania – inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Woziwoda, przedstawił prezentację na temat obchodzonego pod hasłem „Lasy dla ludzi” Międzynarodowego Roku Lasów. Mieszkańcy Gminy Czersk, która położona jest w centrum Borów Tucholskich szczególnie związani są z lasem. Na co dzień wielu z nich „żyje z lasu” pracując w nim lub – w sezonie – zbierając dary runa leśnego. Dla wielu mieszkańców gminy lasy są miejscem odpoczynku i relaksu. Właśnie dlatego ten temat jest tak ważny i został przedstawiony radnym.

Robert Piątkowski



Przedшкоlaki powitały wiosnę w Nadleśnictwie Szubin.
Fot. Michał Kowalski



Inżynier Jan Mania mówi o Międzynarodowym Roku Lasów podczas Sesji Rady Gminy Czersk. Fot. Robert Piątkowski

Bogaty program

Obchody Międzynarodowego Roku Lasów 2011, organizowane przez Nadleśnictwo Włocławek, odbyły się 14 i 15 kwietnia br. Mieszkańcy Włocławka i okolic mieli okazję spędzić ciekawie i aktywnie weekend. Przygotowanych zostało wiele atrakcji, a całości imprezy towarzyszył rajd rowerowy, w którym wzięli udział m.in. prezydent Włocławka Andrzej Pałucki oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Włocławek Włodzimierz Pamfil.

Obchody rozpoczęły się wspólnym sadzeniem lasu, podczas którego każdy mógł chociaż na chwilę wcielić się w rolę leśnika, przyczyniając się tym samym do wzbogacenia naszego środowiska przyrodniczego. Po pracy wszyscy zasiedli przy ognisku nad Jeziorem Wikaryjskim piekąc kielbaski w towarzystwie leśników, którzy urozmaicali spędzany czas leśnymi opowieściami. Plener malarski oraz wystawa rzeźb grupy „Wło-Art.” dodawały obchodom artystycznego ducha.

Dla zwiedzających udostępniona była również Galeria Myśliwska Romana Gawłowskiego prezesa Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w Nowej Wsi koło Włocławka. Galerię odwiedzili między innymi pensjonariusze sanatorium z Wierca.

Impreza odbywała się również przy wieży przeciwpożarowej w Widoniu, gdzie można było wdrapać się na sam szczyt i spojrzeć na okolice Włocławka z wysokości kilkudziesięciu metrów. Przy okazji zwiedzający zapoznali się funkcjonowaniem i obsługą dostrzegalni oraz w jaki sposób określano jest dokładne miejsce pożaru.

Kolejną atrakcją był niesamowity pokaz rekonstrukcji działań wojennych w wykonaniu grupy WIKING z Torunia, a teren Leśnictwa Wikaryjskie na chwilę zmienił się w prawdziwe pole bitwy. Oryginalne mundury, wyposażenie, efekty pirotechniczne oraz wykorzystanie miejscowych schronów z okresu II wojny światowej sprawiły, że inscenizacja przebiegała bardzo realistycznie.

Organizowane były również gry i zabawy dla najmłodszych prowadzone przez harcerzy z Włocławka. Wiszenie na linie, przymierzanie stroju pletwonurka, bujanie się w prawdziwym hamaku, czy zwyczajne mazanie twarzy wojskową pastą kamuflującą sprawiło najmłodszym wiele frajdy. Impreza zakończyła się wspólnym posiłkiem na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego we



Będzie „gimnazjalny las” w Leśnictwie Goreń



Leśną edukację prowadzi leśniczy Grzegorz Płazewski



Wicemarszałek Ewa Kierzkowska i nadleśniczy Włodzimierz Pamfil przy sadzeniu lasu

Włocławku, a trwające tam zawody strzeleckie okazały się dodatkową atrakcją.

Wszystkim uczestnikom, których przybyło ponad 1000, serdecznie dziękujemy i jednocześnie zapraszamy na kolejne imprezy z cyklu obchodów Międzynarodowego Roku Lasów 2011.

Gimnazjalny las

W ramach Międzynarodowego Roku Lasów 18 kwietnia 2011r. uczniowie i nauczyciele Gimnazjum im. Marii Kretkowskiej w Baruchowie, 28 uczniów oraz nauczyciele gościli w Leśnictwie Goreń, gdzie pod czujnym okiem leśniczego Mariusza Zielińskiego sadzili las.

W czasie akcji sadzenia, uczniowie poznawali tajniki sztuki hodowli lasu oraz poznali trud pracy leśnych ludzi, którzy każdego roku odnawiają powierzchnię po wykonanych zrębach. Uczniowie dowiedzieli się, że powierzchnia lasów w Polsce nie zmniejsza się w wyniku wycinek. Wycinki są planowane dla każdego nadleśnictwa raz na 10 lat w tzw. planie urządzenia lasu, zatwierdzanym przez ministra środowiska. Poza tym, zgodnie z ustawą o lasach, każdy właściciel gruntu ma obowiązek ponownie posadzić las tam, gdzie go wyciął, w okresie pięciu lat od wycinki. Serdeczne podziękowania kierujemy do dyrektora Gimnazjum w Baruchowie oraz grona nauczycieli, a także uczniów za wspólny wysiłek przy sadzeniu lasu.

Wiosna już w lesie

Impreza integracyjna pod tytułem „Wiosna w lesie”, której inspiratorem była nauczycielka Szkoły Podstawowej w Ustroniu Elżbieta Ślubowska, odbyła się 6 kwietnia 2011 roku w leśniczówce w Lipinach, na terenie Nadleśnictwa Włocławek.

Uczniowie Szkoły w Ustroniu i Szkoły Muzycznej we Włocławku poznawali przyrodę i zwyczaje zwierząt, wysłuchali ciekawej prelekcji przygotowanej przez leśniczego Grzegorza Płażewskiego. Odbyło się ognisko z kielbaskami, konkursy i zagadki przyrodnicze.

Dzieci integrowały się również we wspólnych zabawach ruchowych i grach zespołowych. Dzięki uprzejmości leśniczego uczniowie wzbogacili się o liczne publikacje i materiały przyrodnicze, dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy o leśnej przyrodzie i spędzili miło wiosenny dzień. Uczniowie szkoły muzycznej podziękowały za gościnę wręczając gospodarzowi piękną pracę plastyczną przedstawiającą drzewo w różnych porach roku.

Posadzili 500 dębów

Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych – w osobach wicemarszałka Sejmu RP Ewy Kierzkowskiej, wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Krystiana Łuczaka, posłów na Sejm RP Domiceli Kopaczewskiej, Marka Wojtkowskiego i Łukasza Zbonikowskiego,

prezydenta miasta Włocławka Andrzeja Pałuckiego, przy udziale radnych wojewódzkich, wójtów i burmistrzów powiatu włocławskiego oraz kierowników służb wojewódzkich, przedstawicieli służb mundurowych, organizacji ekologicznych i Polskiego Związku Łowieckiego – mieli okazję, 5 maja 2011 r. w Nadleśnictwie Włocławek, zapoznać się z założeniami i przesłaniem Międzynarodowego Roku Lasów.

Zagadnienie to omówili: Witold Pajkert – zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i Włodzimierz Pamfil – nadleśniczy Nadleśnictwa Włocławek, podczas spotkania ze znanymi gośćmi, na terenie galerii Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddziału Kujawsko-Pomorskiego we Włocławku. Zainteresowanie uczestników spotkania wzbudziła ciekawa kolekcja różnego rodzaju trofeów i przedmiotów kultury i sztuki łowieckiej, a także wystawa malarstwa Ryszarda Pietraszkiewicza oraz rzeźby z leśnego pleneru Włocławskiego Stowarzyszenia Artystów Wło-Art.

Następnie goście udali się na teren Leśnictwa Brześć Kujawski, gdzie po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia i wysłuchaniu sygnału łowieckiego „Powitanie” przystąpili, po krótkim instruktażu, do sadzenia lasu. Po posadzeniu 500 sztuk dębu bezszypułkowego skosztowali tradycyjny leśny posiłek, który był okazją nie tylko do uzupełnienia sił po pracy, ale i rozmów na tematy leśne i ekologiczne.

Teksty: Ireneusz Cichocki
Fot. Nadleśnictwo Włocławek



Uczestnicy sadzenia lasu (500 dębów) na terenie Leśnictwa Brześć Kujawski w Nadleśnictwie Włocławek



NADLEŚNICTWO GOŁĄBK

Nadleśnictwo Gołębki to jednostka z wieloletnimi tradycjami. Pierwszym zachowanym dokumentem historycznym świadczącym o istnieniu nadleśnictwa jest operat zarządzania lasu z 1852 roku. Obecnie, pomimo licznych zagrożeń dla pałuckich lasów, udaje się nam prowadzić racjonalną, trwale zrównoważoną i wielofunkcyjną gospodarkę leśną, zgodnie z ustawą o lasach i obowiązującym planem zarządzania lasu.

W obecnym kształcie Nadleśnictwo Gołębki funkcjonuje od stycznia 1973 r., po połączeniu z byłym Nadleśnictwem Szczepanowo. Swoim zasięgiem terytorialnym obejmuje obszar 123 tys. ha (154 kompleksy leśne), a jego rozpiętość wynosi około 70 km. Położone jest w południowej części województwa kujawsko-pomorskiego na terenie 10 gmin. Rozciąga się wąskim pasem od Barcina na północy, po Trzemeszno na południu i od Janowca Wielkopolskiego na zachodzie, po Pakość na wschodzie.

Lesistość w zasięgu terytorialnym jest niska i wynosi 12,6%. Siedliska żyzne (LMśw, Lśw, LMw) stanowią 80% lasów, natomiast głównym gatunkiem lasotwórczym w jest sosna zwyczajna (76% udziału). Liczby te wskazują na konieczność prowadzenia przebudowy drzewostanów rębniami złożonymi, które pozwalają stopniowo zmieniać skład gatunkowy lasów.

Uparty chrabąszcz

Gospodarowanie na bogatych siedliskach nie jest łatwe, ale daje leśnikom wiele satysfakcji. Występują tu jednak pewne problemy, z którymi walczymy od lat. Jednym z nich jest masowe występowanie chrabąszczy, a co się z tym wiąże żer pędraków na korzeniach sadzonek. Szkody są ewidencjono-

wane od wielu lat. Trudności w ich zwalczaniu są następstwem certyfikacji naszych lasów według zasad FSC. Zasady te w istotny sposób ograniczyły możliwość stosowania dostępnych na rynku i w miarę skutecznych środków chemicznych. Jednak w ubiegłym roku, kiedy pędraki zniszczyły znaczącą powierzchnię upraw otrzymaliśmy zgodę na zastosowanie środka Dursban. Po dogłębowym oprysku stwierdzono skuteczność na poziomie 65-70%. W roku obecnym wszystko wskazuje na to, że działania te będą musiały być powtórzone. Przeprowadzone wiosną próbnе poszukiwania szkodników korzeni wykazały, że zagrożenie jest wciąż istotne. Może to wynikać m. in. z faktu, że pędraki przemieszczają się na odległość do 17 m w ciągu roku. W sytuacji zastosowania środka chemicznego na gniazdach, istnieje niestety możliwość, że przybędą tam szkodniki z drzewostanów okalających. Bardzo licznie pędraki żerowały na korzeniach borówki czernicy i innych gatunków runa. Aby ograniczyć liczebność populacji, dodatkowo planujemy oprysk na imago chrabąszcza na powierzchni ok. 5 tys. ha z zastosowaniem środka Mospilan.

Kopalnie, cement i kawerny

Wśród innych czynników niekorzystnie oddziałujących na środowisko leśne nadleśnictwa są zagrożenia antropogeniczne. Pomimo, że ostatnie lata przyniosły zmianę procesów technologicznych i istotnie ograniczyły ilość pyłów i gazów miejscowych zakładów przemysłowych, to nadal mają one wpływ głównie poprzez zachwianie równowagi hydrologicznej na nasze gospodarowanie w lesie. Należą do nich głównie Kopalnie Soli Mogilno, kopalnia wapienia, „Lafarge Cement” oraz Kawernowe Podziemne Magazyny Gazu Mogilno.

Dwa rozległe wyrobiska eksploatacyjne kombinatu „Lafarge” o łącznej powierzchni około 180 ha i głębokości do 120 m spowodowały trwale zakłócenie stosunków wodnych. Uformowanie na granicy z lasem zwałowiska zewnętrznego w wysokości 70-80 m powoduje osuwiska, erozję wodną i podtopienia tzw. wsady wodne na powierzchni ok. 30 ha. Do stałego obniżania się poziomu wód gruntowych, co jest zjawiskiem bardzo niekorzystnym biorąc pod uwagę deficyt opadów atmosferycznych w regionie, przyczyniają się także Kopalnie Soli w Mogilnie. Ich roczne pozwolenie wodno-prawne opiewa na pobór 1 mln m³ wody do celów przemysłowych, w tym także do ługowania podziemnych kawern. Są to olbrzymie podziemne pieczary w wysadzie solnym, z których wcześniej za pomocą wody wypłukano sól w postaci solanki. Zgodnie z planami, na terenie Magazynów Gazu Mogilno ma powstać kilkanaście kawern, które pozwolą na zmagazynowanie 1,5 mld m³ gazu wysokometanowego GZ-50. Kawerny te, usytuowane na głębokości od 600 do 1400 m, będą napelniane w okresie letnim, a rozładowywane w okresie szczytu jesienno-zimowego.

Pomimo strategicznego znaczenia dla gospodarki narodowej powodują one negatywne oddziaływanie na ekosystem leśny (raport IBL) to jest: pogorszenie warunków hydrologicz-



W Biskupinie



Nadleśniczy Marek Malak

Gospodarowanie na bogatych siedliskach nie jest łatwe, ale daje leśnikom wiele satysfakcji.

nych, zwiększenie zagrożenia lasu ze strony czynników biologicznych i antropogenicznych, możliwość wystąpienia wycieków solanki i degradacji gleb oraz utrudnianie prowadzenia gospodarki leśnej w płataninie rurociągów przemysłowych, ogrodzeń, hydrantów, kompresorów itp.

Lasy dla ludzi

Mimo występujących wymienionych powyżej zagrożeń udaje się nam prowadzić racjonalną, trwale zrównoważoną i wielofunkcyjną gospodarkę leśną, zgodnie z ustawą o lasach i obowiązującym planem urządzania lasu. Zagospodarowanie lasu jest ściśle powiązane z prowadzonym marketingiem, co zapewnia nadleśnictwu środki finansowe na realizację zadań gospodarczych. Od lat Nadleśnictwo Gołębki prowadzi sprzedaż drewna dla wielu odbiorców. Wysoko cenimy mniejszych lokalnych przedsiębiorców. Współpraca z nimi pozwala na marę łagodnie przetrwać okresu dekonunktury na rynku drzewnym.

Niezmiernie istotne znaczenie dla lokalnej społeczności ma sprzedaż drewna na cele opałowe. Przy ciągle rosnących cenach nośników energii drewno jest ciągle najtańszym źródłem ciepła. Największe znaczenie ma ono dla osób uboższych, które mają możliwość zaopatrywania się w opał na zimę poprzez samowyrób drewna z odpadów poeksploatacyjnych. Ta forma sprzedaży jest dobrym przykładem pozytywnych działań Lasów Państwowych na rzecz społeczeństwa.

Miłym akcentem naszej codziennej pracy jest edukacja ekologiczna. Prowadzona jest w różnych formach jednak do zdecydowania najważniejszych należy udział leśników w festynach archeologicznych w Biskupinie. Uczestnictwo w festynie



W pałuckim lesie



Kwitną zawilce

jest doskonałą okazją do przybliżenia zwiedzającym również zagadnień związanych z dziejami lasów, a także przedstawienie dorobku Lasów Państwowych i planów na przyszłość. W tej imprezie uczestniczy rocznie od 50 do 60 tys. zwiedzających z całego świata. Nasze stoisko budzi zawsze duże zainteresowanie i jest doskonałą wizytówką nadleśnictwa i całych Lasów Państwowych.

Marek Malak
Fot. Adam Hutek



Załoga Nadleśnictwa

W Nadleśnictwie Gołębki zatrudnione są 43 osoby, w tym 32 w Służbie Leśnej. Nadleśniczym od 13 czerwca 2006 r. jest Marek Malak, zastępcą nadleśniczego od 1 października 1999 r. Walenty Szymczak, natomiast działem finansowo – księgowym od 1 kwietnia 2008 r. kieruje główny księgowy Halina Żuk. Kontrolę instytucjonalną sprawują inżynierowie nadzoru Jarosław Dłutkowski i Mieczysław Tybura.

Biuro nadleśnictwa składa się z Działu Gospodarki Leśnej (4 osoby), Działu Administracyjno-Gospodarczego (3 osoby), Działu Finansowo-Księgowego (3 osoby) oraz specjalisty ds. pracowniczych. Utrzymaniem czystości w obejściu Nadleśnictwa i biurze zajmują się dwie sprzątaczkę zatrudnione każda na pół etatu. Całość prac z zakresu gospodarki leśnej wykonywana jest przez Zakłady Usług Leśnych.

Bezpośrednio w terenie pracuje 11 leśniczych, którzy sprawują nadzór nad dziesięcioma leśnictwami terenowymi i Szkółką Leśną Mięcierzyn. Do pomocy leśniczym w pracach terenowych zatrudnionych jest 10 podleśniczych i dwóch stażystów odbywających staż pracy po szkołach leśnych. Nadzór na lasami nie stanowiącymi własność Skarbu Państwa sprawuje specjalista Służby Leśnej ds. lasów niepaństwowych. Do ochrony mienia i wykrywania sprawców przestępstw i wykroczeń zatrudnionych jest dwóch strażników leśnych.

Jan Antkowiak

Pracownicy Nadleśnictwa Gołębki, rok 1938



Trochę HISTORII...

Nadleśnictwo Gołębki w obecnych granicach zostało utworzone 1 stycznia 1973 r. Połączono wówczas nadleśnictwa Szczepanowo i Gołębki, które stały się obrębami nowej jednostki.

Zachowane dokumenty historyczne dowodzą, że do roku 1872 wspomniane obręby stanowiły jedno Nadleśnictwo Szczepanowo, o czym świadczy plan urządzania lasu sporządzony w 1852 r. Później wydzielono Nadleśnictwo Gołębki. Do 1918 r. lasami administrował rząd pruski. W latach 1918-1939 tutejsze lasy stanowiły własność Państwa Polskiego, a w okresie II Wojny Światowej pozostawały pod rządami III Rzeszy.

Ze względu na włączenie Wielkopolski do Rzeszy okupanci nie prowadzili tu rabunkowych wyrębów lasu. Nie był to jednak łatwy czas dla leśników, gdyż podobnie jak pozostali obywatele poddawani byli licznej represjom oraz ponieśli liczne straty. Władysław Mituła leśniczy Leśnictwa Oćwieka został zamordowany w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen w 1941 r. Marcei Jakubowski leśniczy Leśnictwa Łysinin zginął w obozie zagłady Gusen w 1940 r. Na terenie Nadleśnictwa Gołębki działał Samodzielny Oddział Armii Krajowej „Paluki 315”. Leśniczy Leśnictwa Głębozek Henryk Ostojki, wykorzystując zdobyte w pracy informacje niósł pomoc wielu osobom. Leśniczówka wykorzystywana była wielokrotnie jako schronienie dla osób ukrywających się przed okupantem.

Wraz z zakończeniem wojny w 1945 r., zarząd nad lasami objęła administracja polska. Był to bardzo trudny okres dla leśnictwa, gdyż brakowało wykwalifikowanej kadry, a przed leśnikami stało wiele trudnych zadań. Państwo Polskie odbudowywało się po zniszczeniach wojennych, a drewno było niezbędnym do tego materiałem. W owym czasie nadleśnictwa Gołębki i Szczepanowo znalazły się w granicach administracyjnych województwa poznańskiego i w związku z tym podlegały poznańskiej dyrekcji lasów. W roku 1950 po zmianach administracyjnych oba nadleśnictwa przynależały do województwa bydgoskiego. W latach 1951-59 miejscowe nadleśnictwa podlegały Rejonowi Lasów Państwowych Toruń-Południe. Po jego likwidacji powróciły do swych pierwotnych

granic, co trwało do roku 1973, kiedy została przeprowadzona reorganizacja, po której Nadleśnictwo Gołębki przybrało obecny kształt. Od tamtej pory zasięg terytorialny nie zmienił się. Powierzchnia jednostki powiększyła się tylko w wyniku zaleśnienia gruntów przekazywanych głównie przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Jarosław Dłutkowski

■ LASY Pałuk

W lasach nadleśnictwa przeważają drzewostany sosnowe na siedliskach właściwych dla dębu i innych gatunków liściastych. Stąd jednym z głównych zadań jest obecnie przebudowa drzewostanów jednogatunkowych na wielogatunkowe i dostosowane do istniejących warunków glebowych.

Pałuki, do których w większości przynależą lasy Nadleśnictwa Gołębki, to niewielki region historyczno-etnograficzny położony w północno-wschodniej części Wielkopolski, po ostatnim podziale administracyjnym znaczna ich część znalazła się w województwie kujawsko-pomorskim.

Za stolicę Pałuk uważa się Żnin, najsłynniejszy jest jednak Biskupin znany w świecie za sprawą odkrytej tu osady sprzed 2,5 tysiąca lat. Nazwa Pałuki wywodzi się od wyrazu łuk, który związany jest z pałakowatym kształtem wzniesień, tworzących wraz z dużą ilością jezior niepowtarzalny, urokliwy krajobraz. Granice Pałuk na północy i wschodzie wyznacza Noteć, na południowym wschodzie dolina Foluskiej Strugi, a na południu rzeka Welna. Zachodnia granica przebiega przez Rogoźno i Margonin.

Krajobraz Pałuk ukształtowany został w trakcie ostatniego zlodowacenia. Jest to teren malowniczy, pagórkowaty, zwany krainą 130 jezior. Południowa i wschodnia ich część leży na terenie Wału Kujawsko-Pomorskiego, wzniesienie to powstało w tym samym okresie co Karpaty. Na jego obszarze występują między innymi pokłady wapienia w okolicy Barczyna i soli kamiennej w Wapnie i na wschód od Damasławka. Na większości obszaru dominuje użytkowanie rolnicze. Lesistość w zasięgu Nadleśnictwa Gołębki wynosi zaledwie 12,6%. Najniższa jest w części wschodniej, należącej do Kujaw zachodnich.



Rezerwat przyrody Mięcierzyn



Wielogatunkowy las na Pałukach

Po poprzednikach pozostały lasy dobrze zagospodarowane. Historia planowej gospodarki leśnej na Pałukach sięga czasów zaboru pruskiego. Z tamtych czasów pochodzą wspaniałe drzewostany daglezjowe, które obecnie pełnią funkcję wyłączonych drzewostanów nasiennych. Wybrano w nich 13 drzew matecznych (doborowych) najwyższej jakości. Pożytkane z tej bazy nasiennej nasiona wykorzystano do założenia upraw pochodnych, co gwarantuje zachowanie cennych genów na przyszłość. Bardzo interesujące są również inne drzewostany gatunków obcego pochodzenia brzozy grabolistnej i dębu czerwonego.

W pałuckich lasach nie brakuje urzekających miejsc. Niewątpliwie należy do nich rezerwat Mięcierzyn, w którym chroni się fragment wspaniałej buczyny niżowej. Bardzo cennym pod względem przyrodniczym jest również rezerwat „Źródła Gąsawski”, słynący z bogactwa florystycznego.

Rzeka Gąsawka wypływa ze śródleśnego jeziora Głęboć Wielki i pobliskich licznych wsięków wytryskających z malowniczych skarp fragmentu sandru ryszewskiego. Teren ten ze względu na cenne wartości przyrodnicze został uznany za rezerwat przyrody „Źródła Gąsawki”. W swym górnym i środkowym biegu jest typową rzeką pojezierną, przepływającą przez 10 dużych jezior, z których najgłębsze to Jezioro Oćwieckie (42,5 m). Najpiękniejszy jest około czterokilometrowy odcinek początkowy rzeki przepływającej przez teren Leśnictwa Oćwieka, na którym przeważają lasy mieszane, a w bezpośrednim sąsiedztwie cieku olsy i grądy z charakterystyczną dla nich roślinnością. W dalszej części rzeka płynie w rynnę żnińskiej, poprzez tereny bezleśne, użytkowane głównie na cele rolnicze. Dogodne warunki do życia znajduje tu wiele gatunków ptaków związanych ze środowiskiem wodnym, jak choćby zimorodek i ssaków takich jak wydra i dzik.

Powierzchnia zlewni Gąsawki obejmuje obszar 590 km² i jest położona w rejonie o najniższej sumie opadów atmosferycznych w Polsce, która wynosi około 500 mm w ciągu roku.

Duże zróżnicowanie siedlisk leśnych z przewagą lasu mieszanego świeżego sprawia, że miejscowe lasy obfitują w rozliczne gatunki roślin, w tym chronionych jak chociażby wawrzynek wilczczyko, brzoza niska, pajęcznica liliowata, lilia złotogłów, grązel żółty, grzybień biały, obuwik pospolity i inne. Znaczna ilość zbiorników wodnych sprzyja występowaniu ptaków, których stwierdzono na stałe 136 gatunków. Są to między innymi kormoran czarny i czapla siwa, występujące w formie kolonii. Zaobserwowano obecność bielika i bociana czarnego. Można spotkać tu wszystkie charakterystyczne dla niżu środkowej Polski gatunki płazów i gadów. Do ciekawszych ssaków można zaliczyć wydrę, borsuka i kilka gatunków nietoperzy.

Duża liczba jezior położonych wśród pałuckich lasów sprawia, że są one bardzo chętnie odwiedzane w celach turystycznych i rekreacyjnych.

Jarosław Dłutkowski
Fot. Adam Hutek

Pnie sosen. Fot. Mateusz Stopiński



■ Wszystkie ODCIENIE hodowli lasu

Obecnie prowadzona hodowla lasu opiera się na pełnym szacunku dla przyrody i przekonaniu, że najlepsze efekty uzyskuje się naśladowanie naturalne procesy w niej zachodzące.

Nadleśnictwo Gołębki położone jest na terenach związanych z najstarszym osadnictwem ludzkim na ziemiach polskich. Mieszkańcy Biskupina, a później innych osiedli związanych z początkami Państwa Polskiego karczowali miejscowe lasy i przeobrażali krajobraz, który nabierał stopniowo charakteru rolniczego.

Obecnie lesistość w zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Gołębki wynosi tylko 12,6 %. Istniejące kompleksy leśne są bardzo rozdrobnione, a głównym gatunkiem jest sosna zwyczajna, choć większość siedlisk jest odpowiednia dla dębu. Stąd wynika główne zadanie dla pałuckich leśników, jakim jest przebudowa lasów z iglastych na liściaste i mieszane.

Nadleśnictwo nasze posiada bogatą bazę nasienną, w której najcenniejsze są wyłączone drzewostany nasienne takich gatunków jak dąb bezszypułkowy, buk zwyczajny i daglezi zielona oraz gospodarcze drzewostany nasienne sosnowe, dębowe, bukowe, brzozowe, dagleziowe i modrzewiowe. Realizując program nasiennictwa i selekcji w Nadleśnictwie Gołębki założono wiele upraw pochodnych sosnowych, modrzewiowych, dagleziowych, bukowych, dębu bezszypułkowego, szypułkowego i czerwonego. Łącznie zajmują one powierzchnię 201 ha. Ewenementem na skalę europejską są przepiękne drzewa mateczne daglezi zielonej.

Zebrane w drzewostanach nasiennych nasiona wysiewa się na Szkółce Leśnej Mięcierzyn, gdzie rocznie produkuje się ponad 3 mln sadzonek, z których około 60% to gatunki liściaste. Szkołka dysponuje przechowalnią nasion gatunków ciężkonasiennych. Dzięki temu wysiew nasion dębu odbywa się wiosną. Pozwala to zminimalizować zagrożenie ze strony grzybów antagonistycznych oraz gryzoni. W przeszłości występowały znaczne szkody po siewach jesiennych ze strony grzybów, co prowadziło do zamierania sadzonek.

Produkcja szkółkarska pokrywa zapotrzebowanie nadleśnictwa na materiał odnowieniowy. Jednak okresowo zdarza się, że brakuje nam sadzonek buka zwyczajnego i dębu szypułkowego, co wynika z nieregularnego obradzenia tych gatunków oraz brakiem własnej bazy nasiennej dla dębu szypułkowego.

Sadzonki wykorzystuje się do odnowienia lasu i zalesień zarówno w lasach państwowych, jak i innych własności.

Nadleśnictwo osiąga sukcesy w wyprowadzaniu odnowień naturalnych. Dotyczy to głównie takich gatunków jak dąb i buk. W tym działaniu przoduje Leśnictwo Mierucinek. Należy zaznaczyć, że uzyskanie odnowienia naturalnego dębu jest niebywałym osiągnięciem, gdyż „dąb jest katem dla własnych dzieci”.

Część powierzchni odnawialiśmy w ostatnich latach siewem. Przyniosło to dobre efekty w postaci udanych upraw dębowych. Konieczne było wcześniejsze wykonanie ogrodzenia



W szkółce leśnej Mięcierzyn. Fot. Tadeusz Chrzanowski



Bogate lasy na żyznym siedlisku. Fot. Adam Hutek

jako ochrony przed dzikami. Pewne zagrożenie dla wysianych żołądź stanowią również gryzonie i ptaki, głównie sójki.

Siedliska lasowe z przeważającym udziałem sosny, wymagają stosowania w większości rębni złożonych, w celu przebudowy drzewostanów. Na siedlisku LMśw najczęściej stosujemy rębnię IIIa, a na Lśw III b lub II. Rocznie przebudowujemy rębniami złożonymi drzewostany na powierzchni ca 100 ha. Zręby zupełne stanowią tylko około 30% użytków rębnych. Stosowane są głównie na siedliskach uboższych i olsowych oraz w niewielkich fragmentach w drzewostanach o niskiej jakości technicznej.

W części nadleśnictwa znaczny problem stanowią szkody powodowane przez hubę korzeni w drzewostanach sosnowych na gruntach porolnych. Dotyczy to głównie Leśnictwa Szczepanowo. W uprawach istotne szkody wyrządza opieńka.

W drzewostanach starszych klas wieku, na siedliskach lasowych istotny udział w składzie gatunkowym stanowi brzoza, co jest wynikiem „zbyt dużego szacunku” dla tego gatunku ze strony naszych poprzedników. Działania leśników powodują, że lasy zajmują coraz większą powierzchnię i są coraz starsze i zasobniejsze, przez co mogą lepiej pełnić wielorakie funkcje zarówno dla przyrody, jak i dla człowieka.

**Mieczysław Tybura
Jarosław Dłutkowski**

Moje Leśnictwo Mierucinek

■ NA GRANICY Kujaw i Pałuk

Pracuję już 29 lat w Leśnictwie Mierucinek. Mam niebywałą satysfakcję, gdy obserwuję wyniki pracy hodowlanej i pielęgnacyjnej, gdy wykonuję trzebieże wczesne na powierzchniach, które odnawiałem jako początkujący leśniczy. A te początki, co dobrze pamiętam, były bardzo trudne.

Po ukończeniu Technikum Leśnego w Warcinie w 1970 r. odbyłem staż w Leśnictwie Sosnowo na terenie Nadleśnictwa Urszulewo (obecnie Skrwilno). Po odbyciu służby wojskowej od maja 1973 r. rozpocząłem pracę na Pałukach w Nadleśnictwie Gołębki początkowo jako podleśniczy, leśniczy technolog, a od lipca 1982 zostałem leśniczym Leśnictwa Mierucinek, w którym niedawno obchodziłem jubileusz 40-lecia pracy w Lasach Państwowych.

Leśnictwo Mierucinek położone jest na granicy Kujaw i Pałuk. Jest samodzielnym kompleksem leśnym o powierzchni 904 ha z mocnymi (żyznymi) siedliskami lasowymi: 85% Lśw, 13% LMśw 2% Lw, BMśw. Leśniczówka położona jest w malowniczej okolicy przy trasie Mogilno-Inowrocław. Wybudowana w 1902 r., obecnie jest po kapitalnym remoncie i pięknie się prezentuje na tle leśnego krajobrazu. Obsada leśnictwa przez wiele lat była jednoosobowa, dopiero od pół roku mam do pomocy podleśniczego. Leśnictwo nie należy do łatwych w prowadzeniu i stanowi nie lada wyzwanie dla leśnika. Wpływ na to mają żyzne siedliska, bujne podszyty oraz gliniaste drogi, nieprzejezdne zwłaszcza wiosną i jesienią.



Leśniczy Tadeusz Stankiewicz - gospodarz Leśnictwa Mierucinek.
Fot. Adam Hutek

Dominującym gatunkiem w Leśnictwie Mierucinek jest dąb. Lasy w całości są zaliczone jako uszkodzone przez przemysł (II st. uszkodzenia), czego powodem są pobliskie zakłady: Janikosoda S.A. Janikowo i Cementownia Kujawy obecnie Lafarge w Bielawach-Piechcinie. Kiedyś w drzewostanach w znacznej przewadze występowała sosna, w związku z czym od kilkudziesięciu lat trwa ich przebudowa, a co za tym idzie prowadzone są cięcia rębne w ramach rębni złożonych (Rb III a, b Rb II a, b, d). Od kilku lat z powodzeniem udaje się wyprowadzić odnowienia naturalne dębu i buka.

Na terenie leśnictwa występowały duże szkody od zwierzyny łownej, głównie jeleni i saren. Obecnie, gdy w pełni zabezpiecza się uprawy grodząc je siatką, szkody zostały ograniczone do gospodarczo znośnych. Z początkiem lat 80. ubiegłego wieku, po gradacji brudnicy mniszki, pozyskiwałem rocznie 8-10 tys. m³ drewna, głównie posuszu sosny i świerka. Obecny rozmiar pozyskania uległ znacznemu zmniejszeniu i wynosi średnio 3700 m³ (rębne 2000 m³, przedrębne 1700 m³). Corocznie odnawiam około 7 ha.

Na terenie mojego leśnictwa znajduje się jedyny w Polsce drzewostan nasienny wyłączony dębu czerwonego (4,08 ha), a poza tym: drzewostan nasienny wyłączony dębu bezszypułkowego (12,87 ha) i drzewostany nasienne gospodarcze dębowe (36,95 ha). Jest też urokliwy rezerwat przyrody „Mierucinek” (29,8 ha), utworzony dla ochrony fragmentu dobrze wykształconego lasu dębowego na siedlisku zbiorowisk grądowych.

Przy leśniczówce znajduje się wiata wraz z przygotowanym placem oraz miejscem na ognisko, gdzie kilka razy w roku organizowane są spotkania z młodzieżą miejscowych szkół w ramach edukacji przyrodniczo-leśnej. Organizowane są tu również spotkania miejscowych leśników (Dni Lasu), myśliwych (polowania zbiorowe, św. Hubert itp.), a także spotyka się miejscowa społeczność, np. z okazji Dnia Dziecka.

Poza pracą zawodową, moją pasją jest łowiectwo, któremu poświęcam czas wolny. Wspólnie z członkami Koła Łowieckiego „Gwardia” z Bydgoszczy zajmujemy się gospodarką łowiecką na terenie mojego leśnictwa.

W leśniczówce gwaro robi się w weekendy, gdy na domowy chleb i inne smakołyki pieczone przez żonę zjeżdżają dzieci – córka Agnieszka z mężem i wnukami Olą, Mikołajem oraz syn Michał z żoną i wnukiem Tomkiem. Trochę szkoda, że nie będę miał następcy w moim leśnym królestwie. Dzieci wybrały inne zawody i mieszkają w mieście.

Tadeusz Stankiewicz

EDUKACJA duża i mała

Edukacja leśna społeczeństwa w naszym nadleśnictwie przybiera różne formy. Jest prowadzona z wykorzystaniem istniejących obiektów. Są to między innymi trzy nieduże wiaty edukacyjne, szkołka leśna, różne formy ochrony przyrody. Ponadto, w każdym leśnictwie wyznaczono trasy z różnymi ciekawostkami, które są dobrym pretekstem do dyskusji o lasach i naszej pracy. Jesienią zaś Nadleśnictwo Gołębki obsługuje swoje stoisko edukacyjne na tygodniowym Festynie Archeologicznym w Biskupinie.



Edukacja leśna u leśniczego Tadeusza Stankiewicza. Fot. Adam Hutek



Edukacja na stoisku nadleśnictwa w Biskupinie. Fot. Adam Hutek

Ścieżka przez las

Wiodącą rolę w realizacji ekologicznych funkcji lasu pełni, przygotowana w urokliwym zakątku Leśnictwa Oćwieka, leśna ścieżka dydaktyczna „Dolina rzeki Gąsawki”. W przeważającej swej części tworzą ją malownicze tereny leśne, kształtowane od tysiącleci przez meandrującą rzeczkę Gąsawkę, posiadającą powstałe tu licznie rozlewiska, co w sposób szczególnie podnosi atrakcyjność krajobrazową tego miejsca. Ścieżka posiadająca kształt pętli, przygotowana została przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, ale i również dla osób dorosłych, udających się do lasu po wypoczynek. Na ścieżce są szeroko prezentowane zagadnienia z zakresu ochrony przyrody, ale również wybrane tematy gospodarki leśnej, jak ochrona lasu przed szkodliwymi owadami, zagadnienia dotyczące gospodarki wodnej w lasach, czy bardzo istotne dla trwałości lasów zagadnienia związane z nasiennictwem leśnym. Długość trasy wynosi ok. 1,8 km, na której zlokalizowano 11 przystanków, wyposażonych w tablice z krótkim opisem poruszanych zagadnień.

Lasy Państwowe w Biskupinie

Biskupin swą międzynarodową sławę zawdzięcza głównie odkrywczy pradawnej osady, nauczycielowi historii z miejscowej szkoły, Walentemu Szwajcerowi. Jego marzeniem było, aby ta mała wieś pałucka stała się znana poza granicami naszego kraju i przyciągała ludzi z całego świata. Pierwszy Festyn Archeologiczny odbył się w roku 1995, krótko po śmierci odkrywczy osady sprzed 2,5 tys. lat. Biskupin odwiedził wówczas 38 tys. osób.

Dzięki współpracy Nadleśnictwa Gołębki z Muzeum Archeologicznym w Biskupinie, Lasy Państwowe po raz pierwszy zaistniały na Festynie w 1996 r. Wysiłek organizacyjny spadł

w największym stopniu na nas, a koszty poniosły również nadleśnictwa z południowej części toruńskiej Dyrekcji Lasów.

Kilka lat później zbudowano w Biskupinie, specjalnie dla leśników, pawilon wystawowy w sąsiedztwie głównego budynku muzeum archeologicznego. Obecnie jest to stały, półotwarty obiekt z drewna kryty strzechą. Leśnicy byli obecni na większości Festynów, odbywających się każdego roku we wrześniu. Przez ostatnie trzy lata Nadleśnictwo Gołębki samodzielnie przygotowywało stoisko LP i ponosiło wszystkie koszty z tym związane. Dwukrotnie otrzymaliśmy wsparcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu.

We wrześniu 2010 r. odbył się już XVI Festyn Archeologiczny, który przebiegał pod hasłem „Ruś znana i nieznaną”. Archeolodzy prezentowali tematykę ludów zza naszej wschodniej granicy z IX i X wieku. Dzięki dotacji z WFOŚiGW w Toruniu, również leśnicy byli obecni na tej cyklicznej imprezie. Przygotowaliśmy urozmaiconą wystawę edukacyjną pod hasłem „Program edukacyjny - Lasy Polskie a społeczeństwo”. Przedstawiliśmy szeroką ofertę umożliwiającą społeczeństwu odwiedzanie polskich lasów. Zwróciliśmy także uwagę na problemy związane z penetracją terenów leśnych przez ludzi, takie jak zaśmiecanie i zagrożenia pożarowe. Zgodnie z zasadą, że efektywna jest nauka poprzez zabawę, prezentowaliśmy leśne sprawy poprzez krzyżówkę, tablice interaktywne do rozpoznawania gatunków drzew i grzybów oraz budki lęgowe dla ptaków z ilustracjami ich mieszkańców. Zainteresowanie budził „fragment lasu”, w którym ukryli się leśni mieszkańcy, czyli różnorodne eksponaty zwierząt. Szczególną uwagę poświęcaliśmy im zwłaszcza najmłodsi. Dla nich dużym przeżyciem było dotknięcie wydry lub lisa, które w bajkach wyglądają trochę inaczej. Stoisko Lasów Państwowych odwiedziło około 40 tys. osób. Liczymy na to, że nasze stoisko w Biskupinie przysporzyło leśnikom wielu przyjaciół wśród społeczeństwa.

Jarosław Dłutkowski

Moje hobby

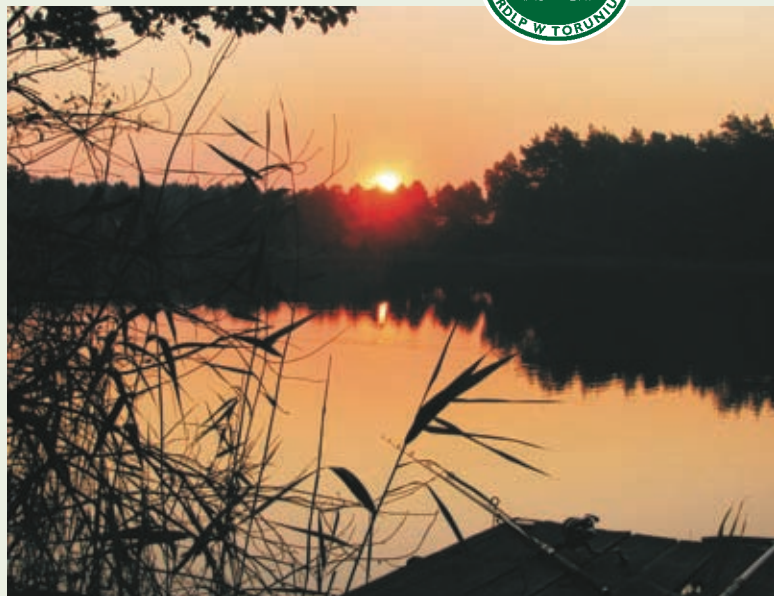
Koledzy po kiju

Leśnik z pasją rozumie naturę, dzięki codziennemu obcowaniu z nią. Podobnie można opisać dobrego wędkarza, jako miłośnika przyrody, dla którego ryba, jej zwyczaje, środowisko życia są obiektem żywego zainteresowania.

Zarówno leśnik jak i wędkarz muszą być dobrymi obserwatorami. Wiele ich łączy, dlatego leśnik, który wolny czas spędza z wędką, nad jeziorem to rzecz zwyczajna, która wynika z charakteru człowieka, który dzięki pracy w lesie i wędkarstwu spełnia swoją życiową pasję, jaką jest poznawanie przyrody.

Wędkarstwo stwarza możliwość obcowania z naturą. Nie liczy się ilość złowionych ryb, ale widziany wschód słońca, słyszane odgłosy natury, czy też zaobserwowany rzadki gatunek zwierzęcia. Ważny jest również sam fakt oderwania się od obowiązków dnia codziennego. Niewątpliwie to też sposób na spędzenie czasu w samotności, wyciszenie się i... pozytywne naładowanie. Z drugiej strony ta forma spędzania wolnego czasu pozwala na spotkania z kolegami „po kiju”.

Spotkania w gronie pasjonatów wędkowania ułatwia funkcjonowanie przy Nadleśnictwie Gołębki Pracowniczego Koła Wędkarskiego „Sandacz”. Koło powstało z inicjatywy pracow-



Wschód słońca nad łowiskiem. Fot. Jacek Piskorski

ników nadleśnictwa i liczy 18 członków. Gospodarujemy jeziorem Głębocek, które znajduje się na terenie nadleśnictwa i ma powierzchnię 11,5 ha. Dzięki działalności „Sandacza” zrzeszeni w nim wędkarze mogą nie tylko oddawać się wędkowaniu, ale także brać czynny udział w zagospodarowaniu jeziora. Dwukrotnie w ciągu roku organizowane jest porządkowanie brzegu zbiornika i jego okolic. Od chwili założenia Koła jezioro jest też sukcesywnie zarybiane pod okiem ichtiologa. Na tej wodzie występuje m.in.: okoń, szczupak, płoć, leszcz, lin i ryba, dla której najchętniej wybieram się nad wodę – karp. Trzeba przesiedzieć nie jedną noc nad jeziorem, aby go sprowokować do brania, gdyż jest rybą o bardzo płochliwej naturze. Jego siła i sposób poruszania się w wodzie powodują, że hol i podebranie to prawdziwe wyzwanie i przygoda.

Aby wprowadzić odrobinę rywalizacji pomiędzy członkami Koła, w pełni sezonu wędkarskiego organizowane będą zawody wędkarskie, gdzie uczestnikom chcą towarzyszyć rodziny. Mamy nadzieję, zarazić swoją pasją najmłodszych, którzy będą nam kibicować i dzięki bezpośredniej obserwacji przyrody, przy okazji zdobywać wiedzę na jej temat.

Plany na najbliższą przyszłość to sporządzenie operatu rybackiego, w celu odpowiedniego gospodarowania tym jeziorem. Mamy nadzieję, że przełoży się to także na wyniki połowów.

Jacek Piskorski

Autor z taaaką rybą! Fot. archiwum



Zgrupą przyjaciół już po raz trzeci udaliśmy się na wyprawę po bezkresach Norwegii. Tym razem głównym kierunkiem podróży były Lofoty. Jest to jeden z najpiękniejszych archipelagów na świecie.

Liczne górzyste wysepki wyrastające z Morza Norweskiego u północno-zachodnich wybrzeży kraju stanowią wyjątkowe połączenie surowego skalistego krajobrazu z licznymi zatokami tworzącymi



Najpiękniejsze

LOFOTY

bogato rozwiniętą linię brzegową. Na ten położony w północnej części kraju malowniczy archipelag składają się fantastycznie ukształtowane górzyste wyspy: Austvlgrý, Vestvlgrý, Gim-srý, Flakstadrý i Moskenesrý, połączone ze sobą wieloma mostami i jedną, liczącą 170 km drogą.

28 czerwca 2010 r. o godz. 18 wyruszymy z Gdańska promem do Nynashamn w Szwecji. Po 18 godzinach podróży wysiadamy i po kontroli alko-matem przez szwedzką policję przejeżdżamy przez Sztokholm i czym prędzej kierujemy się na północ. Do pokonania mamy około 1500 km. Po drodze zatrzymujemy się w miejscu gdzie przekraczamy krąg polarny. Jest dość zimno jak na tę porę roku, ale przecież jesteśmy na kole podbiegunowym. W Bodo okretujemy się ponownie na prom i wyruszamy w kierunku wymarzonych Lofotów. Po czterech godzinach spod ołowianych

chmur wylaniają się zasnute pajęczyną mgły skaliste z ośnieżonymi szczytami wyspy. Na ich brzegu w miarę zbliżania się pojawiają się czerwono-bordowe domki rybackie, tzw. *rorbuer* na charakterystycznych dla tych okolic palach. Moskenes to nazwa miejscowości, do której dobiliśmy. Ostatnie zlodowacenie sprawiło, że krajobrazy zapierają dech w piersiach – pośród skał znajdują się liczne głębokie doliny, jeziora i fiordy, nad którymi górują strzeliste szczyty gór. Czasem aż trudno uwierzyć, że to północne krańce Europy. Dzięki ciepłemu prądowi morskiemu Golfstromowi,



Lofoty - widok na Reine

z nich przeznaczona jest tylko dla zaawansowanych podróżników.

Północna część kraju jest w zasadzie pozbawiona roślinności drzewiastej. Występują tu jedynie karłowate brzozy omszone, trochę osiki i krzewiaste formy wierzby. Przełom czerwca i lipca to pełnia wiosennego kwitnienia występujących tu roślin. Wszelkie ptactwo uwiija się niestrudzenie przy zapewnieniu pokarmu dla dopiero co wykluętego z jaj potomstwa.

Z Lofotów udajemy się jeszcze dalej na północ, do Narwiku. To bardzo młode miasto, zbudowane dopiero w 1902 r. jako port przeładunkowy dla transportu rudy żelaza ze szwedzkiej kopalni w Kiruniu. Odnajdujemy tam pomnik upamiętniający polskich marynarzy z ORP Grom, poległych „za wolność waszą i naszą”, zapalamy lampki pod obeliskiem i na cmentarzu, gdzie spoczywają polscy żołnierze.

Następnym etapem podróży jest Park Narodowy Rago. Obszar parku wynosi 171 km kwadr., jednak wliczając tereny chronione graniczące z parkiem, liczba ta wzrasta do 5,7 tys. km kwadratowych, co czyni z tego obszaru największy powierzchniowo teren chroniony w Europie. Park Narodowy Rago to dziki, majestatyczny krajobraz z głębokimi szczelinami i dużymi głazami, z meandrującymi rzekami i wspaniałymi wodospadami. Można tu spotkać rzadkie rośliny górskie. Żyją tu rosomaki, rysie, no i oczywiście losie. Przebyliśmy całodzienną trasę pieszą podziwiając niesamowite widoki zupełnie dziewiczej przyrody, nie spotykając żywego ducha.

Parki Narodowe podczas naszej wprawy miały poczesne miejsce w programie poznawania tego wspaniałego kraju. Park Narodowy Dovrefjell to następne dzieło natury, w którym postawiliśmy swoje nogi. Choć przyroda gór Dovrefjell jest bardzo surowa, latem jest to dobre miejsce na piesze wędrówki. Ze względu na ogromne niezamieszkałe przestrzenie, małą ilość oznaczonych

szlaków oraz niestabilne warunki pogodowe, jest to miejsce odpowiednie tylko dla doświadczonych i dobrze wyposażonych turystów. Dovrefjell to jedno z nielicznych miejsc na świecie, gdzie można spotkać

piżmowola (woła piżmowego).

Przypominające żubra zwierzę zostało sprowadzone na te tereny na początku XX wieku. Jeśli podczas wędrówki spotkasz piżmowola należy być bardzo ostrożnym i zachować bezpieczną odległość. Zwierzę jest duże i sprawia

latem w ciągu dnia temperatura przekracza czasami nawet 20°C. Jest już dość późno, niebo się jednak przejaśnia i po chwili wychodzi słońce.

Norwegia, a szczególnie północny jej kraniec to pogodowa huśtawka. Jeżeli pada i jest pochmurno to dramat, ale gdy zastaniecie słoneczną pogodę to będziecie zachwyceni. Niewiele jest tak pięknych i ekscytujących miejsc na świecie. Słońce o tej porze roku nie zachodzi tutaj za widnokrąg przez całą dobę. Eksplorujemy wyspy przez kilka dni. Wchodzimy na okoliczne szczyty podziwiając panoramę okolic, łowimy ze skalnych urwisk ryby, a jest ich zatrzęsienie. Obserwujemy liczne ptactwo morskie, w tym ostrzygojady i maskonury.

„A” (czyt. „o”) to najkrótsza nazwa miejscowości na archipelagu. Uroczą osadą to właściwie żywy skansen – zachowały się tu bowiem w niemal ideal-

nym stanie XIX-wieczne zabudowania. Ciekawe jest również Muzeum Sztokfisa, w którym można dowiedzieć się wszystkiego na temat polowu, przygotowania i przetwarzania

ryb. W okalających wyspy wodach znajdują się największe na świecie łowiska dorsza. W niejednej miejscowości zobaczyć można suszące się na wolnym powietrzu olbrzymie ilości tusz lub głów tej ryby. Otoczona górami wioska Reine znajduje się u ujścia Reinefjordu i przez wielu uważana jest za symbol Lofotów jako że skupia w sobie całe piękno archipelagu. Znajdują się tutaj liczne, bardzo ciekawe trasy trekkingowe, choć część

Krajobrazy zapierają dech w piersiach – pośród skał znajdują się liczne głębokie doliny, jeziora i fiordy, nad którymi górują strzeliste szczyty gór. Aż trudno uwierzyć, że to północne krańce Europy.

wrażenie ociężałego, ale to tylko pozory. Waga piżmowola sięga od 220 do 400 kilogramów, a potrafi on poruszać się bardzo szybko, nawet 60 kilometrów na godzinę. Mieliśmy to szczęście obserwować je z dość bliskiej odległości.

Dovre fjell wraz z parkiem Ronda, jest ostatnim w Norwegii i zarazem w Europie siedliskiem dzikich reniferów pochodzących z Beringii. Park Narodowy Jotunheimen (dom gigantów) w pełni zasługuje na tę nazwę. Spiczaste wierzchołki gór i pofalowane lodowce wznoszą się wysoko ponad doliny rzek, a płaskowyże urozmaicone są licznymi taflami jezior. Powierzchnia parku wynosi 3900 km kwadratowych, lecz nagromadzenie szczytów jest tu wręcz nieprawdopodobne. Ponad 200 z nich wznosi się ponad granicę 1900 m n.p.m. Na terenie Jotunheimen leżą dwa najwyższe szczyty Norwegii i zarazem ca-



Wodospad Nyastolfossen



Będzie wymieniona kolacja

łej Skandynawii: Galdhopiggen 2469 m n.p.m. (byłem na nim) i Glittertind 2464 m n.p.m. Park szczyty się też największym norweskim wodospadem, Vettisfossen, o wysokości 275 m.

Niezliczona ilość wodospadów wypływających z lodowców została przez Norwegów wykorzystana do produkcji najtańszej i zarazem najbardziej ekologicznej energii na świecie. Moc pozyskiwana w elektrowniach wodnych wynosi netto 27 281 MW, co daje 99,6 proc. produkcji energii całkowitej. My czerpaliliśmy energię z widoków, jakie dawało podziwianie tej jeszcze nieujarzmionych przez człowieka natury. W czasie eskapady byliśmy przy kilkunastu fantastycznych wodospadach. Zapewniam, że są to niezapomniane obrazy.

Dzień dwunasty to wypad do Gjesdalheim i przejście całonocną granicą



Widok z grani Bessegen na jezioro Gjende

Bessegen, w kierunku schroniska Memurubu. Dość trudna wspinaczka przez około dwie godziny, ale za to z jakimi widokami! Wysoko na grani trasa już dużo łatwiejsza z panoramą ośnieżonych szczytów i lodowców, nad długim na kilka kilometrów górskim jeziorem Gjende.

Kaskada czterech ogromnych wodospadów znajduje w okolicach miejscowości Kinsarvik Pierwszy z nich Sotefossen spada z wysokości 807 m. n.p.m. Drugi, to Nyastolfossen, 200 m niżej. Następnie na wysokości 338 m n.p.m. pojawia się Tucitafossen. I ostatni, 160 m n.p.m., Ny-

klyesayfossen. Ten już zaprzężony do pracy przy pomocy odpowiednich turbin generuje energię elektryczną.

Norwegia posiada w sobie zaczerpniętą moc, która każe wracać tam co kilka lat. Nieskazitelną surową przyrodą, ciszą, przestrzenią i mądre gospodarowanie zasobami, powodując, że jest tam naprawdę pięknie.

Skandynawia, a w szczególności Norwegia posiadają w sobie jakąś zaczarowaną moc, która każe nam wracać tam co kilka

lat. Nieskazitelną surową przyrodą, ciszą, przestrzenią i mądre gospodarowanie zasobami powoduje, że jest tam naprawdę pięknie. Nawet dla niezbyt zasobnego turysty spędzenie tam 2-3 tygodni urlopu jest w zasięgu możliwości, również tych finansowych. Norwegia nie jest takim krajem. Dochody statystycznego

mieszkańca należą do najwyższych na świecie. Podczas piętnastu dni wyprawy przebyliśmy 5700 km na kołach naszych samochodów i około 800 km na wodzie, przeprawiając się promami przez Bałtyk, Morze Północne, Morze Norweskie i liczne fiordy. Przejechaliśmy ponad 300 km w kilkudziesięciu tunelach z czego jednym o długości 24510 m (Laerdaltunnelen – tak, ponad 24,5 km). Całkowity koszt wyprawy na jedną osobę to... niecałe 1400 zł (!), w tym bilety promowe, paliwo, wejściówki do parków itp. Wszyscy moi przyjaciele, z którymi od wielu lat podróżujemy, są już sporo po 50-tce. Niestraszne nam spanie w namiotach, mycie się w lodowatych potokach, jedzenie jeszcze w Polsce przygotowanych posiłków (np. zaprawionych w słoikach obiadów podgrzewanych na kuchence turystycznej). W Norwegii rozbicie namiotu jest dozwolone nawet w parkach narodowych. Nale-



Meandry rzeki Storksoselva



Pizmwół w Parku Narodowym Dovrefiell

ży jedynie uważać, by nie naruszać własności prywatnej i swoim zachowaniem nie ingerować w środowisko.

Nic nie zastąpi obozowiska z rozpalonym ogniskiem, gitarą, tykiem piwa i dyskusją nad tym, co przeżyliśmy i co jeszcze przed nami. Zazwyczaj podczas tych podróży rodzą się koncepcje spędzenia urlopu już w następnym roku. Nie inaczej było i teraz, ale o tym może za rok. Oczywiście, tego typu turystykę nie wszyscy będą chcieli lub mogli uprawiać. Niezależnie od osobistych oczekiwań, co do jakości warunków spędzania wakacji jest wiele możliwości poznania tego fascynującego kraju, do czego gorąco namawiam.

Krzysztof Kraska
Fotografie z albumu autora



Jeden z licznych wodospadów



Relaks przy ognisku chwilę po godzinie 24 (tak, to północ, nie południe)



Rodzina Urbańskich w Leśnictwie Barłogi, rok 1947. W środku rodzice - Jadwiga z Bożeną oraz Władysław z Anną. Stoją: z lewej Maria, w środku Janusz, a z prawej Henryk

Zachowane W PAM

Historia rodziny leśniczego WŁADYSŁAWA

część 3.

Kiedy po wojennej tułaczce w marcu 1945 roku zobaczyliśmy znów leśniczówkę w Barłogach, stan domu i zabudowań był opłakany. Stodoła ogołocena z desek, stał tylko jej szkielet przykryty dachem, stajnia pozbawiona wszystkich drzwi. W oknach ani jednej szyby, kuchnia sponiewierana, ściany brudne i odrapane, obłupany tynk, podłogi strasznie zanieczyszczone.

Krajobraz po wojnie

Znikły drewniane parapety, schody na piętro i barierki przy nich, w piwnicach pełno stłuczonego szkła, zużytych puszek i jakieś sterty gnijących śmieci. Jak się później dowiedzieliśmy, po ucieczce Niemców jesienią 1944 roku, leśniczówka pozostała w całkiem niezłym stanie, nawet wraz z częścią wyposażenia. Tylko zainstalowane na oknach domu grube i mocne metalowe siatki ochronne świadczyły o tym, jak bardzo Niemcy bali się ataku partyzantów, którzy byli niezwykle aktywni w Borach Tucholskich, nie tylko w czasie okupacji, ale jeszcze później, aż do przełomu lat 1947/1948. O powojennych wizytach partyzantów w naszej leśniczówce opowiem jeszcze w dalszej części. Tu wspomnę tylko, że Ojciec pozostawił te siatki w oknach przez kilka lat. Czasy były niepewne, więc stanowiły one jakąś ochronę nie tylko dla nas przed przypadkowym napastnikiem, ale

też dla odwiedzających nas partyzantów, kiedy rozkładali się na noc w pokoju stołowym wokół ustawionego centralnie na stole i gotowego do strzału karabinu maszynowego z lufą skierowaną w stronę okien.

Największe zniszczenia w leśniczówce i zabudowaniach musiały powstać wtedy, kiedy przetaczał się przez te tereny front na przełomie lat 1944 i 1945. Stacjonowały w niej wtedy różne oddziały żołnierzy, przede wszystkim radzieckich, którzy według opowiadań okolicznych mieszkańców przebywali tu najdłużej i przemieszczali się najbardziej masowo. Można sobie łatwo wyobrazić tych umęczonych wojną młodych ludzi, pokonujących setki i tysiące kilometrów w warunkach zimowych, w sytuacji ciągłego zagrożenia życia. Kiedy więc mieli przez chwilę dach nad głową, najwidoczniej było im wygodniej (a może byli przez jakieś okoliczności zmuszeni?) palić

w piecach deskami, odrywającymi ze ścian i wrót stodoły, czy też drzewem pozyskanym z parapetów, schodów i poręcz, niż piłować i rąbać nagromadzone w drewni spore zapasy drzewa na opał. Wojny zawsze są arenami nieprawdopodobnego barbarzyństwa, którego doznają nie tylko ludzie i zwierzęta, ale też przedmioty martwe. Prawdopodobnie w analogicznych okolicznościach zostały

skromne mogilki, usypane ze złotego piasku, widoczne były z daleka na ciemnej podściółce lasu. U wezglowia tych mogił kładziono zwykle hełm zabitego żołnierza, jednak bez żadnej informacji o nazwisku, ani narodowości. Którą ze stron reprezentowali zabici żołnierze, nauczyliśmy się szybko rozpoznawać właśnie po tych hełmach, które różniły się nieco kształtem. Zaczęły one jednak

Sama, ilekroć zdarzyło mi się przejeżdżać przez Barłogi w ostatnich dziesięcioleciach, mogłam już tylko w przybliżeniu zlokalizować najbliższy, położony na górze grób, w tamtym czasie dobrze widoczny i mijany w drodze do szkoły, do kościoła czy na grzyby. Dziś nie został po nim nawet ślad wzgórka.

W lesie były też leje po bombach i świeże okopy, a także obfitość po-

Zainstalowane na oknach domu metalowe siatki ochronne świadczyły o tym, jak bardzo Niemcy bali się partyzantów, którzy byli niezwykle aktywni w Borach Tucholskich, nie tylko w czasie okupacji, ale jeszcze później, aż do przełomu lat 1947/1948. Ojciec pozostawił te siatki przez kilka lat. Czasy były niepewne, więc stanowiły ochronę nie tylko dla nas przed przypadkowym napastnikiem, ale też dla odwiedzających nas partyzantów.



Szwadron „Zeusa” z 5. Brygady Wileńskiej, przy leśniczówce Kosowa Niwa w Borach Tucholskich, 1946 rok. Od lewej: Leon Smoleński ps. „Zeus”, Wacław Cejko ps. „Morski”, Władysław Wasilewski ps. „Bej”, „Sikora”, Jan Majkowski ps. „Atlantyk”, „Szczygieł”, „Leszek”, Zygmunt Kołasiński ps. „Zygmunt”, „Zbyszek”, Janina Smoleńska ps. „Jachna”, Władysław Cheliński ps. „Mały”, Zdzisław Kręciejewski ps. „Brzoza”, „Lud”, „Kampf”, Bolesław Palubicki ps. „Zawisza”, Stanisław Szybut ps. „Wir”/ „Picus”, Kapiszka Stanisław ps. „Błyskawica”. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

IECI... URBAŃSKIEGO

spalone niektóre nasze meble, pozostawione w leśniczówce przez Niemców, na szczęście nie wszystkie, część z nich uratowali zaprzyjaźnieni mieszkańcy wsi Rzepiczna. Jeszcze przed wkroczeniem na te tereny Armii Czerwonej zabrali z opuszczonej leśniczówki i przechowali dla nas po domach niektóre sprzęty, m. in. łóżka z sypialni, stół z jadalni, kredens z kuchni, kilka obrazów, a nawet jeden oryginalny wileński kilim. Nie wiem, co się stało ze zwierzętami, ale ku naszej wielkiej radości w Rzepicznej przeżyła wojnę piękna wyżlica szorstkowłosa, Zenta, jeden z kilku przedwojennych psów myśliwskich Ojca.

Po toczących się w pobliskich lasach w styczniu i lutym 1945 ostrych potyczkach Armii Czerwonej z Niemcami pozostały liczne ślady, przede wszystkim rozrzucone po lesie świeże groby żołnierzy obu walczących ze sobą stron. Zabitych zakopywano tam, gdzie upadli, a ich

dość szybko zniknąć z mogił, uzyskując praktyczne zastosowanie w wiejskich gospodarstwach¹. W najbliższej okolicy leśniczówki takich grobów było kilka. Zwykle na Wszystkich Świętych robili-

śmy wokół nich porządek i dekorowaliśmy je gałązkami. Dbaliśmy o nie, niezależnie od tego, kto w nich leżał. Ich położenie umieliśmy określić jeszcze przez dłuższy czas, nawet po kilku latach, gdy sam las zaczął się skrywać pod mchem, borówkami, jałowcami i innymi samosiejkami, pochłaniając coraz bardziej bezimienne mogiły. Natomiast dla nowych gospodarzy leśniczówki (po opuszczeniu przez nas Barłóg w roku 1954) były już one z pewnością całkiem niewidoczne.

rzucanej broni i nieużytej amunicji, wszędzie leżały pojedyncze niewypały o różnych kształtach i rozmiarach. Jeden z nich, ogromny pocisk, leżał przy drodze do Rzepicznej i budził w nas

szczególnie wielki strach. Idąc do szkoły, omijaliśmy to miejsce wielkim łukiem, nakładając drogi. Oczyszczanie Borów z tych niebezpiecznych pozostałości po wojnie trwało dość długo, w naszych lasach oddział saperów zlikwidował ostatecznie niewypały chyba dopiero po upływie roku.

Natomiast drobniejszą broń i amunicję pozbierała wcześniej okoliczna ludność, a w procederze tym najaktywniejsze były dzieci wiejskie, a my razem z nimi.

Przechowywaliśmy z bratem (on miał w tym czasie jedenaście lat, ja osiem) w tajemnicy przed rodzicami cały arsenał. Mieliśmy dwa karabiny zwykłe, jeden maszynowy, trochę granatów ręcznych. Byliśmy dziećmi wojny, te przedmioty miały dla nas urok same w sobie - były groźne i piękne. Zastępowały nam zabawki, których w dzieciństwie nie mieliśmy.

Przechowywaliśmy z bratem (on miał w tym czasie jedenaście lat, ja osiem) w tajemnicy przed rodzicami cały arsenał schowany nad stajnią w sianie w kącie strychu za belkami. Mieliśmy tam dwa karabiny zwykłe, jeden maszynowy, trochę granatów ręcznych (z trzonkami i bez), metalowe pojemniki z nabojami karabinowymi, taśmę z nabojami do karabinu maszynowego i do tego niewielką ilość rakiet, jednak bez raketnicy. Byliśmy dziećmi wojny, te przedmioty miały dla nas urok same w sobie - były groźne i piękne. Naboje karabinowe były jak małe błyszczące cacka, gładkie i przyjemne w dotyku. Zastępowały nam zabawki, których w dzieciństwie nie mieliśmy. Od wyrostków wiejskich, z którymi spędzaliśmy sporo czasu na łąkach przy pasieniu krów, nauczyliśmy się obchodzić z tymi przedmiotami.

Umieliśmy z łatwością oddzielać w naboju karabinowym pocisk od gilzy po to, żeby opróżnić ją z prochu, który był następnie magazynowany do określonych celów. I tak, żeby na przykład zrobić mały wybuch, kładło się na kamieniu wypełnioną niewielką ilością prochu gilzę (bez kuli) i drugim kamieniem uderzało się w jej dolną część w celu uaktywnienia splonki. Hałas i emocje były porównywalne do tych, które ma dziś młodzież przy wybuchu petardy. Zgromadzony przez nas proch służył też do zaspokojenia innych naszych potrzeb, można by rzec estetycznych. Budowało się na łące z grubszych patyków małą wyrzutnię, na której umieszczano się w położeniu pionowym nabój raketowy (dużo większy od karabinowego), splonką ku dołowi. Podsypywało się pod splonkę sporą kupkę prochu, od której ciągnęło się następnie jak najdalej od wyrzutni wąską dróżkę prochu. Zapalało się ją na końcu zapalką i biegło szybko do lasu, czekając z zapartym tchem, aż płomień dotrze do rakiety i wystrzeli z niej wysoko w górę kolorowe gwiazdy.

Umieliśmy też odbezpieczać granaty i na nowo je zabezpieczać. Trochę starsi od nas chłopcy wiejscy demonstrowali nam, jak łowić nimi ryby. W tym celu zwalniali zawleczkę i rzucali granat do głębszych miejsc na rzeczce Zwierzynce, nad którą paśliśmy krowy. Ogluszone wybuchem ryby wypływały na powierzchnię. Kiedyś przy takiej okazji jeden z chłopców, któremu czymś się naraziłam, zagroził, że rzuci we mnie granatem. Zaczęłam w panice uciekać i po chwili usłyszałam za sobą odgłos uderzającego o ziemię granatu. Na szczęście skończyło się tylko na potwornym strachu, bo rzucił granat rzeczywi-



Jadwiga, żona leśniczego Urbańskiego. Bartogi, rok 1948

ście, ale nieodbezpieczony. Przed rodzicami kryliśmy się ze wszystkim skutecznie, zresztą Ojciec przez cały dzień był w lesie, a mama, zajęta domem i gospodarstwem, oczekująca czwartego dziecka (w listopadzie 1945 roku urodziła się nasza siostra Anna) mało wiedziała o rodzaju naszych zabaw. Za to Opatrzność najwyraźniej musiała bardzo czuwać nad nami, bo jakoś z tych zabaw wyszliśmy wszyscy cało i zdrowo. W pewnym momencie wmieszała się w to zresztą władza ludowa, która surowo nakazała oddać wszelką znaleźną broń w określonym terminie pod groźbą represji. Było nam bardzo trudno rozstać się z naszym skarbem, więc postanowiliśmy nie mówić o niczym rodzicom. Całą skrzynkę najbardziej ulubionych naboji karabinowych zakopaliśmy w konspiracji w ogrodzie, w środku dużego krzaka bzu. Ojciec jednak, przeszukując systematycznie wszystkie zakątki, odkrył

nasz magazyn na strychu i zrobił nam piekielną awanturę. Zrozumieliśmy, na co narażamy rodzinę, dopiero wtedy, kiedy krzyczał do nas: „Wy chyba chcecie, żebym do końca życia gnił w więzieniu!”. Oddaliśmy więc cały nasz arsenał, choć z żalem, zachowując sobie na pociechę tajemnicę o skrzynce naboji w bzie, której potem i tak nie mogliśmy już odnaleźć. Zapewne spoczywa tam sobie spokojnie do dziś. W ten sposób zakończył się dla nas nie tylko okres zabaw bronią, ale też jakoś symbolicznie sama wojna.

Odbudowa życia

Budowanie życia od nowa odbywało się w warunkach więcej niż pionierskich. Organizowanie leśnictwa Ojciec zaczął od odbudowy na przedwojennej bazie zespołu robotników leśnych, głównie spośród mieszkańców Rzepicznnej, która była typową osadą borowiacką, żyjącą

z lasu. Wśród wieloletnich robotników byli przede wszystkim tacy oddani pracownicy jak Bronisław Czarnowski, nazywany przez nas Bronem, ogólnie lubiany i szanowany. Był ojcem chyba 5 córek, z których jedną rodzice zatrudnili w leśniczówce do pomocy w pracach domowych i gospodarskich. Z innych robotników pamiętam też Reszkę. Wśród nich ważną funkcję przodownika pełnił przez wiele lat Edmund Piesik z Wybudowania Legbąd, ceniony przez Ojca i poważany przez kolegów, bardzo doświadczony pracownik. Gajowym był Misiak (zięć Zabrockich, średnio zamożnych gospodarzy z Rzepicznej), człowiek młody, ale odpowiedzialny i obowiązkowy. Dzięki zaangażowaniu i ofiarności tych ludzi prace leśne mogły powoli ruszyć mimo ogromnych trudności. Inaczej niż dziś w tamtych czasach leśniczego łączyły z robotnikami leśnymi silne i bezpośrednie więzi, nie tylko służbowe, ale też ludzkie. Pamiętam, jak po pracy lub po wypłacie (wręczanej wtedy bezpośrednio przez leśniczych) Ojciec lubił sobie z nimi pogawędzić, darzyli się wzajemnie szacunkiem i zaufaniem. Leśniczy dawał ludziom pracę i zarobek, był upoważniony do wydawania różnych urzędowych kwitów (m. in. dość długo obowiązujących w PRL pozwoleń na zbieranie grzybów i jagód), stąd też miał wielki autorytet w środowisku wiejskim. Oprócz paru mężczyzn zatrudnionych na stałe, niektórzy mieszkańcy Rzepicznej pracowali w lesie sezonowo, na przykład zimą przy wyrębach i zwózce drewna, a wiosną przy zakładaniu i pielęgnacji szkółek czy sadzeniu lasu, w czym pomagały czasem dzieci szkolne. Pamiętam jedną wizytę ojca w szkole w Rzepicznej i wygłoszoną przez niego ciekawą pogadankę o lesie, po której uczniowie dostali do rąk kostury i skrzynki z sadzonkami i wszyscy poszliśmy z entuzjazmem sadzić las. Latem głównym zajęciem ludności było zbieractwo, czym trudniły się głównie kobiety i dzieci. Zima była dla nich bardzo trudnym okresem, nie starczało pieniędzy na opał, powszechnie zbierano więc chrust, często znoszony z lasu na plecach. Używano także torfu, wykopywanego latem na podmokłych łąkach, ciętego w kostki i suszonego w charakterystycznych piramidkach na słońcu. Borowiacy odżywiali się bardzo skromnie, tym, co wyrosło na ich piaszczystych poletkach (przeważnie ziemniaki i kapusta) lub tym, co nazbierali w lesie. Ze zbóż siali przede wszystkim żyto, z żytniej mąki piekli chleb, a otrębami karmili inwentarz. Przy drewnianych domkach były też ogródki



Leśniczy Władysław Urbański. Bartogi, ok. 1950 roku

z wiejskimi kwiatami, a w obórkach przeważnie po jednej krowie, świni i kilka kur. Koni na ogół nie mieli, rowery były rzadkością, do lasu i do kościoła chodzili pieszo. We wsi byli tylko trzej lub czterej bogatsi gospodarze, do których należeli Czapiewscy i Czerwińscy. Ich domy i zabudowania gospodarcze, położone w środku wsi, odróżniały się od innych tym, że były obszerniejsze i murowane.

Znaliśmy prawie całą Rzepiczną i wielu, szczególnie jej starszych mieszkańców, darzyliśmy sympatią, szczerze odwzajemnianą. Zachowaliśmy ich do dziś we wdzięcznej pamięci. Ci prości ludzie mieli wiele naturalnej godności, kultury wewnętrznej i duchowego bogactwa, czego przykładem może być Bron, który opiekował się czasem dziećmi i leśnicówką pod nieobecność rodziców. Byłam wzruszona, kiedy zobaczyłam go po ok. 25 latach, wiosną chyba 1980 roku na mostku koło leśniczówki Barlo-

gi, wymizerowanego po świeżo przeżytym zapaleniu płuc. Poznał mnie od razu i przywitał radośnie z wyciągniętymi rękami: „Marychna kochana!” Po raz ostatni widziałam go latem tego samego roku, niedługo przed jego śmiercią, kiedy ku jego zadowoleniu zawieźliśmy mu w prezencie wcześniej obiecany czarny garnitur ślubny mojego męża. Zapamiętałam też dwóch braci Osowskich, którzy przychodzili do koni i nauczyli nas jeździć na nich wierzchem. Ich matkę, wdowę, odwiedzałam często po szkole i dostawałam od niej zwykle pajdę pysznego wiejskiego chleba z syropem (tzn. melasą z buraków cukrowych, gotowaną wtedy powszechnie w domach). Lubiliśmy asystować kobietom, które przychodziły do siana, do kopania kartofli, do prania, a zimą chodzić z mamą do ich domów na skubanie pierza. Przy pracy opowiadały nam straszne bajki (głównie o duchach), za którymi przepadałszy,

choć nie mogliśmy po nich zasnąć. Nasi sąsiedzi z Rzepicznej cieszyli się z powrotu ich przedwojennego „leśnego” (tak nazywali w swojej gwarze leśniczego), więc starali się mu pomóc, nie tylko w pracach rolnych, ale też przy wysprzątaniu leśniczówki i przystosowaniu jej do w miarę normalnego bytowania. Okna zostały tymczasowo zalepione papierami, bo o szybach nawet nie było co wtedy marzyć. Zresztą, brakowało dosłownie wszystkiego i wszystko było reglamentowane.

Bezpośrednio pomocny był w tym czasie szczególnie jeden mieszkaniak Rzepicznej, Teofil Czerwiński, nazywany przez nas Filem, doskonały cieśla wiejski o artystycznych uzdolnieniach, które manifestował, wykonując na przykład delikatne ażurowe ozdoby z drewna przy oknach budowanych przez siebie tradycyjnych drewnianych borowiackich domów (takie domy zachowały się do dziś, najwięcej w sąsiednim Kręgu). W leśniczówce Fil odbudował schody i poręcze, dorobił nowe parapety, uzupełnił deski w podłogach, obił deskami stodołę. Ponadto, zrobił używane później przez wiele lat sprzęty kuchenne: prosty stół, tzw. krzyżak, oraz podobne taborety i ławy o skrzyżowanych nogach, wszystko z surowego drewna sosnowego, ale bardzo solidne. Jedynym zrobionym przez niego bardziej wyrafinowanym meblem było biurko, które służyło Ojcu do końca życia.

Musiał też zbicz z desek proste łóżka dla dzieci, do których używało się sienników. Stopniowo powiększała się bowiem rodzina. Oprócz Janusza, urodzonego w 1943 roku w Przemyśle, reszta młodszego ode mnie rodzeństwa przyszła na świat w Barłogach: Anna (1945), Bożena (1947) i najmłodszy, Władysław (1950). Rodzicom przybyszało wydatków, a z bardzo niską pensją Ojca trudno było sprostać potrzebom, zaczęli więc powoli kompletować inwentarz z myślą o niezależności aprowizacyjnej i ewentualnej sprzedaży nadprodukcji nabiału w Tucholi. Pierwsza przybyła do Barłóg wspaniała krowa, czarnobiała holenderka, rozłożysta i łagodna. Wyhandlował ją dla nas jakimś sposobem dziadek Woźniewski u Rosjan, którzy przez Tucholę pędzili do siebie z zachodu stada zdobycznych rasowych krów. Dawała bardzo dużo mleka i zaspokajała pilne

zapotrzebowanie dzieci na mleko, masło i twaróg. Przepadaliśmy za nią, stała się jakby członkiem rodziny. Była u nas około osiem lat, aż kiedyś, pasąc się na łące, wpadła do rowu i złamała sobie nieśczęśliwie tylną nogę wysoko w biodrze. Muczała żałośnie, kiedy chyba z sześciu mężczyzn wyciągało ją z tego rowu, podkładając pod brzuch drągi. Cierpiała bardzo, a wezwany weterynarz nie mógł jej pomóc. Zawieziono ją w końcu furmanką do rzeźni, a my, odprowadzając ją kawałek drogi, płakaliśmy rzewnymi łzami jak po kimś bliskim. Mieliśmy potem sporo

Nasi sąsiedzi z Rzepicznej cieszyli się z powrotu ich przedwojennego „leśnego” (tak nazywali w swojej gwarze leśniczego), więc starali się mu pomóc, nie tylko w pracach rolnych, ale też przy wysprzątaniu leśniczówki i przystosowaniu jej do w miarę normalnego bytowania.

innych krów, w stajni było ich zwykle 4 lub 5. Latem do obowiązków dzieci należało pasienie ich i czyszczenie im sierści zgrzeblę, więc w sposób naturalny wywiązywała się z nimi niejaka zażyłość, ale do żadnej z nich nie byliśmy już tak bardzo przywiązani.

Wkrótce pojawiły się dwa konie, pochodzące z analogicznego źródła, obydwie bardzo charakterne, ale każdy w inny sposób. Kara była strasznie narwana, Siwek zaś przeciwnie, okropny flegmatyk. Kara była smukłą i zgrabną kłaczą, chyba używaną wcześniej jako koń wierzchowy. Nie była przyzwyczajona do chodzenia w zaprzęgu, więc w trakcie zaprzęganego zwykle wierzgała, a jak się ją już udało zaprząć, natychmiast rwała dziko do przodu. Nie dzielna jazda do kościola to był prawdziwy dreszczowiec. Wszyscy musieli wcześniej usiąść w bryczce, Ojciec po zaprzęgnięciu Karej wskakiwał w biegu, ściągając mocno lejce. Trzeba się było mocno trzymać, żeby nie wypaść z bryczki już na mostku lub na dalszym zakręcie. Do transportu osób nie nadawał się też, choć z innych powodów, masywny i flegmatyczny Siwek - nie tylko że ruszał się wolno, ale jeszcze na dodatek był całkowicie nieprzewidywalny. Czasem, ni stąd ni zowąd, ogarniała go nagle jakaś melancholia, stawał wtedy po prostu na drodze i uparcie stał, nie reagując ani na prośby, ani na groźby. Zachowywał się tak szczególnie pod nieobecność Ojca, nie pomagał ani bat, ani głaskanie i prośby. Potrafił tak stać z godzinę i dłużej, i w rezultacie zamiast na mszę poranną trafiało się na sumę. Czasem podejrzewaliśmy go o małpiałość. Na przykład kiedyś odwoziliśmy z Mamą babcię Urbańską

i dwie siostry Ojca na dworzec kolejowy w Czersku, oddalony od Barłóg ok. 11 kilometrów. Siwek w połowie drogi stanął na leśnej drodze i za żadną cenę nie chciał się ruszyć, tak że trzy panie ledwo zdążyły na pociąg, pokonując pieszo resztę piaszczystej leśnej drogi w miejskich pantofelkach i z walizkami w rękę. Z czasem Ojciec zamienił te konie na dwa inne, bardziej pracowite i mniej oryginalne, za to można było na nie liczyć i w pracach polowych, i przy zwózce drewna, i transporcie osób. Starsze dzieci jeździły na nich wierzchem na oklep, a młodsze mogły się im bezpiecznie kręcić pod nogami. Mieliśmy też drób i sporo rasowych królików. Wiosną przylatywały do kompletu bociany, które przez wszystkie lata naszego pobytu w Barłogach co roku wiernie zasiedlały stare gniazdo na stajni i były dobrymi duchami gospodarstwa.

Polowania

Równocześnie w podobny sposób organizowały się inne leśnictwa na terenie Nadleśnictwa Woziwoda. Z przedwojennej załogi nadleśnictwa zabrakło przede wszystkim nadleśniczego, Konstantego Kamińskiego, którego Niemcy zamordowali już we wrześniu 1939 roku w Rudzkim Moście koło Tucholi, w miejscu masowej egzekucji wielu przedstawicieli miejscowej inteligencji. Natomiast tuż po wojnie, w 1945 roku, został zamordowany przez tajemniczych sprawców inny kolega ojca, Henryk Kaczkowski, przedwojenny leśniczy w najbliższym Leśnictwie Białym. Pozostałe rodziny leśniczych starały się wspierać wdowę po nim, która jakiś czas mieszkała jeszcze w Legbądzie. Przypuszcza się, że zbrodni tej dokonali sowieccy funkcjonariusze, którzy po przejściu frontu zakładali w Legbądzie i okolicy posterunki milicji. Oprócz Ojca do swych przedwojennych leśnictw powrócili dwaj inni jego koledzy i przyjaciele: Stanisław Klapczyński - do Leśnictwa Legbąd, i Franciszek Myśliwiec - do Leśnictwa Woziwoda. Z ich rodzinami zostały znów nawiązane przerwane przez wojnę kontakty. Przybyli też nowi leśniczowie, np. Leśnictwo Zielonka objął po wojnie Wincenty Kolendo, nieżonaty, ale niezwykle towarzyski i bardzo dowcipny człowiek. Dobrze pamiętam jego wesołą twarz z sumiastymi wąsami i całą postać z dubeltówką na ramieniu i nieodłączną fajeczką. Wszystkie dzieci za nim przepadały, lubiły, kiedy się z nimi przekomarzył i żartował. Do dziś, już w kolejnym pokoleniu naszej rodziny funkcjonuje jego powiedzonko, wygłaszane w Bar-



Władysław i Jadwiga Urbańscy w Leśniczówce Bartogi z dziećmi - od lewej: Władysław, Bożena i Henryk, rok 1954

łogach przy stole, w momencie, kiedy któreś z dzieci zakrztusiło się jedzeniem: „Oj, wpadło tam, gdzie miało pójść święcone jajko”. Wielkim smutkiem napeliła nas wiadomość o jego śmierci w lutym 1950 roku w wyniku powikłań po banalnej operacji wyrostka robaczkowego w tucholskim szpitalu, i to w momencie, kiedy szykował się do ożenku. Wincenty Kolendo bywał często w naszej leśniczówce, zwłaszcza z okazji organizowanych przez Ojca polowań, najczęściej na dziki, których w Barłogach było zawsze dużo, rzadziej na sarny czy zające, które były po wojnie bardzo wytrzebione. Leśniczowie uzyskiwali początkowo bez przeszkód pozwolenia na posiadanie broni myśliwskiej. Polowania odbywały się więc często i były nie tylko dobrą okazją do spotkań koleżeńskich leśników, ale też sposobem zaopatrzenia ich rodzin w mięso. Dzikizna była jedynym dostępnym dla nas w tym czasie rodzajem mięsa².

Z tych polowań pozostały mi wspomnienia wielu emocjonujących przeżyć, choć Ojciec zabierał mnie tylko czasem na polowanie na kaczki, kiedy szedł sam z dubeltówką na ramieniu i z psem nad jezioro Osno po kilka kaczek na niedzielny obiad. Za to starszemu bratu pozwolił raz (w wieku 13 lat) upolować samodzielnie dziką, którego krwią brat został później umazany przy aplauzie całej rodziny na znak pasowania go na myśliwego. Co do mnie, choć nie uczest-

niczyłam bezpośrednio w większych polowaniach, to byłam czasem włączana do działań pomocniczych. Pamiętam, jak kiedyś przed wyjściem na polowanie Ojciec polecił mi pojechać całkiem samej pod wieczór wozem zaprzężonym w konia na wyznaczone miejsce w lesie po to, żeby zabrać dziki upolowane przez myśliwych. Miałam wtedy 10 lat i ze znalezieniem miejsca oddalonego o kilka kilometrów nie było problemu, bo las znałam bardzo dobrze. Ale kiedy załadowano stos martwych dzików (5-6 sztuk) na wóz i otrzymałam polecenie odwiezienia ich do domu, a równocześnie Ojciec poinformował mnie, że on razem z resztą myśliwych wróci inną drogą, musiałam uważać, żeby się nie zdradzić ze strachem. Na wszelki wypadek postanowiłam iść pieszo obok wozu, trzymając lejce, zamiast siedzieć sobie spokojnie na wozie, na ławeczce dla woźnicy. Zaczął bowiem zapadać wczesny jesienny zmierzch i strach było siedzieć plecami do takiego ładunku, zwłaszcza mając w pamięci opowiadania leśniczych o dzikach, które ranne, mogą tylko udawać nieżywe, i potrafią się nagle zerwać i zaatakować człowieka lub psa. Tych opowieści słuchaliśmy zawsze chętnie i z wypiekami na twarzy. Tym razem do domu dotarłam jednak bez przygód, niedługo wrócili też myśliwi, zabrali się do oprawiania zwierząt oraz podziału mięsa i skór. Mama tymczasem usmażyła z cebulką wielką por-

cję świeżej wątroby, którą wszyscy jedliśmy z apetytem przy ognisku, słuchając historii myśliwskich, wesołych czy smutnych, ale zawsze tradycyjnie wyolbrzymionych. Po odesłaniu dzieci do łóżek rozmowy starszych przy ognisku przeciągały się jeszcze długo w noc.

Żołnierze majora Łupaszk

Zaczynały się wtedy poważne tematy, o których mogli wówczas mówić ze sobą otwarcie tylko ludzie ufający sobie wzajemnie bez zastrzeżeń. Z upływem miesięcy stawało się bowiem jasne, na czym będzie polegał narzucony nam bez pytania porządek polityczny po Jalcie. Ojciec i jego najbliżsi koledzy z niepokojem śledzili rozwój wypadków. Ci z Kresów lepiej niż inni wiedzieli, co oznacza życie w sferze wpływów sowieckich. Mieli świadomość, że wbrew nadużywaniu pojęcia „demokracja” nowa rzeczywistość polityczna mało ma z demokracją wspólnego. Szybko gasła resztką nadziei, pokładanej w mikołajczykowskiej partii ludowej PSL, która powstała 1945 roku i stanowiła przez pewien czas właściwie jedyną liczącą się legalną opozycję, zresztą od początku narażoną na szykany. Przyszłość rysowała się niepewnie, spodziewano się nawet wybuchu trzeciej wojny światowej. Zaraz po przejściu frontu, na jego tyłach, NKWD i organizowane pod jej patronatem polskie organy porządkowe³ zaczęły oczyszczać teren, rozprawiając się

z opozycją i podziemiem. W Borach Tucholskich pod różnymi nazwami kontynuowały okupacyjną działalność, teraz skierowaną przeciw sowieckim i polskim organom władzy komunistycznej, polskie oddziały partyzanckie, wywodzące się głównie z AK, w tym częściowo z Wileńskiej Brygady AK Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Mimo ogłoszonej przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w sierpniu 1945 roku pierwszej amnestii duża część partyzantów zdecydowała się pozostać nadal w ukryciu, widząc, jak postępowano z tymi, którzy zaufali zapewnieniom nowej władzy. W latach 1946-47 wszyscy leśniczowie spotykali w lesie partyzantów. Powoli ich oddziały stawały się coraz mniej liczne, ale cały czas były wyjątkowo mobilne, gdyż nie miały stałych miejsc pobytu, choćby takich, jak dobrze zakonstruowane bunkry



Młodzi żołnierze ze szwadronu „Zeusa”. Od lewej: „Brzoza”, „Atlantyk”, „Mały”, „Sikora”. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

Wiezorami wszyscy ze ściśniętym sercem słuchaliśmy, jak pięknymi głosami śpiewali nostalgiczne pieśni partyzanckie. Budzili współczucie, gdyż już było wiadomo, że sprawa, o którą walczą ci podziwiani przez nas młodzi ludzie i która była też naszą sprawą, jest już przegrana, i że nowa władza potraktuje ich bezwzględnie.



Partyzanci szwadronu Olgierda Christy „Leszka”. Pierwsza z prawej Danuta Siedzikówna „Inka”, zamordowana w Gdańsku 28 sierpnia 1946 r. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

w czasie okupacji. Leśne służby nie tylko ich nie denuncjowały, ale w miarę swych możliwości roztaczały nad nimi dyskretnie opiekę. Miejscowa ludność też nie była wrogo usposobiona do „leśnych”, jak ich nazywano. Nie słyszałam, żeby ktoś na nich doniósł. Partyzanci znajdowali w miarę bezpieczne schronienie głównie w leśniczówkach, z powodu ich odosobnienia i znacznego oddalenia od większych osiedli. Traktowano ich tam jak gości, mogli się wypaść i oporządzić, wyczyścić broń, karmiono ich, opierano, wyposażano w chleb itd.

Ojciec musiał ich spotykać w lesie częściej, do domu zaś przychodzili stosunkowo rzadko, pamiętam trzy, może cztery takie wizyty w Barłogach, w nieregularnych odstępach czasu i za każdym razem nie więcej jak na 1-2 noce. Opiszę jedną z takich wizyt, którą najlepiej

pamiętam. Wczesnym rankiem, chyba jesienią 1946 roku przyszło kilkunastu młodych chłopców, szczupłych, obwieyszonych bronią. Ubrani byli częściowo po cywilnemu, niektórzy w niekompletnych polskich mundurach, w rogatywkach na głowach. Dowódca przejmował kontrolę nad życiem w leśniczówce, zabraniając komukolwiek z wyjątkiem Ojca opuszczać jej teren przez cały czas ich pobytu. Nie mogliśmy więc iść do szkoły. Ale to był jedyny radykalny nakaz, poza tym zachowywali się jak dobrze wychowani ludzie, o wszystko, czego potrzebowali, uprzejmie prosili i pytali, nie było żadnego rekwirowania czegokolwiek przemocą. Pamiętam, że jeden z partyzantów zainteresował się plecakiem wojskowym, który służył mi

jako szkolny tornister, ale zrezygnował z niego, widząc, jak trudno mi się z nim rozstać (dziś wyrzucam sobie, że odmówiłam mu tej małej ofiary). Na noc ustawili w pokoju stołowym karabin maszynowy skierowany lufą ku oknom, a starsi stopniem rozłożyli się wokół na skórah dzików, którymi były u nas zawsze wysłane podłogi. Młodszy stopniem, też w pełni uzbrojeni, nocowali na sianie nad stajnią, skąd mieli pod obserwacją główną bramę. W ciągu dnia partyzanci nie wychodzili na podwórze, aby nie zauważył ich jakiś przypadkowy przechodzień. Ewentualnych interesantów Mama miała za zadanie odprawiać już na podwórzu.

Krzątając się wewnątrz, rozmawiali ze sobą i z nami, próbowali nawet żarto-

wać, ale wyczuwalny był nastrój smutku, a nawet tragizmu. Wieczorami wszyscy ze ściśniętym sercem słuchaliśmy, jak pięknymi głosami śpiewali nostalgiczne pieśni partyzanckie. Budzili współczucie, gdyż już było wiadomo, że sprawa, o którą walczą ci podziwiani przez nas młodzi ludzie i która była też naszą sprawą, jest już przegrana, i że nowa władza potraktuje ich bezwzględnie, z bezprzykładnym sadyzmem i okrucieństwem. Aż chyba gdzieś na przełomie lat 1947/48 partyzanci przestali przychodzić do leśniczówek. Część z nich ujawniła się po ogłoszeniu 22 lutego 1947 roku drugiej amnestii, tym razem przez Sejm Ustawodawczy. Resztę wyłapano w ramach akcji K w maju i czerwcu 1948 roku⁴. Jednym i drugiem nie okazano łaski, zostali przez milicję i UB spacyfikowani i zamknięci w więzieniach, gdzie znęcano się nad nimi w bestialski sposób, zadając im cierpienia fizyczne i psychiczne przez szereg kolejnych lat⁵.

Do Ojca przyjeżdżali w tym czasie na narady rodzinne jego bracia i siostry, zdezorientowani i przygnębieni obrotem spraw. Dla nich koniec wojny obfitował w bardzo dramatyczne przeżycia, podobnie jak dla milionów Polaków na wschodzie, pozbawianych siłą ojcowizny, na którą często składał się dorobek wielu pokoleń. Wielkim szokiem były dla nich nowe granice Polski, zresztą niepewne przez dłuższy czas. Dziadkowie Urbańscy, którzy w swoim Skolem czuli się obywatelami Rzeczypospolitej, uzyskali nagle status repatriantów i wraz z całą rodziną z dnia na dzień zostali zmuszeni do opuszczenia swego domu i dobytku. Był to dla nich dalszy ciąg traumy wojennej, stracili grunt pod nogami i doświadczali wielkiego niepokoju o przyszłość. Inni wracali do swoich domów, a stryj Mieczysław, kończąc w 1945 pod Berlinem swoją kampanię wojenną, i jego młodsze rodzeństwo nie mieli dokąd wracać, próbowali szukać jakiegoś nowego miejsca do życia. Wydaje się, że te przeżycia oraz tęsknota za Skolem stały się przyczyną przedwczesnej śmierci dziadka, Franciszka Urbańskiego w 1947 roku, niedługo po zatrzymaniu się rodziny w miasteczku Zaklików na Lubelszczyźnie. Dziadek zaakceptował to miejsce na tymczasowy, jak mówił, pobyt, żeby być możliwie blisko Skolego, bo przecież wkrótce nadejdzie czas powrotu. Nadzieje te okazały się jednak złudne. Nastąpiły ważne wydarzenia historyczne, które je ostatecznie pogrzebały.

cdn.

Maria Szupryczyńska

Zdjęcia rodzinne z archiwum autorki



Rodzeństwo leśniczego Urbańskiego jako repatrianci. Zaklików, rok 1945.
Od lewej: Maryla, Józefa (i jej dzieci) oraz Bronisława i Mieczysław

Przypisy

¹ Miejscowa ludność używała ich jako naczyni, głównie do czerpania wody oraz karmienia i pojenia drobiu czy psów. Na wiejskich podwórkach w Borach stanowiły one jeszcze długo po wojnie dość powszechny widok.

² Tuż po wojnie działała organizacja UNRRA, skąd dostawaliśmy z rzadka jakąś niewielką paczkę. Zawarte w niej smakołyki (puszki rybne czy suszone owoce) znikwały natychmiast.

³ W MO i UB zatrudniali się nierzadko pospolici przestępcy.

⁴ Zorganizowała ją w całym kraju Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w celu likwidacji działającej od kwietnia 1946 organizacji OMO-WAK (Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK). Jej oddziały operowały na terenie

Borów Tucholskich wiosną i jesienią 1946, pod dowództwem „Łupaszki”.

⁵ Na naszym terenie w procesach żołnierzy i sympatyków OMO-WAK odznaczył się wyjątkowym okrucieństwem śledczy bydgoskiego WUBP, 30-letni oficer UB, por. Adam Kujawa, jeden z największych katów. Nie tylko osobiście torturował więźniów, ale też własnymi rękami wykonywał wyroki śmierci. Nie poniósł za to kary. W latach 80. działał jeszcze aktywnie w FJN i PRON w Krakowie. Umarł śmiercią naturalną w 1988 roku, zob. *Powojenne losy Konspiracji na Pomorzu, Materiały sesji naukowej w Toruniu z 19 listopada 1994 roku*, pod red. Elżbiety Zawackiej i Ryszarda Kozłowskiego, wyd. przez Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń 1995, s. 95-96.

Przez cały okres PRL, a niestety i jeszcze obecnie słyszymy, iż major Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” i jego podkomendni to bandyci, których miejscowa ludność się bała. Prawda jest całkowicie odmienna. Wielu Pomorzan aktywnie wsparło działania 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Wśród tych osób poczesne miejsce zajmują leśnicy. Partyzanci często wspominają ich pomoc i poświęcenie.

LEŚNICY byli z majorem „Łupaszka”

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w moim zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę”. To fragment Przysięgi składanej przez leśniczych w okresie dwudziestolecia międzywojennego. O przywiązaniu i służbie dla Polski tej grupy zawodowej najlepiej świadczą fakty. Wielu leśniczych, gajowych i pracowników leśnych oddało życie w obronie ojczyzny. Ich nazwiska znajdziemy wśród rozstrzelanych przez Niemców w 1939 r. oraz na „listach katyńskich”. Leśnicy zaangażowali się w walkę z okupantem aktywnie wspierając działania i walcząc w szeregach wielu organizacji niepodległościowych. Nie był to przypadek, a efekt podjętych już w początku lat 30. XX wieku działań, które doprowadziły do powstania Przysposobienia Wojskowego Leśników. Ta paramilitarna organizacja miała na celu przygotowanie leśników do działań w czasie wojny. Niektórzy członkowie PWL przechodzili nawet szkolenia z zakresu wywiadu i kontrwywiadu. Wielu z nich oddało życie w walce o niepodległość.

Kiedy po zakończeniu działań wojennych przystąpiono w Polsce do budowy „nowego socjalistycznego państwa” oraz walki z podziemiem sprzeciwiającym się władzy PPR i Armii Czerwonej po stronie partyzantów opowiedziało się wielu leśników. Wiosną 1946 r. na Pomorze dotarły oddziały dowodzone przez mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. 5. Wileńska Brygada AK powstała latem 1943 r. Pod rozkazy Z. Szendzielarza „Łupaszki” trafili partyzanci z rozbitego

przez radzieckich partyzantów F. Markowa pierwszego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie. 5. Brygada AK zwana Brygadą Śmierci¹ była jednym z tych oddziałów, które podjęły walkę nie tylko z okupantem niemieckim ale także z Sowietami. Kiedy do Wilna zbliżała się linia frontu „Łupaszka” aby ochronić swoich żołnierzy podjął marsz na Zachód. Nie uniknęli jednak losu rozbrojenia przez Sowietów. Części oddziału jednak udało się przedostać za linię Curzona.

Brygadą pod dowództwem „Łupaszki” odtwarza się na terenie Białostocczyzny. Pod rozkazy Majora zgłaszali się nie tylko dawni podkomendni ale także członkowie innych wileńskich Brygad, którym udało się zbiec przed aresztowaniem. Uformowana w ten sposób Brygada przeszła pod rozkazy Białostockiej Komendy Armii Krajowej. 7 września 1945 r. na koncentracji w gajówce Stoczek mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” przekazał podkomendnym otrzymany rozkaz nakazujący mu rozwiązanie Brygady. Mimo podjętych na szeroką skalę działań mających na celu pozyskanie koniecznych do przeprowadzenia tej operacji pieniędzy i dokumentów oraz na skutek postawy samych żołnierzy nie doszło do całkowitej likwidacji Brygady. Na terenie Podlasia i Białostocczyzny pozostał dowodzony przez Lucjana Mickiewicza ps. „Wiktor” oddział partyzancki, który w przyszłości otrzyma nazwę 6. Brygady Wileńskiej AK.

W październiku 1945 roku „Łupaszka” przenosi się na Pomorze. Jego oddziały podjęły działania m.in. na terenie powiatów: chojnickiego, tucholskiego i świeckiego. Podejmując decyzję o przeniesieniu na Pomorze „Łupaszka”

nie dysponował w tym rejonie zorganizowaną siatką terenową. Dla większości jego podkomendnych był to teren całkowicie nowy i nieznan. Wysłani wcześniej w ten rejon łącznicy Wacław Beynar ps. „Orszak” oraz Leon Suchodolski vel Jankowski ps. „Dal”, „Stach” nawiązali kontakty z dawnymi podkomendnymi oraz członkami konspiracji wileńskiej. „Łupaszka” zdawał sobie jednak sprawę, iż jego oddziały nie zdołają się utrzymać w terenie bez wsparcia miejscowej ludności. Przez cały okres PRL powtarzano,

iż ludność pomorska nie tylko nie okazała wsparcia ale wręcz odrzuciła partyzantów wileńskich. Jednak z prowadzonych przeze mnie badań wynika, iż w efekcie podjętych przez podkomendnych „Łupaszki” działań nawiązano kontakty z miejscową ludnością i w efekcie zręby takiej siatki powstały. Były miejsca, w których nocowano tylko raz ale były także i takie domy, miejscowości, do których wracano wielokrotnie. U jednych tylko zatrzymywano się na krótki postój, posiłek lub toaletę u innych przebywano nawet po kilka dni, melinowano broń czy zdobyte pieniądze.

„Łupaszka” zdając sobie sprawę, iż pozyskanie wsparcia i życzliwości miejscowej ludności jest warunkiem przetrwania dla jego podkomendnych podjął decyzje, które miały przekonać Pomorzan do partyzantów. Położono duży nacisk na prowadzenie akcji propagandowych, których celem było z jednej strony uświadomienie społeczeństwu i przedstawienie swoich celów i powodów dalszej walki. Ponadto, biorąc pod uwagę bardzo trudną sytuację miejscowej ludności nakazał w miarę możliwości i posiadanych środków płacić za żywność i leki. Dla ochrony udzielającym partyzantom pomocy często nakazywano im meldować do MO lub UB o pobycie oddziału, oczywiście po upływie odpowiedniego czasu dającego szwadronom możliwość odejścia na bezpieczną odległość. Puczano także gospodarzy aby mówili, iż udzielali pomocy pod groźbą śmierci.

Początkowo obie strony zachowały ostrożność. Z czasem ludność przekonywała się do partyzantów wileńskich. Ich działania, takie jak choćby przepro-

wadzone w maju 1946 r. dwie akcje porządkowe w Lipinkach gdzie żołnierze Henryka Wieliczki ps. „Lufa” rozprawili się z donosicielami i siejącymi postrach członkami PPR oraz zniszczyli dokumenty dostaw obowiązkowych, które były ogromnym obciążeniem dla tamtejszej ludności. Duży wpływ na stosunek ludności do partyzantów miała ich postawa w czasie bezpośrednich spotkań. Często w relacjach słyszymy, że byli uprzejmi, grzeczni i bardzo przywiązani do kościoła. Dla pobożnych i bogobojnych Pomorzaków z pewnością miało to ogromne znaczenie i budziło w nich zaufanie. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż żołnierze majora „Łupaszki” swoje działania skierowali przede wszystkim

i milicjantów. Ludność pomorska przyjmowała te działania pozytywnie.

Ważnym punktem oparcia dla oddziałów partyzanckich byli leśnicy. Na szlaku partyzantów wileńskich znalazło się wiele leśniczówek i gajówek głównie z nadleśnictw Gołąbek, Woźiwoda, Świt, ale także wielu innych. W zeznaniach i wspomnieniach partyzantów pojawiają się takie leśnictwa jak: Zazdrość, Plaskosz, Smolarnia, Sobiny, Szczuczaniek, Bukówek, Kosowa Niwa i wiele innych, których nazw nie zapamiętano.

Za okazaną pomoc i wsparcie żołnierzom „Łupaszki” wiele osób zostało aresztowanych i skazanych na kary wieloletniego pobytu w więzieniach. Byli wśród nich również leśniczowie: Jerzy Jaxa-Bykowski

„Łupaszko”. Początkowo planowali pozostać tam dwa dni jednak zorientowawszy się, iż w leśniczówce nie ma żywności odmaszerowali. Ponownie pojawili się tydzień później zostawiając paczki UNRR-y, z których pozwolono korzystać też gospodarzom. Oddział odwiedzał leśniczego jeszcze kilka razy. Mimo, iż po jednej z takich wizyt leśniczy Bykowski zameldował MO o pobycie partyzantów to nie powiedział, iż nadal ukrywa dla nich paczki. Aresztowany 6 sierpnia 1946 r. został skazany na 5 lat więzienia. Dzięki amnestii, na mocy której 13 marca 1947 r. darowano mu resztę kary i zwolniono z więzienia.

W grudniu 1946 r. za nie zameldowanie o obecności partyzantów i niele-

Ważnym punktem oparcia dla oddziałów partyzanckich byli leśnicy. Na szlaku partyzantów wileńskich znalazło się wiele leśniczówek i gajówek głównie z nadleśnictw Gołąbek, Woźiwoda, Świt, ale także dużo innych. Za okazaną pomoc i wsparcie żołnierzom „Łupaszki” wiele osób zostało aresztowanych i skazanych na kary wieloletniego pobytu w więzieniach.



przeciwko żołnierzom sowieckim, funkcjonariuszom urzędów bezpieczeństwa publicznego i funkcjonującym w ich ramach doradcom sowieckim, działaczom PPR, których uznawano za przedstawicieli władz okupacyjnych a znacznie rzadziej przeciwko funkcjonariuszom MO i żołnierzom WP. Warto tu zaznaczyć, że w przypadku członków PPR poprzestawano na publicznych aktach ośmieszenia (np. kazano zjeść legitymację partyjną) lub przykładowego ukarania (wymierzano często karę chłosty) lub namowom do wypisania się z partii. Srogo, do kary śmierci włącznie, karano konfidentów. Informacje o postawie poszczególnych osób, czy to PPR-owców, czy milicjantów pochodziły od miejscowej ludności. Partyzanci potrafili ukrócić samowolę i bezkarność sowiektów, bezpiekniaków

Kadra 5. Wileńskiej Brygady AK. Stoją od lewej: ppor. cz.w. (czasu wojny) Henryk Wieliczko „Lufa” (zamordowany 14 III 1949 r. na Zamku Lubelskim), por. Marian Pluciński „Mścislaw” (zamordowany 28 czerwca 1946 r. w więzieniu w Białymstoku), mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” (zamordowany 8 II 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie), wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat” (ciężko ranny w walce w 1945 r., prześladowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, zmarł w 1992 r.) i ppor. cz.w. Zdzisław Badocha „Żelazny” (poległ w walce z UB w Czerninie k. Sztumu 26 VI 1946 r.). Tylko Jerzy Lejkowski ma swój naturalny grób w Gdańsku. Nieznane jest miejsce pochówku pozostałych żołnierzy. Od dwóch lat na warszawskich Powązkach istnieje symboliczny grób majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

ze Szczuczanka (N. Gołąbek); Stefan Andrzejaszczuk z Orlego Dworu (N. Sarnia Góra) oraz Jan Wojciechowski z Bukówek w Nadleśnictwie Przymuszewo, a także Jan Sikorski z Kuźnicy (N. Osie).

Leśniczówka Szczuczaniek Jerzego Jaxy-Bykowskiego była z pewnością jedną z pierwszych, które odwiedzili wileńscy partyzanci. Zjawili się tam w połowie kwietnia 1946 r. Dowodził wówczas

galne posiadanie broni został skazany na 6 lat więzienia Jan Wojciechowski leśniczy z Bukówek. Na mocy amnestii został zwolniony wiosną 1947 r. Powrócił w rodzinne strony z obozu w Niemczech zaledwie kilka miesięcy wcześniej. Jan Wojciechowski po latach tak wspominał tamte wydarzenia: „To byli patrioci dla mnie nie ulega to wątpliwości, walczyli o wolną Polskę. Idea była słuszną.

Kadra 5. BRYGADY WILEŃSKIEJ AK

**HENRYK
WIELICZKO**

ps. Lufa (1922-1949)



Nazwisko konspiracyjne Henryk Myszkowski, ppor. czasu wojny, żołnierz 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK. Urodził się 18 VIII 1922 r. w Wilnie. Od czerwca 1943 r. żołnierz AK w Obwodzie Postawskim, od września 1943 r. żołnierz oddziału kpt. Wincentego Mroczkowskiego „Zapory”, stanowiącego pozostałość rozbitego przez partyzantkę sowiecką oddziału por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, następnie w 1. i 2. plutonie dowodzonym przez Mieczysława Kitkiewicza „Kitka” w 1. kompanii szturmowej 5. Brygady Wileńskiej AK. Uczestnik bitwy z Niemcami 31 I 1944 pod Worzianami oraz bitwy z partyzantką sowiecką 2 II 1944 r. pod Radziszami. Po rozwiązaniu 5. Brygady 23 VII 1944 r. pod Porzeczem na Grodzieńszczyźnie znalazł się w grupie ppor. „Kitka” przedzierającej się do Puszczy Augustowskiej. Po rozbrojeniu przez Sowietów został skierowany do 6. zapasowego baonu II Armii LWP w Dojlidach Górnych k. Białegostoku, skąd w październiku 1944 r. zdezerterował, dołączając razem z por. Lechem Beynarem „Nowina” i kpr. Zdzisławem Badochą „Żelaznym” do oddziału mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” znajdującego się w obwodzie Bielski Podlaski. Od kwietnia 1945 r. początkowo dowódca drużyny, a następnie dowódca 4. szwadronu w odtwarzanej na Białostocczyźnie 5. Brygadzie Wi-

leńskiej. Skazany przez WSR w Lublinie w trybie doraźnym 24 lutego 1949 r. na karę śmierci, rozstrzelany 14 III 1949 r. na zamku w Lublinie.

**MARIAN
PLUCIŃSKI**
ps. Mścisław (1912-1946)



Urodził się 5 X 1912 r. w Żarnowcu. Uczył się w gimnazjum klasycznym w Wadowicach, potem w Wilnie. Ukończył szkołę podchorążych broni pancernej i został przydzielony w stopniu plutonnego podchorążego do wydzielonej kompanii baonu pancernego z Grodna, stacjonującego w Wilnie. We wrześniu 1939 r. awansowany na stopień podporucznika. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w składzie 33. szwadronu czołgów rozpoznawczych. Dostał się do niewoli niemieckiej 20 IX 1939 r. pod Tomaszowem Lubelskim, ale wkrótce uciekł. Od jesieni 1939 r. do marca 1940 przebywał w Wilnie, wstępując do konspiracji Wileńskiego SZP-ZWZ-AK. Studiował także konspiracyjnie na wydziale medycznym Uniwersytetu Stanisława Batorego w Wilnie – ukończył dwa semestry. Znał cztery języki: niemiecki, angielski, łacinę i grekę. Pod koniec 1943 r. rozpoczął służbę w partyzantce, początkowo w 6. Brygadzie Wileńskiej. W marcu 1944 r. został odkomenderowany do 5. Wileńskiej Brygady AK, jako dowódca 3. plutonu 1. kompanii, tzw. „szturmowej”. Po rozformowaniu 5. brygady w lipcu 1944 r. przedostał się zgodnie z rozka-

zem majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” wraz z grupą podkomendnych do Puszczy Augustowskiej. Wkrótce jednak wrócił na Wileńszczyznę, by kontynuować tam walkę. Od sierpnia do listopada 1944 r. dowodził partyzanckim oddziałem samoobrony działającym na terenach położonych na północ od Wilna, chroniąc miejscową ludność przed terrorem sowieckiego okupanta. W końcu listopada 1944 r. na rozkaz Komendy Okręgu rozwiązał oddział, konspirując żołnierzy w terenie. W grudniu 1944 r. wyjechał w transporcie ewakuacyjnym do Białegostoku, gdzie zatrudnił się w tamtejszej rozgłośni radiowej. Tu też ponownie nawiązał kontakt z mjr. „Łupaszka”. W kwietniu 1945 r. dołączył do odtworzonej 5. Brygady Wileńskiej, obozującej wówczas w Puszczy Białowieskiej, w rejonie Hajnówki. Został mianowany dowódcą 4. szwadronu. Po rozwiązaniu 5. Brygady w październiku 1945 r., doprowadził do końca demobilizację żołnierzy swojego szwadronu. Jesienią 1945 r. wyjechał do Klejw (pow. Suwałki), gdzie mieszkała jego żona Zofia (z d. Białobłocka). Utrzymywał w dalszym ciągu kontakt z mjr. „Łupaszka”. Brał udział w odprawach kadry 5 Brygady, odbywających się na Wybrzeżu. W końcu zimy 1946 r. otrzymał polecenie zmobilizowania ukrywających się żołnierzy 4. szwadronu na nadnarwiańskich terenach w pow. Wysokie Mazowieckie. Misja zakończyła się jednak niepowodzeniem, gdyż zakonspirowani żołnierze zostali aresztowani lub zmuszeni do wyjazdu z tego niebezpiecznego terenu. 21 IV 1946 r. został aresztowany przez UBP w wyniku donosu. Jego zdecydowanej, żołnierskiej postawy nie zmieniło ciężkie śledztwo. Skazany 25 VI 1946 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na karę śmierci. Został stracony 28 VI 1946 r.

**ZYGMUNT
SZENDZIELARZ**
ps. Łupaszko (1910-1951)

Oficer Wojska Polskiego. Urodził się 12 III 1910 r. w Stryju. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (1934 r.) i otrzymał przydział do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie. W wojnie obronnej 1939 r. dowódca 3. szwadronu Wileńskiej Brygady Kawalerii. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W końcu 1939 r. nawiązał kontakt z konspiracją wileńską, przyjmując pseudo-

nim „Łupaszko”. Komenda Okręgu AK w Wilnie skierowała go do pierwszego oddziału partyzanckiej AK na Wileńszczyźnie, by przejął dowództwo od ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”.

Na skutek podstępnego rozbrojenia i wymordowania oddziału „Kmicica” przez partyzantkę sowiecką, „Łupaszko” rozpoczyna organizowanie własnego oddziału, późniejszej 5. Brygady AK. Pułkownik Aleksander „Wilk” Krzyżanowski, komendant wileńskiej AK, nazwie ją „Brygadą Śmierci” - po otrzymaniu fałszywej wiadomości, że 5. WBAK podzieliła los oddziału „Kmicica”. W rzeczywistości tak się nie stało, losy oddziału „Kmicica” były dla „Łupaszki” poważnym ostrzeżeniem. Nigdy nie dał się zaprosić na „rozmowy” z Sowiecami bez uzbrojonej eskorty. W okresie dowodzenia Brygadą zdobył mir u podwładnych osobistym przykładem w akcjach bojowych. 5. Brygada, w uzgodnieniu z komendą Okręgu AK, nie uczestniczyła w operacji „Ostra Brama”, ruszyła na zachód. „Łupaszko” nawiązał kontakt z komendą Okręgu AK Białystok i podporządkował się jej. W tym czasie jego zastępcą był Leon Beynar, znany jako Paweł Jasienica, później wybitny eseista i autor książek historycznych. W 1945 r. Brygada rozpoczyna walkę zbrojną z sowieckimi siłami bezpieczeństwa i agendami PKWN. Przechodzi na Pomorze Gdańskie i wiosną 1946 r. ponownie rozpoczyna walkę z NKWD, UB i KBW, działaczami komunistycznymi, aktywistami PPR i konfidentami. Kampania pomorska 5. Brygady została zakończona w listopadzie 1946 roku. „Łupaszko” ukrywał się na Białostocczyźnie, na Śląsku, w okolicach Zakopanego. Aresztowany przez UB 26 VI 1948 r. 2 listopada 1950 r. skazany w pokazowym procesie (transmitowanym przez radio) przez



Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. 8 lutego 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej zamordowany strzałem w tył głowy. Miejsce pochówku nieznane.

(Biogram mjr. Z. Szendzielarza opracował **Piotr Szubarczyk**, IPN w Gdańsku)

JERZY LEJKOWSKI **ps. Szpagat (1924-1992)**



Ppor. cz.w., urodził się w 1924 r. w Wilnie. Harcerz, od 2 VIII 1943 r. w Oddziale „Kmicica”, rozbrojony przez Sowieców, wcielony do oddziału partyzanckiego im. Bartosza Głowackiego, zbiegł i dołączył do 5. Wileńskiej Brygady AK. Po rozwiązaniu oddziału w lipcu 1944 r. wraz z „Żelaznym” przebił się do Białegostoku. Trafił do 6. zapasowego baonu II Armii LWP w Dojlidach Górnych k. Białegostoku, skąd wraz z kolegami zdezerterował i ponownie przyłączył się do mjr. „Łupaszki”. Aresztowany przez UB 6 VII 1948 r., skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia. Przez wiele lat był inwigilowany przez SB, zmarł w roku 1992. Pochowany w Gdańsku.

ZDZISŁAW BADOCHA **ps. Żelazny (1923-1946)**

Ppor., urodził się 22 III 1923 r. w Zagórzcu. Ukończył Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Starych Świećnach gdzie rodzina przeniosła się w związku ze służbą ojca w Korpusie Ochrony Pogranicza. Należał do harcerstwa.

Od czerwca 1942 r. należał do Armii Krajowej – żołnierz 23. Ośrodka Dywersyjnego Ignalino – Nowe Święciany. Od V 1943 r. w 5. Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej. Po rozwiązaniu Brygady 23 VII 1944 r. wraz ze swoim dowódcą Mieczysławem Kitkiewiczem ps. „Kitek” oraz kilkoma kolegami przebijając się w kierunku Puszczy Augustowskiej dotarł do Białegostoku. Trafił do 4. pułku zapasowego WP w Dojlidach skąd wraz z H. Wieliczko ps. Lufa oraz L. Beynarem ps. Nowina zbiegli i ponownie przyłączyli się do odtwarzającej się V Brygady AK. Został dowódcą plutonu w 4. szwadronie por. Mariana Plucińskiego ps. Mściśław. Brał udział w walkach z wojskami sowieckimi oraz grupami operacyjnymi UBP w okolicach Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Białowieży, Sokołowa Podlaskiego. Po przeniesieniu się „Łupaszki” na Pomorze został dowódcą patrolu dywersyjnego, który przeprowadził szereg akcji ekspropriacyjnych m.in. w Koszalinie i Toruniu. Od IV 1946 r. dowódca 2. szwadronu 5. Brygady Wileńskiej AK. Grupa działała głównie na terenie Borów Tucholskich, gdzie przeprowadzono szereg brawurowych akcji m.in. rozbrojenia w dniu 19 V 1946 r. siedmiu posterunków UBP. Został ranny w walce z grupą operacyjną UBP w Tulicach k. Sztumu. Wracał do zdrowia w majątku Czer-



nin, administrowanym przez O. Zielke. Został zadenuncjowany przez Reginę Mordas-Żylińską, łączniczkę „Łupaszki”, zwerbowaną do współpracy przez UBP. W czasie próby aresztowania 26 VI 1946 r. w czasie strzelaniny zginął.

Oprac. **Marzena Kruk**
Oddział Instytutu Pamięi Narodowej
w Gdańsku

Ja miałem z nimi do czynienia we wrześniu 1946 r. (...) doszło do niezbyt dla mnie korzystnej transakcji: wiszący u mnie na ścianie niemiecki automat musiałem wymienić na sowiecki szmelt, pepeszę. (...) na odchodne żona dała im dwa wiadra mleka i świeże ryby. Myślałem, że to mój ostatni z nimi kontakt, niestety jesienią zostałem aresztowany."

Najwyższą ofiarę w służbie ojczyźnie oddał Jan Sikorski ps. „Orlicz”, „Wilk”. Partyzant Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, od przełomu 1942/1943 r. w AK pod rozkazami Stefana Gussa ps. „Dan”. Od 1944 r. jako dowódca oddziału partyzanckiego zgrupowania „Cisy-100”. Po zakończeniu okupacji niemieckiej podjął pracę w Leśnictwie Kuźnica, jednocześnie kontynuując działalność konspiracyjną. Nawiązał współpracę z oddziałami partyzanckimi Władysława Chelińskiego ps. „Mały” oraz Szendzielarza „Łupaszki”. Aresztowany wraz z ks. Sylwestrem Kończalem proboszczem parafii Lipinki przez funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej MO/UB 3 czerwca 1946 r. Oddział „Małego” zaalarmowany przez siostrę Janka Władysławę Żurawską podjął próbę odbicia zatrzymanych. W potyczce na drodze wyjazdowej z Lipinek w kierunku Osia partyzanci zaatakowali samochód Grupy operacyjnej. Jan Sikorski został zastrzelony przez jednego z funkcjonariuszy. W czasie potyczki zginęło również pięciu funkcjonariuszy: Zdzisław Wizor, Andrzej Czaplicki, Stefan Zagórski oraz Konrad Grajkowski i Czesław Mąka.

Przez cały okres PRL a niestety i jeszcze obecnie słyszymy, iż major „Łupaszka” i jego podkomendni to bandyci, których miejscowa ludność się bała. Prawda jest całkowicie odmienna. Wielu Pomorzan aktywnie wsparło działania 5. Wileńskiej Brygady AK. Wśród tych osób leśniczowie zajmują poczesne miejsce. Partyzanci często wspominają ich pomoc i poświęcenie.

Marzena Kruk

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej
w Gdańsku

¹ Nazwa pochodzi od stwierdzenia Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, który w ciągu jednego dnia otrzymał najpierw informację, iż Brygada została rozbita przez Sowietów a następnie, że to ona rozbiła partyzantów Sowieckich. „Wilk” miał wówczas stwierdzić: „To rzeczywiście jest Brygada Śmierci”.

IX RAJD PIESZY Szlakiem Żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK majora „Łupaszki”

Rajd śladami żołnierzy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” organizowany jest od 2002 roku.

Celem Rajdu, którego patronem od początku jest Światowy Związek Żołnierzy AK, jest zdobycie przez jego uczestników wiedzy na temat działalności podziemia niepodległościowego w Polsce po 1944 roku, poznanie specyfiki dziejów Pomorza, zwłaszcza w okresie wojny i w pierwszych latach powojennych, kształtowanie postaw etycznych i obywatelskich według hasła: „Bóg – Honor – Ojczyzna”, wykorzystanie wzorów zarówno żołnierzy mjr. „Łupaszki”, jak i pozostałych żołnierzy polskiego podziemia (ofiarność, braterstwo, dyscyplina, praca nad sobą), sprawdzenie własnych umiejętności samodzielnego poruszania się w terenie, spotkanie z „żywą” historią – z kombatantami podziemia niepodległościowego.

W tym roku Rajd, prowadzony przez Stowarzyszenie Historyczne im. 5. Wileńskiej Brygady AK, skupiające dotychczasowych jego organizatorów, odbędzie się od 24 do 27 czerwca. Trasy rajdu przebiegać będą przez obszar Borów Tucholskich (m.in.: nadleśnictwo Trzebciny, Osie, Tuchola). 25 czerwca 2011 r. w Nadleśnictwie Trzebciny odbędzie się koncentracja patroli biorących udział w Rajdzie. Koncentracje oddziałów partyzanckich 5. Wileńskiej Brygady AK działających w tym rejonie w 1946 r. zazwyczaj odbywały się w pobliżu leśniczówek. Patronem jednego z patroli biorących udział w Rajdzie będzie leśniczy z Kuźnicy Jan Sikorski, który oddał życie walcząc za ojczyznę.

**Stowarzyszenie Historyczne
im. 5. Wileńskiej Brygady AK
Sopot**



Fot. Tomasz Stasiak

23 marca 2011 r. na Cmentarzu w Więcborku pożegnaliśmy byłego pracownika Nadleśnictwa Runowo, emerytowanego leśniczego Leśnictwa Dąbie, Stanisława Gębała. Był to człowiek zasłużony zarówno dla Lasów Państwowych jak i dla Państwa Polskiego.

Stanisław Gębał urodził się 27 kwietnia 1927 r. w Lubartowie. Od najmłodszych lat był związany z harcerstwem. Od pierwszych dni wojny działał w harcerskiej służbie przeciwlotniczej. Po klęsce wrześniowej wraz ze swoimi rówieśnikami zbierał porzuconą broń, amunicję i wszelkiego rodzaju sprzęt poległych żołnierzy, który okazał się bardzo przydatny w dalszej walce z okupantem. W latach 1940-1944 uczestniczył w Ruchu Oporu, brał czynny udział w akcjach dywersyjnych wobec Niemców, działając pod pseudonimem „Lila”. Stanisław Gębał pochodził z rodziny, której wszyscy członkowie działali w Armii Krajowej, a jego dom rodzinny był miejscem spotkań konspiracyjnych. Wiosną 1944 r. uczestniczył w akcji wysadzenia niemieckiego pociągu wojskowego, a w lipcu 1944 r. brał czynny udział w akcji „Burza” w walce o Lubartów. W sierpniu 1944 r. wraz z grupą żołnierzy AK szedł na pomoc walczącej Warszawie. Dotarł do Mińska Mazowieckiego, gdzie wpadł w ręce NKWD i został wcielony do Armii Berlinga. Posługiwał się wtedy fałszywym nazwiskiem – Piotr Zieliński. Udało mu się zbiec i wrócić do Lubartowa. W tym czasie uczestniczył w patrolach samoobrony i prowadził propagandową akcję przeciw-



Stanisław Gębał. Fot. archiwum

Wspomnienie o STANISŁAWIE GĘBAŁU (1927-2011)

ko zarządzeniom PKWN. W listopadzie 1944 r. został aresztowany. Początkowo przebywał w areszcie w Lubartowie, gdzie był przesłuchiwany i torturowany. Później, przewieziono go do więzienia na Zamku w Lublinie. Został skazany przez Wojskowy Sąd Okręgu Lubelskiego na sześć lat więzienia. Wyszedł w grudniu 1945 r. na podstawie amnestii. Po opuszczeniu więzienia pracował dorywczo w Spółdzielni Ogrodniczej w Lubartowie. Później, opuścił rodzinne miasto i do 1949 r. przebywał w Gdańsku pracując dorywczo w różnych zakładach branży drzewnej. Od kwietnia 1949 r. pracował w ówczesnym Nadleśnictwie Borek. W latach 1950 – 1955 pracował w Państwowej Centrali Drewna w Bydgoszczy, a potem, od 01.10.1955 r. kolejno w Nadleśnictwie Samostrzel i w Nadleśnictwie Szubin. Od 01.10.1958 r. był pracownikiem Nadleśnictwa Runowo. Pracował jako leśniczy w Leśnictwie Młynowo, a następnie w Leśnictwie Dąbie do chwili przejścia na emeryturę w 1988 r.

Był dobrym leśnikiem i organizatorem pracy, sumiennym i obowiązkowym leśniczym. Bardzo lubianym kolegą i cenionym leśnikiem w swoim środowisku. Był też z Niego wielki miłośnik przyrody, wrażliwy na jej piękno. Cechowały Go szerokie zainteresowania przyrodnicze i niezwykła pasja pracy. Przez długoletni okres pracy pozostawił po sobie dużo młodników i drzewostanów oraz wyszkolił do pracy w lesie wielu młodych adeptów leśnictwa. Był człowiekiem bardzo skromnym, życzliwym i bezinteresownym. Takim pozostanie w pamięci wszystkich, którym dane było Go poznać.

Za zasługi został odznaczony wieloma wyróżnieniami m.in.: Medalem Wojska po raz I i II (Londyn 1948), Krzyżem Armii Krajowej (Londyn 1989), Medalem Zwycięstwa i Wolności (1989), Odznaką Weterana Walk o Niepodległość (1995), Złotym Krzyżem Zasługi (1998), Krzyżem Więźnia Politycznego (1999), Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie (1999), Kordelasem Leśnika Polskiego (2003). Awansowany na porucznika 18 marca 2005 roku.

Stanisław Gębał przez wiele lat brał czynny udział w życiu naszego społeczeństwa m.in.: od 1990 r. był członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Bydgoszcz, w 1991 r. wraz z kolegą założył Koło Terenowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sępólnie Krajeńskim, gdzie pełnił funkcję prezesa, od sierpnia 1990 r. był członkiem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddziału w Szubinie.

Stanisław Gębał zmarł 19 marca br. w wieku 84 lat. W Zmarłym straciliśmy cenionego Kolegę, życzliwego i uczynnego człowieka, o którym pamięć pozostanie w naszych sercach.

Anna Lemańczyk
Nadleśnictwo Runowo

Sprostowanie

W poprzednim „Biuletynie RDLP w Toruniu”, nr 1’2011 błędnie podano – na stronie tytułowej i na str. 30 – datę urodzenia śp. księdza kapelana Romana Cieszyńskiego. Ks. Roman Cieszyński urodził się w 1947 r., a zmarł w 2010 r. Za błąd przepraszamy!

Redakcja Biuletynu

W przyrodzie, jak w każdym układzie wzajemnych zależności niezbędna jest równowaga. Jeśli któryś z czynników występuje w nadmiarze, inny musi ustąpić.

Każde środowisko, nawet najbogatsze ma swoje możliwości żywieniowe w pewien sposób ograniczone. Oznacza to, że na określonym obszarze nie da się bezkrytycznie hodować wszystkiego co możliwe. W pewnym momencie któryś element będzie musiał ustąpić, bo się

LAS WYMAGA OCHRONY przed zwierzętami chronionymi

po prostu w ograniczonej przestrzeni nie zmieści lub umrze z głodu.

Ogłoszone moratorium na odstrzał łosia w krytycznym dla tego gatunku momencie sprawiło, że przez nikogo nie niepokojony król naszych bagien odbudował swoją populację do tego stopnia, że na okolicznych mokradłach zabrakło dla niego miejsca. Zaczął migrować do lasów i nie tylko. Coraz częściej zagląda do naszych miast, sprawiając odpowiednim służbom spore kłopoty. Dużo łosi ginie na drogach podczas swoich wędrówek; o uszkodzeniach samochodów nie wspomnę.

Docelową, możliwą do gospodarczego zaakceptowania ilość łosi na terenie Nadleśnictwa Brodnica to 5 sztuk, dla których jest wystarczająca przestrzeń życiowa bez szkody dla ekosystemu. Tymczasem w 2010 roku zinventaryzowano 18 sztuk, a w 2011 już 44 osobniki

tego gatunku. Oznacza to, że niebawem równowaga w przyrodzie zostanie zachwiana i któryś jej element zostanie wyparty. Być może z powodu zbyt intensywnego żerowania zacznie znikać las, który chroni i żywi wszystkich jego mieszkańców. Pierwsze tego objawy już są widoczne, zwłaszcza w uprawach sosnowych i młodnikach dębowych. Uprawy leśne odwiedzane przez łosie wyglądają jak pastwiska, a połamane młodniki przypominają zniszczenia dokonane przez jakiś kataklizm. Powierzchnia szkód rokrocznie rośnie, a ich poziom już dawno przestał być gospodarczo znośny.

Podobnym „szkodnikiem” dla lasu, którego liczebność już dawno wymknęła się spod kontroli jest bóbr. Sprowadzony na teren pojezierza brodnickiego zadomowił się tak, że widziany jest regularnie nawet w Brodnicy na Starów-

ce. W lesie jest wszędzie i nad każdym zbiornikiem wodnym, skutecznie eliminuje lasy. Może nikt mu nie powiedział, że to NATURA 2000 a może ma zgodę RDOŚ? Faktem jest, że jedynym skutecznym sposobem na ochronę przed bobrem jest indywidualna ochrona każdego drzewka przy użyciu grubej, stalowej siatki. Wszystko inne zawodzi. Wytrwałe i kosztowne hodowanie lasu przez długie lata, a potem jego zniszczenie poprzez wycięcie każdego drzewka niczym kosą to zawodowa katastrofa. Tego obrazu się nie zapomina.

Nadszedł już czas, aby w obliczu braku naturalnych drapieżników i rosnącego poziomu szkód w lasach, człowiek podjął właściwe decyzje. W przeciwnym razie coś musimy poświęcić. Mam nadzieję, że nie będzie to las.

Tekst i zdjęcia: **Henryk Kapusta**



Dynamiczny rozwój ilościowy populacji bobra skutkuje drastycznymi zniszczeniami w drzewostanach różnego wieku i gatunków

NOWY nadleśniczy

Nadleśnictwo Solec Kujawski ma nowego nadleśniczego. Został nim, wyłoniony w drodze postępowania konkursowego, dotychczasowy zastępca nadleśniczego w tej jednostce, **Jakub Siedlecki**.

31 marca 2011 r., podczas narady w siedzibie nadleśnictwa, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wręczył Jakubowi Siedleckiemu akt powołania na stanowisko nadleśniczego. Dyrektor Kaczmarek, wręczając nominację powiedział: – *Życzę nadleśniczemu spokojnej pracy i sukcesów w prowadzeniu gospodarki leśnej. Życzę także pełnienia tego urzędu do emerytury, chyba że pan nadleśniczy będzie chciał awansować na wyższe stanowiska.*

Następnie przedstawiciele załogi Nadleśnictwa Solec Kujawski wręczyli nowemu nadleśniczemu bukiet kwiatów.

Jakub Siedlecki urodził się 31 maja 1966 roku w Lublinie. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Ostródzie studiował leśnictwo na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Studia ukończył w 1991 roku broniąc pracy magisterskiej z dziedziny entomologii, napisanej pod kierunkiem prof. Jacka Michalskiego, uzyskując tytuł magistra inżyniera leśnictwa.

Jakub Siedlecki ukończył także studia podyplomowe z hodowli lasu na Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz studia „Przedsiębiorczy menadżer” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Od skończenia studiów leśnych, przez sześć lat pracował w Nadleśnictwie Dąbrowa, kolejno na stanowiskach: stażysty, podleśniczego, adiunkta, strażnika leśnego i leśniczego. 1 sierpnia 1997 r.

został powołany na stanowisko zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Solec Kujawski, przez ponad osiem ostatnich miesięcy pełnił obowiązki nadleśniczego.

Jest żonaty, ma dwóch synów. Interesuje się botaniką, a także narciarstwem zjazdowym i biegowym oraz pływaniem i siatkówką. Biegłe posługuje się językiem angielskim.

Mateusz Stopiński

Fot. Adrian Pietrzak



Jakub Siedlecki (z lewej) otrzymuje akt powołania z rąk dyrektora Janusza Kaczmarka

Sprawy leśnej edukacji

Na terenie szkoły leśnej Nadleśnictwa Białe Błota, 23 marca 2011 r., w sali przyrodniczo-leśnej odbyło się spotkanie nowopowołanej Komisji Edukacji Leśnej Społeczeństwa przy Nadleśnictwie Bydgoszcz.

Spotkanie Komisji było okazją do podsumowania wykonanych zadań z zakresu edukacji w okresie obowiązywania poprzedniego Programu Edukacji, który dotyczył lat 2004-2011 oraz przedstawienia zamierzeń na przyszłość. Z przedstawionej Komisji informacji wynika, że w minionym okresie przybyło wiele obiektów edukacyjnych: leśna ścieżka dydaktyczna, sala przyrodniczo-leśna, w której odbywało się posiedzenie, wiaty edukacyjne, szlaki turystyki rowerowej i konnej, obiekty małej retencji i inne. Realizowano przedsięwzięcia edukacyjne w formie konkursów, zajęć na leśnych ścieżkach edukacyjnych i w szkołach, akcjach ekologicznych itp. Zadania te na trwałe wrosły w życie lokalnej społeczności.

Całość edukacji leśnej społeczeństwa w Nadleśnictwie Bydgoszcz realizowana jest co roku średnio dla 7 tys. uczestników zorganizowanych w grupach, z czego znakomita większość to dzieci szkół podstawowych i młodzież gimnazjalna (72%).

Po podsumowaniu działalności z lat ubiegłych omówiono założenia do nowego Programu Edukacji na lata 2012-2021. Po zakończeniu spotkania kameralnego uczestnicy zwiedzili część edukacyjną szkoły leśnej Białe Błota. Przedstawiono odnowiony park wokół wiaty oraz nowe miejsce wypoczynku przy ognisku. Zademonstrowano również odsłoniętą w 2006 roku tablicę informacyjną przy rosnącym tu Dębem Jana Pawła II.

Przemysław Jurek

Fot: Tadeusz Chrzanowski



Uczestnicy posiedzenia Komisji przy Dębem Jana Pawła II w Białych Błotach



Drzwi Otwarte w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi

Zaproszenie DO „LEŚNIKA”

Gimnazjaliści zainteresowani podjęciem nauki w Zespole Szkół Leśnych, czyli w popularnym „Leśniku”, przybyli licznie do Tucholi na Dni Otwarte zorganizowane przez szkołę, 9 kwietnia 2011 r.

Gości z różnych stron Polski, m.in. z Łodzi, Lidzbarka, Gdańska i Elbląga, powitała dyrektor Zespołu Szkół Leśnych Aniela Czyżyk. Spotkanie uświetnił koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych. Następnie gimnazjaliści, często w towarzystwie rodziców, udali się do punktów informacyjnych, gdzie można było uzyskać szczegółowe informacje o ofercie edukacyjnej szkoły, oglądali sale lekcyjne, a także rozmawiali z nauczycielami i uczniami.

Uczestnicy imprezy mogli obejrzeć symulator harwestera, porozmawiać z członkami szkolnego Koła Sokolników „Raróg”, którzy pojawili się wraz ze swoimi drapieżnymi przyjaciółmi, wysłuchać w Izbie Tradycji Myśliwskiej koncertu sygnalistów, a także odwiedzić preparatornię. Emocje wzbudził pokaz drużyny umiejętności leśnych, która zdobyła

w tym roku Mistrzostwo Polski. Oprócz tego uczniowie „Leśnika” przygotowali program artystyczny, podczas którego śpiewali i recytowali poezję.

Różnorodne atrakcje zaproponowała plenerowa prezentacja szkoły. Na jednym ze stoisk można było zapoznać się z internacką kroniką oraz wpisać się do Księgi Gości, na innym nabyć pamiątki z logo szkoły, na kolejnym porozmawiać z członkami Pozytywnej Grupy Radiowej. Było także coś „na ząb”. Gospoda Leśna z daleka wabiła aromatem gofrów, kolejka chętnych ustawiała się koło garów z bigosem i grochówką, a Rada Rodziców zapraszała na kawę i ciasto. Goście mogli także odwiedzić internat, a tam, między innymi, pracownię plastyczną oraz wystawę fotografii. Uwagę przykuwał pokaz specjalistycznego sprzętu przygotowany przez saperów z Patrolu Rozminowania nr 13 z Chelmina oraz prezentacja psich zaprzęgów – husky.

Swoje stoiska przygotowały także: Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem w Tucholi, Nadleśnictwo Tuchola, Tucholski Park Krajobrazowy, Starostwo Powiatowe oraz biblioteka szkolna.

Alicia Kaczmarek

Fot. Damian Szczepański

Jak pisać O LESIE

Jak napisać profesjonalną notkę prasową, czym są: tytuł, nadtytuł, podtytuł, co to jest lead – to niektóre z tematów warsztatów, które odbyły się w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi. Trudne tajniki sztuki dziennikarskiej odkrywał przed uczestnikami Rafał Jajor – redaktor naczelny miesięcznika „Drwal”.

Spotkanie odbyło się 2 marca 2011 r. Do tucholskiego „Leśnika” przybyli przedstawiciele 27 nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwo-

Szybkość, dobra koordynacja ruchowa, zwinność – tymi atutami charakteryzują się zwycięzcy Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. IX edycję zawodów, która odbywała się w Tucholi, od 24 do 26 marca 2011 r., wygrała ekipa miejscowego Zespołu Szkół Leśnych.

W konkursowe szranki stanęły reprezentacje sześciu szkół leśnych. Po wielu godzinach zaciętej, ale sportowej i prowadzonej w duchu fair-play rywalizacji, wyłoniono zwycięzcę. Pierwsze miejsce i Puchar Dyrektora Generalnego LP zdobyli, tak jak w roku poprzednim, gospodarze – ekipa ZSL w Tucholi. W składzie zwycięskiego zespołu znaleźli się: Łukasz Filipiak, Krystian Kaszubowski, Karol Elmanowski i Sebastian Duch. Końcowe rezultaty drużynowej rywalizacji kształtują się następująco: 1. ZSL Tuchola, 2. ZSL Białowieża, 3. ZSL Milicz, 4. ZSL Zagnańsk, 5. ZSL i Ekologicznych Brynek, 6. ZSL Warcino.

Sobotnie przedpołudnie upłynęło pod znakiem zmagania w konkursie indywidualnym. W rozgrywkach udział wzięło 23 zawodników, którzy reprezentowali bardzo wysoki poziom gry. Ostatecznie, niezmiernie wyrównaną walkę wygrał Krzysztof Szkutnik z ZSL w Miliczu. Miejsca na podium zajęli też reprezentant gospodarzy: Sebastian Duch



wych w Toruniu - wszyscy, którzy na co dzień zajmują się edukacją leśną i komunikacją społeczną. W warsztatach udział wzięli także uczniowie oraz nauczyciele Zespołu Szkół Leśnych.

Gości powitała dyrektor Aniela Czyżyk, głos zabrał także dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, zaznaczając, że w Międzynarodowym Roku Lasów, którym jest rok 2011, umiejętność

poprawnego posługiwania się słowem pisanym jest szczególnie cenna.

Warsztaty składały się z dwóch modułów. Rozpoczęły się wykładem Rafała Jajora, który przybliżył uczestnikom najważniejsze zasady konstruowania poprawnych artykułów prasowych, a także opowiedział o zasadach współpracy z mediami. Następnie odbyły się ćwiczenia praktyczne, przeprowadzone naprze-

miennie w dwóch grupach. Nauczyciele ZSL w Tucholi zapoznali uczestników z wybranymi metodami aktywizującymi, Rafał Jajor zaś zajął się sprawdzeniem umiejętności słuchaczy w zakresie budowania poprawnych formalnie notek prasowych. W czasie przerwy goście mogli obejrzeć wystawę twórczości wychowanków internatu ZSL, a także zwiedzić Izbę Tradycji i Muzeum Sygnałów Myśliwskich.

Rafał Jajor jest absolwentem dziennych studiów magisterskich na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, pomagisterskich dwuletnich studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim oraz rocznego Studium Pedagogicznego na SGGW. Od prawie 10 lat związany jest z ogólnopolską prasą leśną, najpierw jako redaktor „Lasu Polskiego”, potem sekretarz redakcji „Braci Łowieckiej”, a od sześciu lat redaktor naczelny miesięcznika „Drwal”.

Alicja Kaczmarek
Fot. Archiwum ZSL

W drużynie **NAJLEPSI**

(II miejsce) oraz przedstawiciel ZSL w Białowieży Bartosz Michałak (III miejsce).

Swoje umiejętności postanowili sprawdzić też nauczyciele szkół leśnych. Tutaj talentem wykazali się zwłaszcza reprezentanci Milicza – Wiesław Ceraży, który wywalczył I pozycję oraz Damian Rokita – zdobywca III miejsca. Srebrny medal przypadł Dariuszowi Sicińskiemu z ZSL w Tucholi.

Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie. Rozegrano wiele ciekawych i emocjonujących pojedynków, które były ozdobą zawodów. Sportowa atmosfera udzielała się wszystkim - zarówno zawodnikom, jak i publiczności, która dopingowała swoich faworytów.

Profesjonalne przygotowanie turnieju było możliwe dzięki pomocy sponsorów. Szczególne podziękowania kierujemy

w stronę dyrektora generalnego Lasów Państwowych – patrona zawodów oraz fundatora pucharu i nagród rzeczowych. W organizację zawodów włączyły się także: Regionalne Dyrekcje LP w Toruniu, Gdańsku i Szczecinie oraz nadleśnictwa Dobrocin, Elbląg, Tuchola i Wozniowa, a także Zakłady Wyróbów Czekoladowych „Łuczniczka”.

Alicja Kaczmarek



Ekipa tucholskiego ZSL - zdobywcy Pucharu Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Fot. archiwum ZSL

Przerzynka precyzyjna, okrze-
sywanie, zmiana łańcucha
tnącego – to tylko niektóre z za-
dań, przed którymi stanęli
uczestnicy III Mistrzostw Pol-
ski w Umiejętnościach Leśnych.
Zwyciężyła, już po raz trzeci,
drużyna Zespołu Szkół Leś-
nych w Tucholi. O zwycięstwo
walczyło 13 zespołów ze szkół
leśnych.

Zwycięzcy z Tucholi

III Mistrzostwa Polski w Umiejętno-
ściach Leśnych odbyły się od 17 do 20
marca 2011 r. Organizacją zawodów zajął
się Zespół Szkół Leśnych w Goraju. Zwy-
cięski zespół z Tucholi reprezentowała
drużyna w składzie: Cezary Borta, Jędrzej
Lorbiecki, Zachariasz Mąkosa, Piotr Oman
oraz rezerwowi Dariusz Malinowski.

Zawody odbywały się w dwóch eta-
pach. Najpierw uczestnicy rywalizowali
w pracy pilarką - zespołowo i indywidual-
nie. Następnie odbył się bieg leśnika, pod-
czas którego musieli zespołowo wykazać
się wiedzą oraz umiejętnościami zawodo-
wymi. Pierwszego dnia rozegrane zostały
konkurencje techniczne: zmiana łańcu-
cha tnącego, przerzynka kombinacyjna
i precyzyjna oraz okrzysywanie. W drugim
dniu odbyła się ścinka drzew na palik. Po
tej konkurencji drużyny kolejno startowały
do terenowego biegu leśnika, który skła-
dał się z 16 zadań.

Po dwóch dniach rywalizacji drużyno-
wym Mistrzem Polski został Zespół Szkół
Leśnych w Tucholi. Ogłoszono również
indywidualne wyniki w poszczególnych
kategoriiach pracy pilarką, w których także
wyróżnili się uczniowie zwycięskiej eki-
py: zmiana łańcucha tnącego – 1.Cezary
Borta, 2.Zachariasz Mąkosa, przerzynka
precyzyjna – 1.Cezary Borta i okrzysywa-
nie – 1.Piotr Oman, 2.Zachariasz Mąkosa.
Indywidualnym Mistrzem Polski w pracy
pilarką został Piotr Oman, wicemistrzem
natomiast Zachariasz Mąkosa.

Sukces młodych pilarzy to także
triumpf tych, którzy na co dzień pracu-
ją z mistrzowską ekipą. Koordynatorem
wszystkich inicjatyw jest Piotr Marciniak.
W zakresie pracy z pilarką pilarze trenowali
pod czujnym okiem Leszka Suwalskiego,
a zagadnienia z dendrometrii do biegu
leśnika ćwiczyli w terenie pod kierunkiem
Teresy Chirrek.

Teresa Chirrek, Alicja Kaczmarek

XIX Mistrzostwa Polski Leśników w Szachach

MISTRZOWIE z Torunia

Związek Leśników Polskich
w RP zorganizował kolej-
ne XIX Mistrzostwa Polski Leś-
ników w Szachach, w Ustroniu,
od 3 do 5 marca 2011 r. Mistrzem
Polski został Tadeusz Walczak
z Nadleśnictwa Żołędowo.
W drużynie (Tadeusz Walczak,
Tomasz Stasiak z Nadleśnictwa
Runowo) Toruń też nie dał się
pokonać. To historyczny sukces,
gratulujemy! (TaCh)

Do rywalizacji o tytuł indywidualnego
i drużynowego Mistrza Polski Leśników
w Szachach przystąpiło pięćdziesięciu
szachistów z trzech krajów: Polski
(43), Chorwacji (4) i Węgier (3) oraz
21 drużyn 2-3 osobowych. Mistrzostwa
zostały przeprowadzone systemem
szwajcarskim, na dystansie 11 rund
z tempem 30 minut na partię dla zawo-
dnika. Od pierwszych rund było widać,
że nie będzie łatwych partii. Poziom
polskich szachistów systematycznie
wzrasta, a Węgrzy i Chorwaci nie
przyjechali po naukę, lecz z ambicjami
walki o czołowe miejsca.

Po wyczerpującym pierwszym dniu
zawodów i rozegraniu 6 rund, następny
był już przyjemniejszy. Po 4 rundach
odbyła się wycieczka i zwiedzanie
różnych obiektów w zasięgu terytorialnym
Nadleśnictwa Wisła: miejscowości Wisła
z Muzeum Etnograficznym Śląska Cie-
szyńskiego, Muzeum Adama Małysza,
skoczni narciarskiej w Wiśle-Malince,



Pojedynek na szczycie: Juraj Banjekowicz (z lewej)
Mistrza Polski. Fot. Tomasz Stasiak

Mistrzostwa o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

OSIE, JAMY i BYDGOSZCZ

Jedną z popularniejszych zespó-
łowych dyscyplin sportowych
wśród leśników kujawsko-po-
morskich jest piłka siatkowa. Od
czterech lat rozgrywane są zawo-
dy o Puchar Dyrektora Regional-
nej Dyrekcji Lasów Państwowych
w Toruniu, organizowane kolejno
przez różne nadleśnictwa.

Gospodarzem tegorocznej edy-
cji turnieju było Nadleśnictwo Toruń.
W dniach 18-19 marca 2011 r. w hali
widowiskowo-sportowej OSiR w Solcu
Kujawskim odbyły się IV Mistrzostwa
w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora
RDLP w Toruniu. Gości i zawodników

powitał nadleśniczy Nadleśnictwa To-
ruń Dariusz Mularzuk, następnie dyrek-
tor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek
oficjalnie otworzył mistrzostwa.

W turnieju uczestniczyło 17 drużyn
z terenu RDLP w Toruniu w tym 16 nad-
leśnictw i zespół biura RDLP – łącznie
128 zawodników. W trakcie mistrzostw
rozegrano 56 spotkań. Ostatecznie naj-
lepszą okazała się reprezentacja Nad-
leśnictwa Osie, która w wielkim finale
imprezy pokonała ubiegłorocznych
zwycięzców – Nadleśnictwo Jamy.
Brązowe medale trafiły do gospodarzy
przyszłorocznego turnieju – Nadleśni-
ctwa Bydgoszcz.

Ponadto przyznano następujące wy-
różnienia: najlepszy zawodnik turnieju
(MVP) – Jarosław Karczewski (Toruń),

miejsce styku granic trzech państw oraz Galerii Kukuczka w Istebnej.

Trzeciego dnia mistrzostw pozostała do rozegrania ostatnia partia i uroczyste zakończenie zawodów z wręczeniem nagród. Poniżej podano czołowe lokaty w konkursie indywidualnym i drużynowym XIX Mistrzostw Polski Leśników w Szachach:

Wyniki indywidualne:

1. **Walczak Tadeusz - Nadleśnictwo Żołędowo (Toruń)**
2. Banjekowic Juraj – Chorwacja
3. Krystofiak Tomasz – Uniwersytet

Przyrodniczy w Poznaniu

4. Papp Nandor – Węgry
5. Dziadoń Piotr – Nadleśnictwo Srokowo (Olsztyn)
6. Mula Robert – Nadleśnictwo Wołów (Wrocław)

Wyniki drużynowe:

1. **RDLP w Toruniu (Tomasz Stasiak, Tadeusz Walczak)**
2. Węgry (Papp Nandor, Nemeth Jozsef, Janowatz Ferenc)
3. Chorwacja 1 (Bonjekowic Juraj, Pavesic Robert)
4. Poznań (Kobus Zbigniew, Krystofiak

Tomasz, Beker Cezary)

5. RDLP we Wrocławiu (Motyl Piotr, Findysz Tomasz, Paździoro Andrzej)
6. RDLP w Olsztynie (Dziadoń Piotr, Stypik Paweł)

Przewodniczący Związku Leśników Polskich w RP Jerzy Przybylski ogłosił, że następne mistrzostwa, jubileuszowe bo dwudzieste, odbędą się w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie.

A zatem, do następnego spotkania przy szachownicach. Darz Bór!

Tomasz Stasiak



Tadeusz Walczak - zdobywca tytułu



Od lewej: Tadeusz Walczak i Tomasz Stasiak - drużynowi mistrzowie Polski leśników w szachach. Fot. archiwum



Trofea dla najlepszych. Fot. Jakub Siedlecki

najlepszy rozgrywający – Adam Kośmiejka (Czersk), najlepszy przyjmujący – Rafał Nizio (Jamy), najlepszy atakujący – Tomasz Wołosz (Osie). Wyróżnienie za udział w rozgrywkach dla najstarszego zawodnika otrzymał Marek Wyżlic (RDLP w Toruniu), wyróżnienie za udział dla pań: Barbara Sadurska

(Toruń), Iwona Grugel (Włocławek), Agnieszka Justa (Woźniowa), Iwona Wegner i Olga Ciemnoczołowska (Różanna). Wśród kibiców na wyróżnienie zasłużyła Ewa Sokołowska.

Organizacja tegorocznych mistrzostw była znakomita, wszyscy zawodnicy włożyli wiele wysiłku i zaan-

gażowania w grę, stąd wiele emocji i widowiskowych zagrań na parkiecie. Zgodnie z zapowiedzią dyrektora Janusza Kaczmarska, przyszłoroczny turniej będzie organizowany przez Nadleśnictwo Bydgoszcz.

Mateusz Stopiński

DRZEWA

fotografował

**JERZY
CIESIELSKI**

Fotografią interesuje się od 15 lat. Od 2002 r. jest członkiem Związku Polskich Fotografów Przyrody. Najczęstszym motywem fotografowanym przez autora jest przyroda, a ulubionym miejscem okolice Górzna, starorzecze Wisły i tereny nadmorskie w Orzechowie. Za swojego mistrza uważa Jana Bulhaka. W fotografii fascynuje się światłem, większość prac to slajdy. Zdjęcia wykonuje w pełni manualnym Nikonem FM2N.

